DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. WYDANIE V.

Rok XXII. Kraków, piątek 23 czerwca 1939 Nr. 170

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 665.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 135-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

„ANGLIA MUSI JUTRO ZWRÓCIĆ NIEMCOM KOLONIE!"

Nowe gwałtowne wystąpienie min. Goebbelsa

Berlin, 22. 6. PAT. Na obchodzie starogermańskiego święta przesilenia dnia z nocą w Berlinie minister Goebbels wygłosił niezwykle gwałtowne przemówienie, w którym przebijało wyraźne zdenerwowanie mówcy. W szeregu ustępów ujawniały się jasno dążenia niemieckie do hegemonii nad Europą.

„Okres dzisiejszy — mówił min. Goebbels — nie jest okresem, w którym studiuje się tylko historię świata. W tej chwili tworzy się w Niemczech historia. Znamy tylko jeden cel: chcemy zdobyć z powrotem to wszystko, co do nas w historii należało". Z ostrą ironią zwrócił się Goebbels przeciw próbom mocarstw zachodnich wykluczenia osiemdziesięciomilionowego narodu od udziału w bogactwach tego świata. Póki próbuje się to czynić nadal — mówił Goebbels — każdy program pokoju jest tylko zwykłą gadaniną. Nie chcemy bowiem pokoju frazesów, lecz pokoju czynów.

Odpowiadając następnie na zarzuty brytyjskie, że Niemcy chcieliby ujarzmić cały świat — min. Goebbels oświadczył: „O tym nie może być naturalnie mowy. Przejęliśmy z powrotem tylko to, co do nas dawniej należało, a tam, gdzie stawiamy jeszcze żądania, chodzi o dobrze uzasadnione(!!) prawa niemieckie".

Jeżeli Anglicy zarzucają nam metody, za pośrednictwem których staraliśmy się przeforsować nasze żądania i gdy nam tłumaczono, że mogliśmy dojść do celu również i na drodze porozumienia, to niech wreszcie na to dadzą dowody np. w sprawie kolonii. Tak długo jednak, póki chodzi o Europę środkową, wzbrania sobie naród niemiecki ciągłe próby wtrącania się Anglii w sprawy Europy środkowej. Europa środkowa nie jest w żadnym wypadku angielską strefą interesów. Lepiej byłoby dla Anglii, gdyby zajęła się sprawami Dalekiego Wschodu i świata arabskiego. W Europie środkowej W. Brytania nie ma czego szukać. To jest nasza strefa wpływów(!!) Anglia musi Niemcom jutro(sic!!) zwrócić kolonie. Wówczas będzie pokój. Minister Goebbels powraca raz jeszcze do wytrwale głoszonego swego argumentu, że W. Brytania przyczyniła się do usztywnienia stanowiska Polski, po czym oświadcza: „Nie należy sądzić, że kanclerz da się zastraszyć przez jakiekolwiek groźby. Nigdy nie skapitulowaliśmy jeszcze przed wymuszeniem. Postawiliśmy nasze międzynarodowe żądania. Brzmią one: zaspokojenie naszych naturalnych(!?!) żądań życiowych. Nad tym nie można przejść do porządku dziennego. Nie można żądań tych bagatelizować. Gdyby jednak spróbować tego w Londynie, Paryżu i w Warszawie, to stanie się to na niekorzyść tych państw i narodów".

Pakty swoją drogą, a „Drang nach Osten" - swoją...

Warszawa, 22. 6. (Sin.) Kowieńska urzędowa agencja telegraficzna donosi, że teoretyk hitleryzmu Rosenberg wystąpił w Lubece z przemówieniem, w którym zapominając o niedawno zawartych paktach o nieagresji wystąpił z pogróżkami pod adresem państw skandynawskich i bałtyckich. Zapowiedział on, że wysiłki Niemiec będą obecnie skierowane dla uzyskania nowej przestrzeni życiowej na obszarach wokół Morza Północnego i Bałtyku. Te szczere wynurzenia Rosenberga wywołały zrozumiałe wrażenie w litewskich kołach politycznych, jako najlepsze odzwierciedlenie prawdziwych celów Rzeszy.

Powrót pary królewskiej do Anglii

Londyn, 22. 6. (t) Parowiec „Empress of Britain" zarzucił kotwicę w Southampton o godz. 15.20. Na pokładzie parowca powrócili z podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych król Jerzy i królowa Elżbieta. W porcie na długo przed przybyciem parowca zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności, które zgotowały parze królewskiej niezwykle gorące przyjęcie i długotrwałą owację. Pomostem, zrzuconym na brzeg z pokładu parowca, za królem i królową podążały obie księżniczki, które wyjechały na spotkanie swych rodziców i na pełnym morzu przesiadły się na pokład „Empress of Britain" z torpedowca. Z portu po powitaniu przez władze lokalne, rodzina królewska udała się wprost na stację, skąd specjalnym pociągiem odjechała do Londynu. Na całej przestrzeni pomiędzy portem a stacją podczas przejazdu orszaku królewskiego tłum wznosił okrzyki na cześć króla królowej i księżniczek.

* * *

Londyn, 22. 6. (t) Prmier Chamberlain odczytał dziś popołudniu w Izbie Gmin adres powitalny z okazji powrotu króla Jerzego i królowej Elżbiety do Londynu po zakończeniu ich podróży amerykańskiej. Przyjęcie zgotowane wszędzie angielskiej parze królewskiej— oświadczył prmier Chamberlain — przeszło wszelkie oczekiwania. Niezwykle serdeczne manifestacje narodu Kanady świadczą, iż naród ten żywi nie tylko przywiązanie do monarchy angielskiego, jako do głowy brytyjskiego Commonwealth'u, lecz osobiste niemal uczucia serdeczności wobec króla i królowej.

Niebywała serdeczność powitania pary królewskiej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i naród amerykański wzbudziła nie tylko wzruszenie, lecz również i głęboką wdzięczność wszystkich poddanych Jego Królewskiej Mości. Serdeczne i entuzjastyczne zachowanie się Amerykanów wobec króla i królowej, było zarówno manifestacją na rzecz angielskiej pary królewskiej, jak i wzruszającym dowodem głębokiej sympatii i przyjaźni, ożywiającej dziś narody Zjednoczonych Stanów i Zjednoczonego Królestwa.

NA POSTERUNKU:

ANTYSEMITYZM - NIEWOLA

(D. L.) KRAKÓW, 23 czerwca. Trudno powiedzieć, by zupełnie nie było antysemityzmu w demokratycznej republice czechosłowackiej, nawet w erze Masaryka i Benesza. Zapewne, nie miał on tam tak brutalnych form jak gdzieindziej, z pewnością nasilenie i zasięg jego propagandy były słabsze i o wiele bardziej ograniczone, ale antysemityzm istniał, a nawet mógł wykazać się swoją własną „tradycją", tak jak to czynią antysemici w innych krajach, gdy chcą wskazać, że ich nienawiść do Żydów ma rodzime i swojskie pierwiastki, niezależne od wzorów obcych. Otóż niewątpliwie antysemityzm w Czechach miał też swoje, niebardzo chlubne, tradycje. Przed kilku laty drukowaliśmy na łamach „Nowego Dziennika" ciekawy reportaż o słynnym procesie Hilsnera, którego „akcja" rozgrywała się, jak wiadomo, w Czechach i na Morawach. Przypomnijmy sobie, jaką to niesamowitą orgię demagogii i nienawiści rozpętały przeciwko Żydom siły reakcji w Czechach w związku z aferą Hilsnera. Światły i wolnomyślny profesor filozofii na uniwersytecie czeskim w Pradze, Tomasz Masaryk, późniejszy twórca i prezydent - oswobodziciel republiki czechosłowackiej, jeden z nielicznych miał odwagę przeciwstawić się nikczemnej kampanii żywiołów antysemickich, rzucając swój wielki już wówczas autorytet na szalę, by w imię prawdy zdemaskować demagogów i oszczerców z obozu antysemickiego. Istna furia wściekłości skierowała się przeciwko szlachetnemu humaniście. Na uniwersytecie praskim dochodziło wielokrotnie do dzikich awantur t. zw. kochanej młodzieży oczywiście „narodowo" uświadomionej. Na wykładach prof. Masaryka urządzano kocią muzykę, awanturowano się przed jego domem, wybijano szyby w jego mieszkaniu. Raz podczas piekielnej awantury w sali wykładowej, gdy ryki i wycia audytorium zagłuszyły słowa profesora, Masaryk wziął kredę i na tablicy napisał, że przed żadnym terrorem nie ustąpi i że żadna siła na świecie nie potrafi zmienić jego przekonanie, iż kłamstwo i oszczerstwo musi być napiętnowane.

W czasach republiki antysemityzm czeski skupiał się, jak wszędzie, w obozie skrajnych nacjonalistów, na prawicy politycznej i społecznej. Pp. Stribrny i Beran, ci którzy dziś mile widziani są u najeźdźcy i którzy każdej chwili skłonni są całować bat, który świszczy nieustannie nad tragicznym narodem czeskim, ci właśnie zagorzali „narodowcy" czescy patronowali ruchowi antysemickiemu w Czechach jeszcze w czasach republiki, spotęgowali zaś wielokrotnie propagandę antysemicką po upadku regime'u Benesza, gdy Sudety już odpadły, a nacisk polityczny Trzeciej Rzeszy na okrojoną republikę czechosłowacką zwiększał się z każdym dniem. Były to czasy istnego „rozkwitu" antysemityzmu w Czechach. Powstawały organizacje „narodowe" o programie skrajnie antysemickim, głoszono hasła „unarodowienia" wszystkich dziedzin życia gospodarczego, słowem, puszczono w ruch całą machinę akcji antysemickiej, która siłę popędową czerpała z Niemiec.

Antysemici czescy mają też dzisiaj powód do „tryumfu". Doczekali się nareszcie! Po długich i mozolnych przygotowaniach, po odrzuceniu szeregu projektów, uznanych za zbyt „łagodne", protektor von Neurath ogłosił dekret, który nosi szumną nazwę dekretu „w sprawie uregulowania kwestii majątkowej Żydów w Czechach i na Morawach", a który faktycznie oznacza zwyczajną grabież mienia żydowskiego, na wzór podobnych praktyk dokonanych już poprzednio w Niemczech. Metodą czysto bolszewicką wywłaszcza „protektor" Żydów czesko - morawskich, pozbawiając ich prawa rozporządzania swym mieniem. Żydowskie przedsiębiorstwa otrzymają administratorów komisarycznych, którzy dokonają gruntownej „aryzacji". Będą to oczywiście Niemcy, a nie Czesi, którzy też nie podjęliby się może nawet spełniania w tej chwili gangsterskiej funkcji w służbie okupanta i najeźdźcy.

Ale równocześnie z zarządzeniami o charakterze antyżydowskim mnożą się coraz bardziej represje wobec Czechów. Ucisk wzmaga się, jarzmo niewoli coraz bardziej przytłacza i upokarza. Stribrny i jemu podobni zdrajcy narodu, Hacha i jego „partia jedności", wszyscy ci jurgieltnicy propagandy niemieckiej, uprawiają nadal nikczemną agitację pogromowo - antysemicką, ale dziś nie ma już chyba ani jednego Czecha, któryby nie przejrzał do cna właściwych intencji tej zdradzieckiej roboty. Chodzi oczywiście o odwrócenie gniewu ludu, skierowanego dziś z całą zaciekłością przeciwko Niemcom — na tory antyżydowskie. Są zapewne jeszcze ludzie starszej generacji w Czechach, którzy do swoich „romantycznych" wspomnień zaliczyć mogą awantury i burdy przeciwko prof. Masarykowi w okresie procesu Hilsnera, są tacy, którzy już w czasach republiki dawali posłuch podszeptom agitacji antysemickiej. Dzisiaj jednak wszyscy już chyba przekonali się, czym jest antysemityzm w ręku polityki zaborczej. I może w duchu przeklinają te czasy, kiedy wyznawali hasła antysemickie.

Bo antysemityzm, bez względu na to czy obcy czy cudzy, wszędzie i zawsze, ilekroć dorwie się władzy, niesie z sobą narodom i społeczeństwom niewolę i ucisk. Bronią antysemicką posługuje się zawsze wstecznictwo rodzime dla zrealizowania swych politycznych i gospodarczych celów, posługuje się nim szczególnie zaborcza polityka państw „dynamicznych", usiłująca przy pomocy propagandy antysemickiej rozsadzić od wewnątrz organizmy państwowe, przeznaczone na łup, i utorować sobie w ten sposób drogę do podboju. Jej awangardą i forpocztą są zawsze wydawnictwa antysemickie o ustalonym obliczu „ideowym" — czasem niesłychanie trywialnym, niekiedy jednak odznaczającym się nawet pewnymi aspiracjami intelektualnymi. Pierwsze przeznaczone są dla szerokich mas, drugie — dla elity. Przemyca się dziełka gloryfikujące postaci „wodzów", ich „życie i czyny" — przy akompaniamencie najbardziej krzykliwej i brutalnej agitacji antysemickiej, słowem, podsyca się nienawiść, szerzy niepokój, pogłębia się rozdarcie wewnętrzne.

Zaślepienie zaś jest tak wielkie, chęć dokuczenia Żydom tak głęboko zakorzeniona, że nie widzi się wciąż jeszcze, do czego propaganda ta zmierza. A przecież na przykładzie czeskim można sobie te rzeczy najgruntowniej przestudiować.

Przyczyny katastrofy kolejowej w Pruszkowie

Nadmierna szybkość pociągu spowodowana uchybieniami służby ruchu stacji Pruszków

Warszawa, 22. 6. PAT. Ministerstwo Komunikacji na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez specjalną komisję Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie oraz badań Głównej Inspekcji Komunikacji ustaliło ostatecznie, iż przyczyną wykolejenia pospiesznego pociągu nr. 204 z dnia 7. 6. b. r. na stacji Pruszków była nadmierna szybkość wjazdu pociągu na zwrotnicę, ustawioną w zbocznym kierunku na odgałęzienie do stacji Warszawa Gdańska.

Pociąg ten normalnie przechodzi przez stację Pruszków bez zatrzymania po prostej toru głównego do stacji Warszawa Główna, krytycznego dnia jednak wskutek komplikacji ruchowych w węźle warszawskim, powstałych w związku z pożarem Dworca Głównego, został skierowany do stacji Warszawa Gdańska i musiał w Pruszkowie przejść po torze bocznym, odgałęziającym się od toru głównego w odległości około 170 m. od semaforu wjazdowego.

Droga przebiegu dla danego pociągu przez stację Pruszków była prawidłowo zabezpieczona blokadą stacyjną.

Według obowiązujących przepisów ruchu, szybkość wjazdu pociągu na zwrotnicę w kierunku zbocznym powinna być ograniczona, a dla danego rozjazdu, według wskazówek zawartych w służbowym rozkładzie jazdy, nie powinna była przekraczać 40 km/godz. W rzeczywistości stwierdzono na szybkościomierzu wykolejonego parowozu, że pociąg wjechał na odgałęzienie z szybkością 90 km godz. i skutkiem tej szybkości uległ wykolejeniu.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że drużyna pociągowa z winy personelu służby ruchu stacji Pruszków nie została uprzedzona na poprzedniej stacji o przepuszczeniu pociągu przez stację Pruszków po torze bocznym a nie głównym.

Służba ruchu stacji Pruszków dopuściła się ponadto drugiego uchybienia przepisom ruchu, gdyż wobec nieuprzedzenia drużyny pociągowej o zmianie toru wjazdowego należało zatrzymać pociąg przed semaforem wjazdowym sygnałem „stój" i dopiero wtedy podać sygnał „wolna droga w kierunku zbocznym".

Zabity w katastrofie maszynista ś. p. Ochalski, nie będąc uprzedzony o zmianie toru wjazdowego w stacji Pruszków, wskutek nieuwagi nie zareagował na 2 zielone światła semaforu, sygnalizujące wjazd w kierunku zbocznym i nie zmniejszył szybkości do 40 km godz., z jaką wolno mu było wjechać na zwrotnicę wjazdową w kierunku zbocznym.

Również pomocnik maszynisty ś. p. Sik i kierownik pociągu, który w następstwie katastrofy doznał ciężkich poranień, nie zareagowali na to, bądź za późno spostrzegli, że pociąg — mimo ustawienia semaforu na wolną drogę w kierunku zbocznym — nie zmniejsza szybkości. Tym też tłumaczy się, że nie zwrócono na to uwagi maszynisty, ani nie usiłowano przez użycie hamulca spowodować zatrzymanie lub zmniejszenie szybkości wjazdu pociągu.

Pracownicy kolejowi winni naruszenia przepisów, jako też personel powołany do nadzoru nad służbą wykonawczą zostaną w wyniku przeprowadzonych przez władze kolejowe dochodzeń pociągnięci do odpowiedzialności służbowej.

Niezależnie od tego toczy się przeciwko winnym śledztwo sądowo-karne.

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenia, zmierzające do osiągnięcia ścisłego przestrzegania przez służbę kolejową obowiązujących przepisów w zakresie bezpieczeństwa ruchu oraz wezwało pracowników do wzajemnego informowania się w przypadkach zmian lub odchyleń od normalnego ruchu pociągów w celu zapobieżenia możliwym w takich przypadkach omyłkom.

Petycja o realizację deklaracji Balfoura przedłożona parlamentowi brytyjskiemu

Londyn, 22. 6. ŻAT. Konserwatywny poseł Moreing złożył dziś w Izbie Gmin petycję z prośbą o wypełnienie zobowiązań deklaracji Balfoura. Petycja zaopatrzona jest w 210.000 podpisów Anglików i Żydów z różnych okręgów Anglii. Petycja ta powstała z inicjatywy Poalej Syjonu, zaś zbieranie podpisów trwało kilka tygodni.

Mołotow wręcza Strangowi odpowiedź rządu sowieckiego

Paryż, 22. 6. PAT. Premier Mołotow oraz ambasadorowie Francji i Anglii w Moskwie i dyrektor Strang spotkali się dziś ponownie o godz. 5-tej po południu. Jak przewiduje agencja Havasa, premier sowiecki przedłoży swym francuskim i brytyjskim rozmówcom odpowiedź rządu ZSRR na ostatnie propozycje Anglii i Francji.

Ultimatum japońskie odrzucone przez U. S. A.

Waszyngton, 22. 6. PAT. Departament marynarki komunikuje, że wiceadmirał Yarnell, dowódca amerykańskich sił morskich na wodach chińskich zawiadomił dziś władze japońskie, że okręty wojenne Stanów Zjednoczonych tak długo pozostaną w portach chińskich, jak długo wymagać tego będzie konieczność opieki i ochrony obywateli amerykańskich. W chwili obecnej nie tylko nie może być mowy o od. wołaniu kontrtorpedowca „Pillsbury“ z portu w Swatow, lecz przeciwnie, zachodzi konieczność wysłania do portu tego drugiego kontrtorpedowca „Pope“, który przybędzie tam jeszcze dzisiejszego popołudnia. (Jak już donieśliśmy w wydaniu popołudniowym, Japonia zażądała w sposób ultymatywny od W. Brytanii i od U. S. A. wycofania okrętów wojennych z zajętego portu Swatow. — Red.).

Gołosłowne zapewnienie Japończyków

Londyn, 22. 6. PAT. Agencja Reutera donosi z Tokio, że japoński minister spraw zagranicznych Arita przesłał wczoraj do szeregu placówek dyplomatycznych akredytowanych w Tokio notę, w której zapewnia, że „polityka japońska respektowania praw obcych mocarstw w Chinach“ nie uległa żadnej zmianie i podjęte będą wszystkie wysiłki, aby prowadzone obecnie operacje wojsk japońskich w Chinach interesów tych nie naraziły na szwank.

Również płk. Kanazawa, szef biura prasowego admiralicji japońskiej złożył wczoraj oświadczenie, w którym stwierdza, że w czasie okupacji Swatow przez wojska japońskie, interesy państw obcych w niczym nie ucierpią, i że dowództwo japońskie zdecydowane jest nie dopuścić do pogwałcenia tych interesów w Swatow.

Brak żywności w Tientsinie

Tientsin, 22. 6. (t) Sytuacja żywnościowa w Tientsinie dziś rano uległa pogorszeniu. Mięsa i mleka na terenie koncesji brak niemal zupełnie. Na teren koncesji dostarczono tylko niewielkie ilości jarzyn. Jeden z wybitnych kupców chińskich, który przybył na teren koncesji dziś rano oświadczył, iż japońska propaganda antybrytyjska została rozszerzona i skierowana jest wogóle przeciwko wszystkim obcokrajowcom. Kupiec chiński stwierdza, że wśród ludności chińskiej efekt wysiłków propagandowych jest zupełnie mierny, bowiem ludność chińska Tientsinu jest jak najbardziej przyjaźnie usposobiona do Anglików a szczególnie do obywateli brytyjskich, zamieszkałych w koncesji.

Młodzieży nie wolno lekkomyślnie narażać życia i zdrowia

Apel władz szkolnych w sprawie kąpieli rzecznych

Warszawa, 22. 6. PAT. W ciepłej porze roku zdarzają się często wypadki utonięcia, których ofiarą padają przede wszystkim dzieci i młodzież szkolna. Wypadki te kronika rejestruje niemal codziennie. Najwięcej ofiar pochłania Wisła, zwłaszcza w Warszawie.

Toteż kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, jak corocznie, wydało polecenie dyrekcjom i kierownictwom szkół oraz nauczycielstwu, aby w każdej szkole były zorganizowane pogadanki o znaczeniu kąpieli, potrzebie umiejętności pływania, znajomości zasad ratownictwa i t. d.

W pogadankach tych ma być zwrócona szczególna uwaga na następujące okoliczności: kąpać się może młodzież zdrowa, tylko w miejscach dozwolonych i zawsze w towarzystwie. Do wody wolno wchodzić, gdy się jest wypoczętym, nie spoconym i nie wcześniej jak w godzinę po jedzeniu, w wodzie zaś należy przebywać 10—20 minut.

Obowiązkiem szkoły i rodziców jest uświadomić młodzież, że nie wolno lekkomyślnie narażać życia, zwłaszcza teraz, gdy odwaga, siły i życie każdego obywatela mogą być potrzebne dla celów wyższych.

30 dni więzienia za okrzyk „Heil Hitler“

Montreal, 22. 6. PAT. Przed sądem w Edmontonie, stanął Niemiec Osterman, który w czasie przejazdu pary królewskiej kilka razy krzyknął „Heil Hitler“.

Okrzyk ten wzburzył publiczność do tego stopnia, że Ostermana zaaresztowano. Sędzia skazał go na 30 dni więzienia, motywując wyrok tym, że okrzyk „Heil Hitler“ mógł wywołać poważne zaburzenia.

—oo—

Protesty hitlerowskie nie odnoszą skutku

Havanna, 22. 6. (t) Komisja kontroli filmów zezwoliła na wyświetlenie filmu „spowiedź narodowo-socjalistycznego szpiega“ mimo protestu poselstwa niemieckiego.

Bieg term. kalendarza wyborcz. na XXI Kongres rozpoczęty

Do Lokalnych Komisji Wyborczych!

Przypominamy treść I. cyrkularza wyborczego, w myśl którego listy wyborców winny być wyłożone do wglądu, w sposób przewidziany przez Instrukcję wyborczą w terminie od 23 do 25 czerwca. W tymże terminie można wnosić reklamacje w sprawie uchybień w spisie na ręce przewodniczącego Lokalnej Komisji Wyborczej.

Główna Komisja Wyborcza
w zach. Małopolsce i Śląsku
dla wyborów
na XXI. Kongres Syjonistyczny

—oo—

Dziwne uroszczenia arabskie w Jerozolimie

Jerozolima, 22. 6. ŻAT. Arabscy radni samorządu jerozolimskiego złożyli dziś Wysokiemu Komisarzowi Palestyny memoriał, w którym protestują przeciwko sugestiom powołania Żyda na stanowisko burmistrza Jerozolimy. Autorzy memoriału grożą ustąpieniem na wypadek „pogwałcenia naturalnych praw Arabów do obsadzenia urzędu burmistrza Jerozolimy bez względu na liczebność ludności żydowskiej“.

Jak wiadomo, Żydzi stanowią przeszło 60 procent zaludnienia Jerozolimy.

Oficer policji palestyńskiej skazany w związku z „nielegalną“ imigracją

Jerozolima, 22. 6. ŻAT. Sąd okręgowy w Jerozolimie wydał dziś wyrok w sprawie oficera policji Godarda, oskarżonego o ułatwienie nielegalnej imigracji żydowskiej do Palestyny. Sąd stwierdził winę Godarda we wszystkich punktach oskarżenia, skazując go na 2 lata więzienia i grzywnę 200 funtów. W motywach wyroku sąd zaznacza, że wyznaczył karę stosunkowo niską(!!) ze względu na okoliczności łagodzące, a to:

1) specyficzne metody policyjne, które stworzyły atmosferę sprzyjającą przestępstwu(sic!)

2) nienaganną przeszłość oskarżonego i dobrą o nim opinię przełożonych.

Tajemnicze zamordowanie Anglika w Haifie

Jerozolima, 22. 6. ŻAT. W okolicy zatoki haifskiej znaleziono zwłoki zastrzelonego przez niewykrytych sprawców 30-letniego Walentina Baka, nauczyciela języka angielskiego, który jednocześnie sprawował funkcję tłumacza wojskowego.

Jerozolima, 22. 6. ŻAT. Urzędowo komunikują, że Walentin Bak został pobity przez niewykrytych sprawców żydowskich w dzielnicy Kiriat Motzkin w Haifie. Zamordowany był agentem policji palestyńskiej i w swoim czasie obciążył swymi zeznaniami rewizjonistę Kotika z Tel Awiwu. Kotik oskarżony o przechowanie broni, skazany był na karę śmierci, którą zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Zabity był bratem asystenta instytutu badania raka przy U. H. dra Awigdora Baka.

Królowa Wilhelmina zwiedza fortyfikacje

Haga, 22. 6. (t) Królowa Wilhelmina dokonała dzisiaj inspekcji nowo wybudowanych fortyfikacyj na wschodnich i północnych granicach.

—oo—

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 22. 6. Sin. W dzisiejszym ciągnieniu loterii padły większe wygrane na następujące numery:

30,000 zł. wygrał nr. 116173,
10.000 zł. — 34597
5.000 zł. — 63245
2.000 zł. — 86915, 101378, 129553

II. ciągnienie:

20.000 zł. wygrał nr 79181
15.000 zł. — 96378
10.000 zł. — 3881, 83069, 105240
5.000 zł. — 65725
2.000 zł. — 86915, 101378, 129553

PRZEGLĄD PRASY

Pod „Protektoratem"

Coraz częściej nadchodzą wiadomości stwierdzające, że w Czechosłowacji wzmagają się nastroje buntu. Władze Protektoratu usiłują zdobyć rozmaitymi drogami sympatie przywódców czeskich. Na ten temat donosi „Kurier Czerwony":

Rzesza za pośrednictwem agentów Gestapo stara się groźbami i obietnicami uspokoić Czechów i stworzyć choćby pozory współpracy czesko-niemieckiej. Tu jednak napotyka na bierny opór ze strony Czechów. Przywódcy dawnych czeskich stronnictw politycznych, zapytani, jak sobie wyobrażają współpracę między obu narodami, oświadczyli, iż możliwe to będzie tylko wówczas, jeśli Niemcy ewakuują ziemie protektoratu i zwrócą Czechom wolność. Dopiero w ramach państwa Czesi mogliby rozważać kwestię współpracy niemiecko-czeskiej. W chwili obecnej muszą uważać Niemców za najeźdźców.

Seria niepowodzeń

Expres Poranny wylicza serię niepowodzeń Trzeciej Rzeszy w ostatnich czasach. Próby pozyskania Jugosławii nie udały się. Jugosławia pozostaje wierna sojuszowi z Turcją, Grecją i Rumunią. Próba pozyskania Bułgarii również się nie udała. Obiecywano definitywne przystąpienie Hiszpanii do osi, ale Hiszpania kategorycznie odmówiła. A teraz?

Teraz jeszcze Berlin i Rzym próbują podjudzać Japonię przeciw Anglii. Rozpuściły fałszywą wiadomość, jakoby sojusz Anglii z Sowietami objąć miał Daleki Wschod. Chciały skłonić Japonię do zawarcia sojuszu z osią.

Ale Japończycy nie dają się skusić. Owszem, radzi byliby coś zarobić na europejskim kryzysie. Ale jeśliby powetowali sobie w części niepowodzenia chińskie i ułatwili dalszą akcję w Chinach już byliby zadowoleni. Dbają tylko o własne interesy i kasztanów z ognia dla Niemiec wyciągać nie zamierzają.

W rezultacie Niemcy i Włosi pozostają nadal w mączącym „sam na sam"...

Niemieckie dostawy dla Chin

Korespondent rzymski Gazety Polskiej omawia stanowisko państw osi wobec akcji japońskiej na Dalekim Wschodzie. Autor przytacza znamienny fakt:

Daje się słyszeć pogląd, że Japonia przystępując do sojuszu z Rzymem i Berlinem nie zażądałaby od Włoch i Niemiec jawnej pomocy zbrojnej w postaci korpusów ekspedycyjnych lub współdziałania floty wojennej, ale kładłaby przede wszystkim nacisk na zaniechanie dostaw wojskowych, jakich państwa osi, a zwłaszcza Niemcy nie skąpią Chinom, które znaczną część swego materiału wojennego zakupują w fabrykach niemieckich. Koła japońskie interpelowane w tej sprawie z zadowoleniem podkreślają wprawdzie, że po zajęciu przez Niemcy Czecho-Słowacji, dawne dostawy chińskie z czeskich fabryk Skody znacznie zmalały, ale równocześnie nie tają, że handel bronią, uprawiany przez Rzeszę niemiecką z Chinami, rozwija się bardzo pomyślnie.

W Budapeszcie

Jak już donosiliśmy w Budapeszcie aresztowano kilkudziesięciu narodowych socjalistów węgierskich. Na marginesie tych aresztowań pisze „Kurier Polski":

Aresztowanie nastąpiło jako skutek przekroczenia zakazu noszenia mundurow partyjnych; aresztowani stawiali nadto czynny opór władzom policyjnym.

Jak wolno przypuszczać, to ostre zarządzenie władz węgierskich wywołać musiało w Berlinie pewne — powiedzmy — zdumienie i niezadowolenie Nie trzeba przecież tłumaczyć, że węgierscy narodowi socjaliści poczuwają się nie tylko do łączności ideologicznej z narodowymi socjalistami niemieckimi, ale że są po prostu ekspozyturą węgierską wpływów niemieckich. To, że władze węgierskie zdecydowały się w stosunku do nich na krok tak stanowczy, jest oczywistym dowodem, iż mimo wszystkich trudności polityka węgierska stara się utrzymać jakąś równowagę między skłóconymi siłami politycznymi Europy środkowej i że nie wyrzekła się jeszcze myśli o samodzielności i niezawisłości.

O totaliźmie

„Polska Zbrojna", organ kół wojskowych pisze w korespondencji z Berlina o strasznych skutkach totalizmu w Trzeciej Rzeszy:

Rozbałamucona, wychowana przez zastępującą częstokroć dom i szkołę, partię, młodzież, poddana propagandzie politycznej i ideowej — nie jest już dziś zdolna do samodzielnego myślenia.

Wyidealizowanie totalizmu przy jednoczesnym zdeprecjonowaniu demokracji i ustrojów, opierających się na swobodzie obywatelskiej zatruło starcze generacje społeczeństwa i w konsekwencji zniszczyło do reszty wszelkie odruchy indywidualizmu w narodzie, obniżając ogólny jego poziom umysłowy.

Rosja i Japonia

Zdaniem wileńskiego „Słowa", Rosja i Japonia są zainteresowane wybuchem wojny angielsko-niemieckiej. Oto rachuby Rosji i Japonii:

Rosja i Japonia spodziewają się, że w razie zwycięstwa Anglii i jej sprzymierzeńców, o ile tylko nie będzie to zwycięstwo błyskawiczne, lecz wojna potrwa dłużej, wojna europejska znacznie wzmocni ich pozycję. Jest rzeczą jasną, że taką wojnę Japonia wyzyska przynajmniej dla zupełnego wyrugowania Anglii i Francji z Chin, o ile nie zamierza skorzystać z okazji również dla zagrabienia Indochin i Indyj Holenderskich. Rosja natomiast żywi nadzieję, że wojna w Europie da w końcu zbolszewizowanie szeregu krajów, a przynajmniej pozwoli jej na zaokupowanie na stałe Łotwy i Estonii, z czego, jak się zdaje, nie zrezygnowała.

W tym upatrują główny powód przewlekania przez Moskwę pertraktacyj.

Echa wyborów prezydenta m. Krakowa

Do sprawy tej wraca jeszcze raz „Dziennik Ludowy", pisząc:

Okazuje się więc, że liczenie na krótką pamięć i rozproszenie uwagi społeczeństwa nie bardzo się uda. Nie jest to takie proste, by krakowskie wydawnictwo „Tajnego Detektywa" mogło narzucić swoje poglądy opinii publicznej. A I. K. C. właśnie przeprowadza główną kampanię przeciwko legalnemu aktowi wyborów prezydenta Krakowa. On to podjął się narzucić opinii publicznej mniemanie, że dr Kwaśniewski jest niestosownym prezydentem. Dlaczego? Czy dlatego, że był legionistą i kolegował się z p. gen. Składkowskim? Czy nie ma kwalifikacji na prezydenta ten były wieloletni starosta i wojewoda? Wiek nie podoba się hożemu detektywowi? Czy nie wypadało by pozostawić wojewodzie Kwaśniewskiemu ocenę jego sił. Każdy uczciwy człowiek może odczuć tylko wstręt, gdy spotyka się z taką bezceremonialnością!

Każdy też rozumie, że nie chodzi tu ani o wiek, ani o kwalifikacje, ale o to, że dr Kwaśniewski wybrany na prezydenta Krakowa, nie należy do ozonowej sitwy, OZN zaś postanowił zrobić wszystko w Krakowie, w Warszawie i gdzie indziej, aby tylko nie wypuścić z rąk ani jednej pozycji.

Człowiek w Palestynie

Kurier Poranny ogłasza reportaż palestyński, przyczym omawia głównie rolę organizacji robotniczej w Palestynie. Trafną ocenę rzeczywistości palestyńskiej kończy autor następująco:

Tak oto, mniej więcej żyje i pracuje pokolenie stare, urodzone w diasporze. Na popiołach tego pokolenia wyrasta i wyrośnie kiedyś na mocną rodzinę dzisiejsza „Sabra", której bujność i odmienność od starego, z niewoli wyprowadzonego świata, może być znakiem dobrej przyszłości dla narodu dotychczasowych tułaczy.

Ileż pisało się o tym, jak odmienne, jak inne od Żydów w diasporze, są młode, opalone, śmiejące się i dumne dzieci żydowskie w Palestynie.

ŻYCIE POLITYCZNE

Wizyty dyplomatów na Wierzbowej

WARSZAWA, w czerwcu.

Niemal codziennie może czytelnik przeczytać parowierszową notatkę o lakonicznej treści: „W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych przyjął ambasadora albo posła pełnomocnego i ministra nadzwyczajnego państwa X". Notatka nie mówi nic więcej i sam już czytelnik winien się domyślić, iż wizyta oficjalnego przedstawiciela obcego państwa podyktowana była potrzebą zasięgnięcia pewnych informacji, czy wyłuszczenia stanowiska swego rządu. Zdarza się, iż krótka wizyta przy ul. Wierzbowej ma charakter wyłącznie kurtuazyjny, ale przecież i takie chwile mogą dostarczyć sposobności, aby rzucić jedno, dwa potrzebne zdania.

Czy kontakt akredytowanych przy rządzie polskim przedstawicieli państw obcych z naszym M. S. Z. nie stanowi pewnego barometru politycznego, którego opinia publiczna tak chętnie lubi się doszukiwać w każdym miejscu i przy każdej sposobności? Weźmy tylko pod uwagę wszystkie wizyty obcych dyplomatów, złożone w M. S. Z. na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy (maj-czerwiec). Wizyt tych w sumie było ponad 50, co świadczy, iż kontakt był ożywiony. Rzecz jasna, że w zależności od wypadków politycznych, rozgrywających się na arenie europejskiej, nasilenie tych wizyt jest różne.

Bywają dni, w których na Wierzbowej min. Beck czy podsekretarz stanu, min. Szembek przyjmują kilka ambasadorów i posłów, ale nie ma prawie dnia, aby przed piękny gmach naszego M. S. Z. nie zajechała ciemna limuzyna ze znakiem „C. D.". Na przestrzeni omawianego przez nas okresu zawitało ogółem 23 przedstawicieli państw obcych. Bardzo pouczające jest to zestawienie. Przede wszystkim jacy ambasadorzy i posłowie bywali najczęściej, a jacy — najrzadziej.

Do pierwszej kategorii wypada zaliczyć nuncjusza papieskiego, msgr. Cortesi, ambasadorów Noela i Kennarda. Palmę pierwszeństwa, jeśli można użyć tego zwrotu, uzyskał angielski ambasador, który 8-krotnie witał na ul. Wierzbową. Ambasador francuski — 7 razy, nuncjusz papieski — 6 razy. Cyfry te wskazują dobitnie na specjalnie ożywiony kontakt, jaki rząd polski utrzymuje z Watykanem i mocarstwami zachodnimi. Zestawienie to stanie się jeszcze bardziej wymowne, gdy dla porównania nadmienimy, iż ambasador Moltke bawił w tym czasie raz jeden (14 czerwca), podobnie ambasador włoski, Valentino (13 maja), a ambasador Japonii, Sakoh — 2 razy (2 maja i 20 czerwca).

Jeden raz tylko w tym okresie złożyli wizytę następujący dyplomaci: Ambasador amerykański, Biddle, rumuński, Franassovici (bawił na urlopie), turecki, Ferid Tek, oraz posłowie: litewski, Szaulis, grecki, Collas, estoński, Markus, szwajcarski, Martin, kolumbijski, Arango i charge d'affaires Peru, Gambetta. Dwa razy gościli: ambasador Z. S. R. R., Szaronow, posłowie: Węgier, de Hory, Hiszpanii, hr. de San Esteban de Canongo, Argentyny, de Achaval, Brazylii,, Silva, Jugosławii, Vukcević. 4 razy podejmowano na ul. Wierzbowej posła szwedzkiego, de Kagerberga i słowackiego charge d'affaires, Klinowskiego. W ciągu miesięcy akredytowani zostali nowi posłowie: Hiszpanii, ZSRR, Argentyny i Brazylii. Opuścił placówkę warszawską poseł Jugosławii, na dłuższy, 3-miesięczny urlop udał się nuncjusz papieski.

Tak się przedstawia oficjalna, niejako zewnętrzna strona kontaktów obcych przedstawicieli z rządem polskim. Co się zaś wewnątrz kryje, tego, rzecz jasna, nie potrafimy podać. Dyplomaci rozmawiają najczęściej w cztery oczy, a jeśli się dzieją przebiegiem rozmowy, to tylko ze swoim rządem. Nie zostaje więc nic innego, jak tylko domyślać się i przypuszczać, że przebieg tych pięćdziesięciukilku konferencji przyczynił się do wyjaśnienia wielu zawiłych problemów współczesnej polityki europejskiej i wyrażenia zdecydowanego stanowiska rządu polskiego. A. P.

Dodam od siebie, że nie jest to przesadą. Przesadą jest może tylko ta niewytłumaczalna miłość i opieka, jaką otoczeni są przez Żydów dzieci w Palestynie. Raj dla dzieci, idealne warunki zdrowotne i wychowawcze; słowem — to maksimum, które może dać mocną miłość do dziecka. Widziałem chałuców i chalucki, którzy dosłownie od ust sobie ostatni kęs chleba odejmowali, aby dać dziecku na luksusowe ubranko, lub wyszukaną zabawkę.

Ale widocznie tak być musi. „Sabra" nie podlega skutkom przekleństwa i ona otrzyma wolną i obiecaną ziemię Izraela. Musi być zatem piękna, rosła i dobrze, dostatnio wychowana. Przecież „Sabra" zrealizuje sen i tęsknoty blisko czterech tysięcy pokoleń.

GDY „ST. LOUIS" PRZYBIJAŁ DO PORTU...

Po tygodniach tułaczki — pierwsze zetknięcie ze zbawczym lądem

(Od naszego specjalnego wysłannika) ANTWERPIA, w czerwcu.

Wyrzuciło ich z ich domostw hitlerowskie barbarzyństwo, którego fala zalała wielkie przestrzenie środkowej Europy. Zostali zmuszeni do chwycenia za kij tułaczy. Z nadbrzeży hamburskiego portu wstąpili na pokład statku, który miał ich zawieźć w nieznany kraj, na nieznane życie. I zawiózł ich rzeczywiście — w nieznane, ku niewiadomemu przeznaczeniu...

W epopeji żydowskich „ksiąg narodu i pielgrzymstwa" rozpoczął się jeden z najtragiczniejszych, najbardziej wstrząsających rozdziałów tułaczka statku „St. Louis" po przestworzach i bezkresach mórz i oceanów. Rozdział ten jest na razie zamknięty — prowizorycznie. Na jak długo? Któż może wiedzieć, kiedy znowu kaprys chwili dziejowej a raczej twarde i bezlitosne brzmienie przepisów imigracyjnych i osiedleńczych wyrzucą kilkuset wędrowców na nową tułaczkę?

I nie było w ostatnich tygodniach chyba domu żydowskiego, w którym nie łowionoby chciwie wiadomości o braciach — tułaczach. Co parę dni fala eteru czy notatka prasowa rozbudzały iskrę nadziei że dla pędzonych i szczutych znajdzie się lada chwilę zbawczy port, że po wielu tygodniach tułaczki gdzieś w jakimś porcie zamiast straży portowej i kordonu policyjnego wyjdzie im na spotkanie serce ludzkie. A gdy ostatnia iskra nadziei zdawała się gasnąć, gdy statek — widmo wziął kurs powrotny, by wysadzić swój żywy ładunek z powrotem w hitlerowskim piekle — ozwało się sumienie ludzkości, reprezentowane w tym wypadku przez rządy państw demokratycznych.

Po okresie bezgranicznej niepewności, gdy w mózgach i w jakichś zakamarkach duszy budziła się obłędna myśl jakiegoś masowego samobójstwa, po fali pogłosek, która przewaliła się nad nieszczęśliwymi tułaczami, miotając nimi od nadziei do rozpaczy — zapadła wreszcie decyzja, która w naszych „czasach pogardy" uratowała honor świata i ludzkości. Statkowi — widmu zezwolono na przybicie do brzegu — w Antwerpii.

* * *

Jeszcze gdy okręt był na morzu, dostałem poufną wiadomość, że zatrzyma się on na krótki postój w holenderskim porcie Vlissingen, gdzie mają się zgromadzić przedstawiciele żydowskich komitetów ratunkowych Holandii, Francji i Belgii, by wraz z przedstawicielami „Jointu" dokonać na pokładzie statku rozdziału uchodźców między poszczególne kraje oraz uregulować szereg innych spraw o charakterze administracyjnym. Nie udało mi się, wraz z grupą holenderskich kolegów uzyskać ofcjalnego zezwolenia na wstąpienie na pokład statku. Oficjalne motywy — wiadomo — względy sanitarne, obawa zawleczenia choroby na ląd i t. d. Motywy bardziej ukryte — obawa przed narodowo - socjalistyczną demonstracją, konieczność jak najściślejszej kontroli ludzi, wkraczających na pokład tego statku, obawa incydentów.

Pomimo tego znalazłem się wraz ze wspomnianą grupą kolegów w porcie Vlissingen na kilka godzin przed statkiem. Policja portowa w pierwszej chwili jest oczywiście nieugięta. Z braku zezwolenia nie ma mowy o wstąpieniu na pokład statku. Później jednak komendant straży portowej zaczął mięknąć i można było wywnioskować, że w decydującej chwili nie będzie zbyt rygorystyczny, że przymknie może jedno oko, a drugim będzie ewentualnie spoglądał... przez palce.

Tymczasem na przystani wzmożony ruch. Zjawia się grupka policjantów i tajnych agentów, dla dokonania kontroli papierów i bagażu na statku. Następna grupa, to przedstawiciele różnych komitetów pomocy, wśród nich dyrektor „Jointu" p. Tropper.

Wreszcie na horyzoncie sylwetka statku, coraz bliższa. Biją mocniej serca, budzi się uczucie, które trudno opisać, które jednak może chyba odczuwać jedynie Żyd — na widok symbolu narodowej tragedii, symbolu tułactwa.



Dwie dziewczynki, które odbyły straszliwą tułaczkę na okręcie „St. Louis" oglądają przez okienko w kajucie nowy ląd, który im da chwilowe schronienie. Spójrzcie na oczy tych dzieci — one mówią wszystko!

„St. Louis" zatrzymuje się w pewnej odległości od brzegu, podwożą nas ku niemu małe stateczki przybrzeżne. Pierwszy widok, rzucający się w oczy to — przepełnione pokłady, na które wylęgli chyba wszyscy, by powitać pierwszych ludzi, którzy po tygodniach niosą im — pomoc i ratunek, którzy mają przebić mroki beznadziejności, i rozświetlić je promykiem nadziei.

Marynarze spuszczają „trap" i jesteśmy na pokładzie. Tu rozgrywa się scena, którą trudno odtworzyć. Okrzyki radości i ciche słowa wdzięczności z ust mężczyzn, kobiet i dzieci. A w wielu oczach łzy, duże łzy, które ściekają po policzkach nie powstrzymane, nie ocierane, łzy, których się nikt nie wstydzi.

Nie wstydzimy się i my — naszych łez, których opanować nie sposób. I jedyni, którzy się może wstydzą swego wzruszenia to — policjanci holenderscy, którzy na boku ocierają oczy chusteczkami.

Potem obraz — nie zapomniany i nie zatarty, którego nic z duszy i pamięci wymazać chyba nie potrafi.. W wielkiej hali okrętowej — zgromadzone dzieci, wszystkie dzieci, nad których dzieciństwem nie zaświeciło może jeszcze nigdy słońce radości i beztroski. To oczy tych dzieci spoglądają z tego zdjęcia w bezkresną dal, poza którą kryje się — nieznane przeznaczenie. Z ich grona występuje 8-letnia dziewczynka i głosem, szlochem zdławionym dziękuje pani Rosen, przedstawicielce amerykańskiego Komitetu, który zobowiązał się utrzymywać uchodźców dopóki nie znajdą nowego, stałego miejsca pobytu. Mniejsza o słowa podzięki, mniejsza o treść — bo zginęły one w tym szlochu strasznym, szarpiącym, który rozległ się w okrętowej sali.

Po chwili w jednej z kajut rozpoczynają członkowie organizacji żydowskich swą pracę nad rozdziałem osób między poszczególne kraje, załatwieniem potrzebnych formalności itd.

Dziennikarze rozpoczynają w międzyczasie zwiedzanie statku i nawiązywanie kontaktu z pasażerami. Oto mój stary dobry znajomy dr G. z Berlina, liczy około 40 lat — wygląda na 70-letniego starca. Wyciągam do niego rękę na powitanie, on zaś rzuca mi się na szyję i obejmuje mnie wśród płaczu. Z przerywanego szlochem opowiadania, dowiaduję się, że on jest jednym z „brygady śmierci" statku „St. Louis", jednym z tych, którzy zawarli zbiorowy pakt samobójstwa. I gdyby nie niezmordowane wysiłki braci naszych w krajach demokratycznych — spoczywałby dzisiaj na dnie morza z wieloma innymi.

Później, spokojniej już nieco opowiada mi szereg szczegółów z 80-ciodniowej wędrówki, z tych koszmarnych przeżyć na morzach i w portach całego świata. Wiele jest tych szczegółów, a każdy z nich stanowi przyczynek do tragedii żydowskiego tułactwa, każdy z nich ma jakąś symboliczną wymowę. — Wiem tylko, że po tym opowiadaniu opada człowieka taka groza, że odsłania ono taki bezmiar cierpienia i niedoli, że pióro opada w bezsile odtworzenia tego, co usłyszałem.

Potem oprowadza mnie po statku, by mi pokazać jego „ciekawostki", jak mówi z gryzącą ironią. Oto „klinika położnicza", a w niej siedem kobiet, które rodziły na okręcie, w czasie podróży. I traf chciał, że każdy poród miał miejsce właśnie w momentach gdy pasażerowie przeżywali najgorsze chwile i „doprawdy, nie wiedzieliśmy — powiada dr G. — których krzyków bólu mamy słuchać, czy tych zrozpaczonych rzesz na pokładach, czy położnicy w kajucie. Trzy obrzezania zostały na staku dokonane, a asystował przy nich niemiecko-aryjski lekarz okrętowy, który zresztą wykazał przez cały czas podróży wiele serca i prawdziwego współczucia. Tak samo zresztą odnoszenie się załogi pełne było prawdziwego ludzkiego uczucia i od jej członków płynęły ku nam w chwilach najcięższych słowa pociechy i otuchy.

Spoglądam na małe istotki ludzkie, nad których kołyskami stoi rozpacz i beznadziejność. Cóż kryje dla nich okrutne życie?

W czasie podróży było kilka wypadków samobójstwa. Niektórzy nie wytrzymali nerwowo, niektórzy rzucili się w morze na samą myśl powrotu do brunatnego piekła. Poznaję

(Dokończenie na str. 6-ej)

Wrzenie w „protektoracie“ - rośnie!

(Korespondencja własna „Now. Dziennika“) PRAGA, w czerwcu.

Bunt Czechów przeciwko swoim ciemiężcom przybiera stale na sile. Każdy dzień przynosi nowe akty sabotażu, nowe zabójstwa. Po miastach i wsiach krążą ulotki, które nawołują ludność do zachowania swej odrębności językowej, kulturalnej oraz oparcia się wpływom germanizacyjnym najeźdźców i zapowiadają bliskie wyzwolenie ojczyzny.

Bójki w karczmach, barach, na zabawach tanecznych, na ulicy między Czehami a żołnierzami niemieckimi są na porządku dziennym. Choć przyczyny tych bijatyk są pozornie niepolityczne, mają one faktycznie podłoże polityczne. Zajścia te likwiduje Gestapo, która aresztuje masowo, zwłaszcza młodzież, i wywozi ją przeważnie do niemieckich obozów koncentracyjnych.

Czechy budzą się z odrętwienia. Ludność przyzwyczaiła się do terroru i odpłaca, jak może, Niemcom pięknym za nadobne. Nienawiść i złość wzięły górę nad bojaźnią. Czesi wiedzą, że niczego dobrego od swoich „protektorów‘ spodziewać się nie mogą, że żadne obietnice nie będą dotrzymane.

Obiecano Czechom równouprawnienie. W praktyce równouprawnienie wygląda tak, że Niemcy wydają rozporządzenia i rozkazy, a Czesi muszą je wykonywać; zamyka się szkoły czeskie, a otwiera niemieckie, zgleichszaltowało się prasę, demobilizuje się armię czeską i wyrzuca na bruk niewygodnych urzędników i oficerów.

Praga ma burmistrza czeskiego (dr Klapka), ale obok niego także niemieckiego (Pfitzner) pomimo, że mieszka tam zaledwie 5 procent Niemców. Z Brna zrobiono miasto niemieckie, tak samo z Morawskiej Ostrawy.

Niemcy boją się Czechów, boją się zdrady, aktów sabotażu, boją się ich podziemnej roboty. Dlatego też władze Rzeszy zrezygnowały ze swych planów powołania w razie wojny Czechóć pod broń; stąd wywożenie dzieci czeskich do Niemiec, gdzie miałyby się wynarodowić, zapomnieć o swej ojczyźnie; stąd powstały projekty przesiedlenia Niemców z Rzeszy na terytorium Czech i Moraw, a rozmieszczenia Czechów na obszarze całego Reichu i zatrudnienia ich w rolnictwie, przemyśle i na robotach publicznych.

Terror niemiecki w Protektoracie nie ustaje, szpiegostwo kwitnie. Szczególnie w Pradze. Ostatnio Gestapo wymyśliła nowy kawał. Członkowie S. S. lub Gestapo, którzy już nieźle poduczyli się języka czeskiego, wychodzą na ulice przebrani w ubrania cywilne. Na ulicy udają pijanych i głośno wymyślają na Hitlera i regime narodowo-socjalistyczny. Kiedy policjant czeski dobrotliwie tłumaczy swoim rzekomym ziomkom, ażeby poszli spać i nie narażali się na nieprzyjemności, „ziomkowie“ pokazują znaczki partyjne czy policyjne i aresztują policjanta... który nie spełnił swego obowiązku.

Obecnie we wszystkich teatrach na terenie Czech i Moraw zabroniono bić brawo. Przyczyną tego zarządzenia był olbrzymi entuzjazm sali, gdy ze sceny padło słowo „wolność“ lub „niepodległość“. W dzieci czeskie wpaja się, że Czechy i Morawy zawsze należały do Niemiec, gazety czeskie otrzymują od władz Protektoratu gotowe artykuły w duchu narodowo-socjalistycznym.

Znalazła się jednak gazeta czeska, która w tytule notatki redakcyjnej Vudce Risi Adolf Hitler (Wódz Rzeszy) wydrukowała tłustym drukiem początkowe litery tych czterech wyrazów. Powstało w ten sposób słowo: Vrah, co znaczy po polsku: wróg. Zespół redakcyjny aresztowano.

A obok tego w Czechach zaczyna panować głód. Środki żywnościowe, tekstylia, obuwie wykupuje się przymusowo dla wojska, które Czesi obliczają w Protektoracie na 1 i pół miliona ludzi, i wysyła się masowo do wygłodzonych Niemiec. A gazety „czeskie“ tłumaczą ludności, iż brak żywności, obuwia i odzieży wywołany jest tym, że władze protektoratu musiały... wygłodzonych i obdartych Czechów nakarmić i odziać.

M. N.

Gdy „St. Louis“ przybijał do portu...

(Dokończenie ze str. 5-ej)

kobietę, której brat spoczywa obecnie w podwodnej mogile.

Towarzyszymy „St. Louis“ aż do Antwerpii. Ukazują się w dali drapacze chmur wielkiego portu. Na wybrzeżu czarno od mas ludzkich, całe żydostwo antwerpijskie i wielu nie-Żydów wyszło na spotkanie „okrętu-widma“.

Przed nieszczęsnymi tułaczami otwiera się nowy rozdział ich życia. Nie jest to jeszcze bezpieczna przystań, jeszcze czeka ich wiele przejść i wiele niedoli, ale z chwilą wstąpienia na gościnny ląd demokracji — znika im przynajmniej z przed oczu koszmarne widmo powrotu do hitlerowskiego piekła.

N. M. GOLDROSEN.

Coraz silniejsza presja Gestapo na Czechów

Jak to było z pożarem synagogi w Morawskiej Ostrawie

Londyn, 22. 6. ŻAT. Podczas gdy od dawna zapowiedziane ustawy antyżydowskie na terenie protektoratu czeskiego są wciąż jeszcze przedmiotem targów o grabież majątku żydowskiego między urzędem protektorskim a „rządem“ gen. Eliasa, Gestapo wywiera coraz silniejszą presję na organizacje czeskie w kierunku zajęcia przez nie w stosunku do Żydów stanowiska, identycznego do postawy organizacji i związków niemieckich w Rzeszy. O zabiegach Gestapo w tym kierunku wiadomo dotychczas, że liczne oddziały „Patrii jedności narodowej“ Hachy otrzymały od Gestapo wezwanie do skłonienia organizacyj i związków czeskich do wyeliminowania Żydów i podjęcia planowej akcji bojkotu antyżydowskiego. W jednym mieście — Budziejowicach — miejscowy oddział stronnictwa Hachy oficjalnie wezwał swych członków do usłuchania nakazu Gestapo. W licznych miejscowościach Gestapo wezwała właścicieli lokali publicznych do umieszczenia plakatów: „Żydzi nie pożądani“.

Plaga dokonywanych przez istotnych czy rzekomych agentów Gestapo rewizyj w mieszkaniach żydowskich, w toku których Żydzi pozbawiani są pieniędzy i kosztowności, przybiera rozmiary zastraszające. Że rabunkowe te rewizje stały się źródłem dochodu szantażystów i przestępców pospolitych, dowodzą obwieszczenia prasowe, przestrzegające przed dopuszczaniem do rewizji osób, nie mogących się legitymować właściwymi dokumentami. Dla terroryzowanych Żydów wezwanie to jest oczywiście bezprzedmiotowe, skoro ograbionym jest obojętne, kto dokona rabunku, tak czy owak nie uniknionego.

Wychodzą obecnie na jaw nowe szczegóły wandalskich podpalań synagog w Morawskiej Ostrawie. Na kilka dni przed spłonięciem ostatniej synagogi pedel otrzymał list anonimowy, aby się wyprowadził z mieszczącego się w tylnym skrzydle budynku synagogalnego mieszkania, gdyż synagoga będzie podpalona. Pedel przedstawił list w policji, gdzie mu jednak doradzono, aby treści listu nie ignorował. Delegacja starszyzny synagogi udała się do burmistrza, prosząc go o opiekę nad domem modlitwy. Burmistrz odmówił wszelkiej ingerencji, oświadczając, że „ludziom jest to potrzebne“ i że każdy policjant, który by się lekkomyślnie usiłował wtrącić, zostałby zabity czy po prostu wrzucony do płomieni. Sprawa była przesądzona, wobec czego starszyzna nie widziała innego wyjścia, jak usunąć i przynajmniej uratować rodały Tory i bibliotekę. Na parę godzin przed pożarem w synagodze zebrali się liczni Żydzi, stali członkowie synagogi, aby się pożegnać z domem modlitwy. Zostali oni brutalnie usunięci przez bandę nazistów. Rozegrały się sceny wstrząsające: starcy rzucili się na podłogę, obejmując ławki, pulpity i słupki kazalnicy („bimah“). Zrozpaczeni ludzie szamotali się długo z dziczą, która ich oczywiście przemogła i brutalnie usunęła z domu modlitwy. W nocy nastąpiło podłożenie ognia przez bandę szturmowców, i synagoga spłonęła doszczętnie. Przybyła na miejsce straż ogniowa czuwała tylko, by ogień nie przerzucił się na budynki sąsiednie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— „ATLANTIC CLIPPER“ wystartował wczoraj z portu Marigname o godz. 10.15 via Lizbona, Horta, do Stanów Zjednoczonych. Wobec złych warunków na trasie wodnosamolotem odleciało tylko 8 dziennikarzy, zamiast 15-tu. „Atlantic Clipper“ zabrał ogółem 20 osób, w tym 12 osób załogi oraz 398 kg. bagażu i 100 kg. poczty.

— POSELSTWA TURECKIE AMBASADAMI. Rząd ankarski zawiadomił rządy ateński, bukareszteński i białogrodzki o swym zamiarze podniesienia do rangi ambasad poselstw w tych państwach.

— OSTATNI OBROŃCY. DO Stambułu przybył brat b. króla albańskiego książę Dżelal z rodziną i ze świtą w liczbie 28 osób. Są to ostatni obrońcy niepodległości swego kraju. Prócz nich 80 oficerów albańskich znalazło schronienie w Jugosławii i 40 oficerów w Grecji.

— ZNIESIONE GRANICE. Wielkie zgromadzenie narodowe w Ankarze postanowiło jednomyślnie, na wniosek premiera Aefika Saydama, znieść wszelkie formalności graniczne pomiędzy Turcją a Hatajem (sandżakiem Aleksandretty).

—oo—

Dr. EZRIEL CARLEBACH

ANGLIA ROBI REKLAMĘ

Najlepszych sklepów Anglii — zupełnie nie widać. Te najdroższe, najdostojniejsze, te, w których „wszyscy" kupują — nie rzucają się w oko.

Położone są gdzieś w bocznej uliczce. Dokoła nich cisza, wszystko jakby umarło, ni by to zbankrutowani, zniszczeni kupcy. Nie ma żadnych wystaw, ani szerokich wejść. W wąskim okienku, za wysokim na to, aby móc je dobrze spostrzec, za małym na to, by móc przejść mimo — ot tam np. leży sobie bucik. A wejście do tego sklepu, znajduje się gdzieś na boku, trzeba przejść kurytarz, otworzyć drugie drzwi, ukryte w cieniu, aby wreszcie znaleźć jakąś kołatkę, która budzi ze snu. Są to dobre stare firmy. Są to rzemieślnicy, którzy istotnie kochają swe rzemiosło, którzy po przodkach przejęli stare, prawie że tajemnicze tradycje rodzinne, w jaki sposób wyrabia się buty. Są to sklepy, w których jeszcze nigdy nie znalazł się tandetny towar. W każdym kawałku towaru kryje się dusza, prestiż, gwarancja.

Sam rzemieślnik ocenia swój towar, a ceni go wysoko. Gdy sprzedaje komuś towar — robi łaskę. Właściwie nie sprzedaje, tylko robi to dla ciebie. Pozwala ci korzystać ze swego kunsztu, ze swego rzemiosła, mistrzostwa ze swej tradycji. Właściwie uważa on że to co ci daje, jest nie do zapłacenia. Albowiem istotą jego majstersztyków jest — włożona w nie dusza, imponderabilia, smak i takt całkowitego zaufania, którego nie można kupić za pieniądze. On właściwie daje — siebie.

Nigdy nie przyjdzie mu nawet na myśl, aby gonił za klientem. On będzie za kimś się uganiał? Za byle jakim człowiekiem z ulicy? Prostytucja? On, który robi ci łaskę, łaskę tym samym, że przyjmie cię w grono zaufanych, dając ci kawałek towaru.

I dlatego też Anglia nie posługuje się — reklamą. Nigdy w życiu nie zobaczycie żadnego ogłoszenia, nigdy na drzwiach nie zawiesi żadnego szyldziku, który przyciągał by gości, nigdy nie oświetli wieczorem swego okna. Nie stanie nigdy i nie będzie krzyczał, że jego towar jest dobry. Albowiem jest tak o tym głęboko przekonany, jest tak całkowicie pewny, że uważa za zupełnie zbyteczne mówić o tym. Wszyscy wiedzą, cała klientela cały świat, wszyscy rozumieją to doskonale.

Bo w istocie — w jaki sposób zniszczyć prawdę? Czyż może należałoby stanąć i krzyczeć na głos, że w dzień jest jasno? — Kogo trzeba o tym przekonywać?

Albowiem jest rzeczą jasną; anonsuje się i reklamuje po to, aby kogoś przekonać, aby ten ktoś uwierzył w to, czemu aż do tej chwili nie dawał wiary. A taką metodę stosuje się



jedynie przy złym towarze. Tylko w tym wypadku trzeba komuś wmawiać. Gdy towar jest dobry, wszyscy wiedzą o tym.

Propaganda? — Propaganda, to bluff i szwindel.

* * *

Z takich to kół pochodzą oni. Z bankierów, którzy od całych pokoleń, gdzieś tam w uliczkach Birmingham siedzieli, nigdy nie myśląc o przesadnym reklamiarstwie. Pochodzą z rodzin fabrykantów, którzy gdzieś tam na prowincji pracowali, nie posługując się żadną inną reklamą, za wyjątkiem znaku firmowego na każdej sztuce towaru, który to znak był najlepszą gwarancją i reklamą.

W takich to kołach oni się obracają. W takich to sklepach ich żony kupują naczynia kuchenne. U takich to rzemieślników 30 i 40 lat temu kupowano parasol, z którym Chamberlain poleciał do Monachium. Tacy to krawcy ubierają ich, tacy szewcy dostarczają obuwia — członkom gabinetu, ich dobrym przyjaciołom, lordom, wyższym urzędnikom.

Półtora roku temu nagle zaszła zmiana. Mówiono w parlamencie o zagranicznej, a zwłaszcza włoskiej propagandzie. Debata trwała dwa dni. Na samym końcu Chamberlain wyraził się w swoim resume: „Rząd utrzymuje również, że w dzisiejszych czasach trudno jest trzymać się zasady „obstawaj przy swej godności". Metody propagandy międzynarodowej przybrały taką formę, że nie podobna milczeć więcej w obliczu mnóstwa kłamst i oszczerstw, rozsiewanych o naszym Imperium. Musimy już — dementować".

Tylko dementować. Albowiem godność jest godnością. I wówczas postanowiono dementować głównie — po arabsku. Z powodu audycyj nadawanych przez Bari, które zatruwały cały Bliski Wschód. Zainstalowano radiową służbę Imperium, zaangażowano arabskich speakerów i rozpoczęto — zaprzeczać. Komiczne, staromodne, wzruszające, niezdarne usiłowanie. Ot np.: Włosi nigdy nie nazywali angielskich wojsk w Palestynie po imieniu. Stale mówili tylko o „uwodzicielach kobiet" „złodziejach haremów", o „podpalaczach meczetów". Nie inaczej. Od rana aż do wieczora. Ot znowu piosenka arabska o uwodzicielach kobiet, i tak bez końca. Siłą 100 kilowatów.

Aż pewnego razu Anglicy w porze wieczornej zdementowali. Odczytali długi komunikat oświadczając, że angielskim oficerom nie złożono meldunku ani o jednym wypadku uwiedzenia arabskiej kobiety przez żołnierzy angielskich. W sprawie tego a tego incydentu, który zdarzył się tego a tego dnia, toczy się śledztwo...

Skutki takiego dementowania były śmieszne. Każde dementi wyglądało na potwierdzenie. Każde zaprzeczenie pogarszało jszcze sytuację. Szerokie masy arabskie wierzyły nadal głęboko włoskiej propagandzie, a rozsądniejsi Arabowie dziwili się angielskiej niezdarności.

Lecz Anglia obstawała przy swojej godności...

* * *

Teraz, z dwuletnim opóźnieniem w Londynie przyszli do przekonania, że to nie jest metoda. I tworzy się wydział propagandy w ministerstwie spraw zagranicznych.

Sam pomysł, sama myśl podziałała jak szok nerwowy. Gazety pisały: „Czyż Anglia będzie naśladować Goebbelsa?" I zaaranżowano wywiady z wysoko postawionymi osobistościami, urządzono plebiscyt społeczeństwa,



116)

Spojrzała na niego ze skruchą.

— Wiesz przecież, że się nie orientuję w sprawach firmy „Roscoe", Williamie; twoje metody różnią się zasadniczo od tych, które ja uprawiałam w handlu. A jednak zdaje mi się —

— No, więc? — rzucił William z niecierpliwością, gdy zamilkła. Zmarszczył czoło tak, że jego jasne, nieledwie białe brwi znikły w głębokich bruzdach. Wpadła jej niedorzeczna myśl: Synek jej i Williama, mały, słodki synek, wygldałby zapewne tak, jak William w tej chwili. Miałby czoło zmarszczone, okrągłe, pytające oczy, na poły zaczepną, na poły zrażoną minę. Tylko, że synek nie byłby łysy!

— Trzeba na to nie małej odwagi, — rzekła spiesznie, — aby wykupić cały olbrzymi koncern „Fishera i Brilla" jedynie w tym celu, by zapewnić rynek zbytu dla swego towaru. Takie kupno pociągnie za sobą olbrzymie wkłady. Nie wiem, czy się to opłaci. Wykup „Hansona" był czymś zupełnie innym... To był drobiazg w porównaniu z tym co teraz robisz.

— Tak. Puściłem się na bystre fale. Do odważnych należy świat. Jesteś zbyt przezorna, Kasiu... Byłaś i będziesz nią zawsze. Wiem, co robię. „Fisher & Brill" to najwięksi detaliści w całej Anglii. Każdy wytwórca pozbywa się za ich pośrednictwem najlichszego nawet towaru. Każdy człowiek z ulicy kupuje swą szczyptę podłego tytoniu i swoje marne cygaro u „Fishera & Brilla",. Cóż takiemu zależy na tym, czy kupi łajno wielbłądzie czy też „Ptasie Oko" Roscoe'a"? Coś przecież musi kupić, nieprawdaż? Niechże więc kupi nasz towar. Czy zechce, czy nie, będzie musiał tak uczynić. Każda odrobina tytoniu, każdy papieros, najlichsze cygaro na składzie „Fishera i Brilla" będzie pochodziło z naszej fabryki. I gdzie tu ryzyko? Postąpiłem tak samo z firmą „Hanson" na mniejszą skalę.

— Tak, — odparła Katarzyna niepewnie, — a jednak wydaje mi się, że olbrzymia suma pieniędzy, jaką w to przedsiębiorstwo wkładasz...

— Nie wkładam żadnego kapitału. Udziałowcy wyręczają mnie w tym! Zostaną za to sowicie wynagrodzeni, nie bój się! Chcesz, jak widzę, podziałać na mnie jak zimny tusz, kochanie, prawda? — rzekł William zmartwiony.

— Przepraszam cię, mój drogi. Nie było to moim zamiarem. Cała rzecz w tym, że nie przywykłam do transakcji handlowych o tak olbrzymich rozmiarach.

Delikatna ironia, zawarta w ostatnim zdaniu, nie uszła uwagi Williama. Był jednak zbyt taktowny i rozumny, by zareagować na nią. Wiedział, że żona nie mogła się nigdy ostatecznie pogodzić z reorganizacją „Hansona" i z faktem, że rządy z jej rąk przeszły w inne. Skoro jednak już raz zrzekła się swego stanowiska, postanowiła nie patrzeć wstecz. Klamka zapadła. Zamknęły się drzwi za pewnym odcinkiem jej życia. Panna Ducrox przestała istnieć. Katarzyna miała przeświadczenie, że w dniu, w którym stanęła z Williamem przed ołtarzem kościoła St. Giles, sprawiła pannie Ducrox pogrzeb zgodnie z wszelkimi wymaganiami ceremoniału.

William okazał się niezwykle hojny. Sumę osiągniętą ze sprzedaży (przewyższała ona znacznie istotną wartość „Hansona") przepisał na Rozamundę z tym, że córka otrzyma pieniądze z chwilą dojścia do pełnoletności. Ponadto William wręczał Katarzynie stale roczny dochód firmy „Hanson". Oświadczył, że ani grosz z tych dochodów nie należy do niego. „Hanson" był własnością Katarzyny i zostanie własnością jej i jej dziecka na zawsze.

Gage był nadal kierownikiem firmy. Wszelkie pozory świadczyły o tym, że nic się nie zmieniło. „Hanson" uchodził w dalszym ciągu za solidne przedsiębiorstwo o ustalonej reputacji. A jednak Katarzynie, która czasem składała Gage'owi niespodziewaną wizytę, — „by zobaczyć, czy wszystko w porządku", — wydawało się, że dusza sklepu uleciała. Front domu tchnął

dochodząc do wniosku, że Anglia nie może, że Anglii nie wypada.

Wysuwano przy tym dość ważkie argumenty: propaganda, oficjalna propaganda — mówiono — pachnie dyktatem myślowym ze strony rządu, pachnie to ograniczeniem, względnie monopolizacją wolności ducha, jest to atak przeciwko indywidualizmowi, coś takiego wypada jedynie państwom autorytatywnym, lecz nie demokracjom. Rząd nie ma prawa rozpowszechniać swojego zdania z pomocą potężnego aparatu państwowego. Nie wolno mu tego robić, nawet zagranicą. Albowiem to, co nie jest „fair" wewnątrz kraju, nie jest również „fair" dla zagranicy.

Ostatki wolności sumienia, ostatek lęku przed utratą swobody odzwierciedlił się na łamach prasy angielskiej, która przeciwstawiła się planom rządu. A jeszcze bardziej odgrywała tutaj rolę sui generis tolerancja angielska, która wyrasta z — dumy.

Podczas gdy Niemcy uważają, że „Am deutschen Wesen, muss die Welt genesen" świat m u s i, oni zmuszą go do tego, podczas gdy Francuz nikogo nie zmusza, lecz jest za to diablo dumny, gdy murzyn śpiewa Marsyliankę — Anglikowi wszystko jedno, co obcy sądzą o jego ojczyźnie. Ba, mało tego, jest nawet dla niego rzeczą przykrą, gdy murzyn, lub Hindus asymiluje się do społeczeństwa angielskiego. Zdarzały się w Palestynie liczne wypadki, gdy pewne jednostki pragnąc okazać swą „lojalność", wywieszały na swym domu sztandar angielski... Wówczas Anglicy gniewali się mówiąc: jak to, Żydzi wywieszają angielski sztandar? Przecież nie są Anglikami!...

Sama koncepcja nieposługiwania się propagandą jest w dziejach Anglii bardzo stara i została niejednokrotnie potwierdzona. Właśnie tą zupełną obojętnością w stosunku do obcych, tym postępowaniem, że nie próbowano nigdy nie - Anglikowi narzucić angielskiej kultury, języka, patriotyzmu — właśnie to przyczyniło się do zdobycia dla Anglików sławy liberalnych władców, dzięki takiemu postawieniu sprawy umożliwiono rozmaitym narodom swobodne wyżycie się w ramach angielskiego imperium, właśnie tylko w ten sposób możliwe było utrzymanie wszystkich ras i kontynentów w luźnych ramach jednego imperium brytyjskiego.

Przyjedźcie do Londynu w niedzielę popołudniu i odwiedźcie samo sanctuarium — City. City jest zupełnie wymarła, prawdziwy cmentarz. A o kilka kroków dalej — hałas, cisk, ciżba, gonitwa, jarmark. Żydzi z Whitechapel handlują w niedzielę. Jest to dzień wielkiego utargu, a w środku, na placu, stoi angielski policjant i pilnuje. Popatrzcie mu dobrze w twarz. Przypatrzcie się wszystkim rysom tej monumentalnej, wspaniałej tolerancji. I spójrzcie:

Jego tolerancja — jest wyniosłą obojętnością.

Z jego twarzy wyczytacie, że to, co Żydzi robią w Whitechapel, nie przeszkadza spoczynkowi niedzielnemu, ich czynność nie jest wcale obraźliwa, bo prawdę mówiąc: czyż można od nich wymagać, aby brali udział w n a s z e j niedzieli? Przecież wówczas chcielibyśmy, aby oni byli Anglikami....

Nie, stanowczo nie, nie uganiamy się za neofitami.

I dlatego postanowienie stworzenia angielskiego ministerstwa propagandy jest przewrotem, zmianą orientacji w angielskiej psychologii. Postanowienie to niweczy jedno z najważniejszych, a może najważniejsze angielskie dobro narodowe, a mianowicie angielską dumę.

Goebbels zniweczył je. Po sześciu latach wypełniania eteru kłamstwami radiowymi, po sześciu latach karmienia świata dzień za dniem oszczerstwami swych agentur informacyjnych, po sześciu latach przekupywania całych setek tysięcy piór po wszystkich krajach, po 6-ciu latach wsączania swych myśli w miliony mózgów, przez wycieczki zamienne i za pomocą instytucyj kulturalnych, przez tanie filmy i drogie podarunki, Goebbels w końcu — przezwyciężył skromność angielską.

Teraz i Anglicy będą posługiwać się reklamą. Teraz Anglicy będą się ogłaszali, że ich prawda jest najlepsza, najtańsza i najpraktyczniejsza. Teraz Anglia dzień za dniem będzie wykrzykiwała tak, aby usłyszano ją w Afryce i w południowej Ameryce i w Japonii, będzie przekonywała, że jej postępki są sprawiedliwe, a wszystkie jej zamiary są szlachetne, że jej polityka jest chrześcijańska, a jej armia walczy dla równości.

Teraz, po 6-ciu latach, Anglia to uczyni. Teraz, gdy wszystko przeistoczyło się w kłamstwo. Teraz po pakcie monachijskim, po Albanii będzie rozgłaszała hałaśliwie, że jest sprawiedliwa i że jej postępki oparte są na sprawiedliwości...

Czyż dlatego musiało to tak długo trwać? Czyż należało tak długo czekać, aż wszystko, wykoszlawione przez rzeczywistość, zamieni się w kłamstwo i szwindel? — Czyż dopiero teraz można anonsować się tak olbrzymimi literami? Czyż propaganda m u s i być bluffem?

„Rząd", którego władza nie dorównuje władzy starosty

Londyn, 22. 6. ŻAT. Z Bratysławy donoszą: T. zw. minister propagandy, Sano Mach, który przed paru dniami wydał zezwolenie na wydawanie czasopisma żydowskiego w Bratysławie, cofnął je nagle jeszcze przed ukazaniem się pierwszego numeru. Cofnięcie zezwolenia nastąpiło na skutek sprzeciwu Gestapo, tak, że „minister" Mach widział się zmuszonym zakomunikować, że „wydawanie pisma żydowskiego w żadnym wypadku nie może odpowiadać intencjom rządu". Mandaty komisarzy w przedsiębiorstwach żydowskich, które wygasły w dniu 20 bm., zostały przedłużone do końca r. b.

jak dawniej surową prostotą. W skromnym oknie wystawowym widniały jak dawniej pęczki cygar, przewiązane żółtymi wstążeczkami oraz piękna kolekcja „Flor de Madura". Katarzyna powinna się czuć zadowolona. A jednak odnosiła wrażenie, że spod tej swojskiej szaty przeziera tu i ówdzie tania przynęta trzeciorzędnego kiosku. Na srebrne papierośnice padał odblask żółtych pudełek „Złotego Klejnotu Roscoe'a". Dziesięć sztuk za trzy pensy. Skromne pudła z czarnym nadrukiem „Midas" i „Sekhet", ocierały się o jaskrawo niebieskie i pomarańczowe wieczka „Sułtanów" i „Sfinksów". Gage, któremu William podwyższył pensję z czterechset na pięćset funtów rocznie, nie odezwał się słowem, kiedy Katarzyna (która zapomniała, że nie ma do tego prawa) wyłajała go za to, że kładzie na wystawę taką lichotę.

— Niechże im już pan sprzedaje te marne papierosy, skoro ich żądają. Ale nie musi się pan nimi afiszować. To prostytucja!

Gage wzdrygnął się słysząc w ustach Katarzyny to niezwykłe słowo, ale trzymał uparcie język za zębami. Trudno, nie jego sprawa. Firma „Roscoe" płaciła mu, aby sprzedawał papierosy „Roscoe". Jakiekolwiek były jego zapatrywania — a hołdował im przez lat dwadzieścia — musiał pamiętać o tym, że ma rodzinę na utrzymaniu. Nie mógł wszczynać wojny ze swym chlebodawcą.

— Et tu Brute, — szepnęła Katarzyna i wsiadła do swego powozu z uczuciem, że stary porządek rzeczy uległ gruntownej zmianie. Nawet Gage — nawet i on szedł z prądem czasu; tylko ona jedyna stała w miejscu. Nie przeceniała się. Wiedziała, że nie nadąży nieustannemu postępowi nowoczesnego handlu, który parł naprzód przy dźwiękach bębna i piszczałki. To, że wypuściła z rąk kierownictwo firmy, nie było bynajmniej przyznaniem się do porażki. Dopięła wszystkiego, czego dopiąć chciała: „Hanson" wyrósł ponad jej głowę — oto wszystko. Czuła ciężar swych lat i znużenie...

Podobny nastrój ogarnął ją i teraz. William odszedł a ona siedziała przy tualecie, w zamyśleniu gładząc palcem wargę. W białym peniuarze obszytym łabędzim puchem, z rozpuszczonymi włosami gdzieniegdzie tylko przetykanymi srebrem, wyglądała niezwykle młodo. Czystej, matowej cery nie zarysowały zmarszczki. Jedynie pod oczyma leżały cienie.

Drugie małżeństwo nie dało jej wprawdzie naiwnych uniesień i gwałtownych wzruszeń, ale przyniosło wzamian spokój. Cierpiała i przecierpiała wiele, lecz ani ból ani udręka nie złamały jej. Bezlitosne ciosy i upokorzenia złamały jej dumę, lecz nie złamały ducha. Przekonała się, że życie składa się nie tylko z pragnień, spełnionych marzeń i nieukojonego żalu. Zrozumiała, czego życie od nas wymaga...

Głos Rozamundy za drzwiami wyrwał ją z rozmyślania.

— Czy mogę wejść, mamo? Jestem już gotowa.

— Zdaje mi się, że jeszcze bardzo wcześnie. Czy już odchodzisz?

— Mam zjeść kolację z ciocią Georką.

— Prawda! Zapomniałam. Chodź tu bliżej. Chcę ci się przypatrzyć.

Rozamunda obróciła się wolno wokoło. Suknia balowa z różowego jedwabiu, ciasno opięta, uwydatniała smukłe kształty i spływała na podłogę długim trenem. Kwadratowy dekolt odsłaniał szyję. Po lewej stronie stanika widniały kwiaty, które Katarzyna zamówiła rano dla córki. Rozamunda nosiła naszyjnik z pereł i wiszące perłowe kolczyki. Włosy odczesane od czoła i uszu splecione były w węzeł na karku.

— Popatrz, mamo! Ellen wszyła mi tu pętlę z wstążki. Przy tańcu przesunę przez nią ramię i nie muszę podtrzymywać trenu ręką. Prawda, że to pyszny pomysł? Chyba nie szkodzi, jeżeli pokażę kraj halki w tańcu?

(C. d. n.)



D. ELWITO

OD DARDANELI DO BOSFORU

(Od naszego specjalnego korespondenta)

KONSTANTYNOPOL, w czerwcu.

Czyż opłaca się walczyć o te nagie szaro-żółte skały, sterczące znad morza? Po największej części są niezamieszkałe. Strome i groźne. Odstraszają swą niegościnnością. Może w swej głębi kryją nieznane bogactwa? A może im dalej od brzegów, tym są żyźniejsze? Czyż naprawdę warto krew przelewać o te wyspy Morza Egejskiego? Wyspy greckich wód, o które toczą spór Turcy, Włosi i Grecy. Woda je otacza, jak wszędzie indziej — stalowej barwy i słonego smaku. Chyba nie o te wyspy idzie...

Statek nasz płynie przez Dardanele, a fale morza Marmara stają się gęste i gładkie, jakby roztopiony marmur. Proszę sobie wyobrazić: płynny marmur lekko wprawiony szerokimi płaszczyznami w ruch. W tyle pozostają wyspy Egejskie. Na straży. Wierne i nieustępliwe. Kto w wojnie je zagarnie, temu droga po przez Dardanele stoi otworem. Wpierw wyspy — później skarb. Ta droga łącząca dwa morza, potrafi również dzielić dwa morza. Ciągnie się kilometr za kilometrem. Naliczyć ich można 65. Raz tak szeroka, że wybrzeże blado ledwie się dostrzega na widnokręgu. Raz tak wąska, że od okrętu zaledwie tysiąc metrów w lewo i drugie tyle w prawo do brzegów wyświechtanej Europy i brzegów zagadkowej Azji Dardanele są tureckie, bo dzielą dwa kontynenty, a w obydwóch jest Turcja.

Rosja nadaremnie się o tę drogę kusiła. Między rokiem 1915—1916, Francja bezskutecznie atakowała w tym miejscu turecką flotę. Bezskutecznie powtarzała próby lądowania w tym miejscu. Od roku 1923 ustanowiono tutaj wolną drogę dla wszelkiej komunikacji wodnej i powietrznej, a w razie wojny z tego morskiego traktu korzystać jeno będą mogły okręty państw neutralnych. Gibraltarem Rosji są Dardanele, jeśli idzie o rosyjski eksport. Blokada w tym miejscu byłaby dla Z. S. R. R. klęską pod wieloma względami. Przede wszystkim zostałby zerwany kontakt handlowy z wszystkimi państwami śródziemnomorskimi. Oczywiście do tego daleko. Ale pozwolić się unieść fantazji, a można coś niechcąco przewidzieć i odgadnąć. Sympatyzowanie Turcji z państwami demokratycznymi jest nie małym zmartwieniem dla faszystowskiej „osi“. Jak długo Gibraltar jest angielski a Dardanele będą tureckie, zhitleryzowane (temu pojęciu podpada również Italia) państwa Europy, nie tylko skarżyć się będą na okrążanie lądowe, lecz również na zacieśnienie łańcucha od morza. Rosja od Wschodu, Wielka Brytania od zachodu, jak długo korzystać będą z wolnej drogi na Mediterraneo, od niejednego „lekkomyślnego“ kroku powstrzymają państwa, obracające się wokół „osi“, a mające swój wzrok skierowany na Morze Śródziemne.

* * *

Statek wypływa na wody Złotego Rogu. Półkole zewsząd zamknięte lądem. Pozornie. Jednak gdzieś ukryty przesmyk, przez który okręt wydostanie się na Morze Czarne. Bosporus... Turek przybyły motorówką stoi na mostku kapitańskim i udziela wskazówek, którędy należy płynąć i w którym miejscu zarzucić można kotwicę. Jest piątek. Ów dzień jest święcony w Turcji przez 97 i pół proc. ludności mahometańskiej. W samym Konstantynopolu odpoczywa w tym dniu 65 proc. ogólnej liczby mieszkańców, bo Istambuł jest najmniej turecki, bo najbardziej europejski. Kemal Pasza niepewny był swej stolicy nad Złotym Rogiem. Zbyt ponętny kąsek i zbyt niebezpieczne położenie strategiczne. Zająć stolicę, znaczy być panem kraju. Pocóż narażać rząd i ministerialne kancelarie... Pocóż czekać do ostatniej chwili i wtedy dopiero uciekać w głąb kraju. W dodatku mniejszości narodowe europejskie, i brak zaufania. Dużo tam Włochów i nie mało Niemców w tym Konstantynopolu. Przeniósł się więc przezornie zawczasu do Ankary. Pewniejsza stolica w Azji, niż w cywilizowanej Europie. Jako centrum handlowe pozostał nadal stary Konstantynopol. Dziesięć godzin trwa ładowanie skóry i tytoniu na nasz okręt, mimo piątku. A obok naszego statku stoi dziesięć innych, z których się wyładowuje lub ładuje towar. Tuż przy bulwarach sterczą olbrzymie domy towarowe, angielskie, francuskie, belgijskie. Na ich dachach powiewają flagi ich państw. Robią wrażenie koncesyj międzynarodowych. Pragną swoimi banderami ustrzec się przed ewentualnym atakiem. Większość tych magazynów należy do Żydów zarządzający nimi to przeważnie emigranci niemieccy, naturalizowani w Turcji. Zajeżdżają motorówkami na okręt. Kontrolują nadesłany towar, pytają pasażerów, co słychać w Palestynie. Oni sami się tutaj zatrzymali, bo z Anglią nie mogli dojść do porozumienia. Armeńczycy i Kurdowie uwijają się między skrzyniami palestyńskich grapefruitów. Dźwig opuszcza je na dół na olbrzymie tratwy. I tu pracują tragarze z Salonik, przeważnie Żydzi. Z zadziwiającą zręcznością, długimi hakami, przyciągają wory tytoniu i do trzydziestu sztuk naraz wyrzucają w górę na pokład. Czasy i nastroje szybko się zmieniają. Wielu spośród zatrudnionych Greków, pomarszczonych, czarnych od wiatru i słońca, dokładnie pamiętają czasy, kiedy zostali wygnani 17 lat temu z Małej Azji. Wygnano ich i z powrotem ich przyjęto. Tak raz już było. Jeszcze w starożytności... I Turcy nie wymyślili nic nowego.

Jest piątek. Dla wielu ten dzień jest świętem. Ciągnie się łańcuch parostatków, przepełnionych młodzieżą rozśpiewaną. Naprawdę wesołą. Jadą z Para do Skutari. Jadą z Europy do Azji. Dokładnie ich widać, jak wsiadają w porcie Pari. Jadą pełną parą na orzechowo omalowanych stateczkach. Okrążają wielką, zieloną wyspę w zatoce. Skierowują się na południowy wschód. Jedzie barka za barką. A w każdej — rybacka rodzina, świątecznie ubrana, a boki łódeczki pstro omalowane jadą do Skutari, drugiej połowy Konstantynopola. Jadą Turcy z Europy do Azji, — na świąteczny odpoczynek. Gdy widzi się Złoty Róg, można uwierzyć w otomańską potęgę. Odbyć podróż od Dardaneli do Bosforu, a można odnieść wrażenie, że ten punkt strategiczny jest kluczem, którym wiele zamków da się otworzyć. Głęboko w ląd wrzynające się zatoczki, doskonale zamaskowane, będą dla państw sprzymierzonych z Turcją stanowiły znakomite bazy morskie. Flota, broniąca bramy morza Marmara, będzie nie do przezwyciężenia. Tak to przynajmniej wygląda w pogodny dzień, kiedy tę trasę odbywa się pasażerskim okrętem.

* * *

O zmierzchu okręt opuszcza zatokę. Wykręcił się dziobem ku północy, i już od tego miejsca zaczyna się Bosforus. 28 km. długi. Morski jar. I woda i brzegi zielone. Stoimy na przodzie okrętu, patrzymy w głębinę. Natężamy wzrok. Ryby kilkunastometrowej długości płyną przed statkiem. Wydaje się, że ostry klin przetnie je lada chwilę, że wciągnięte zostały wirem. Nagle uskakują w bok i znikają nam z oczu. Pięciometrowe ryby — rekiny. Nad nami krążą mewy i krzyczą, jak małe dzieci. Okręt posuwa się powoli naprzód. Nad wodą osiada gęsta mgła. Jeszcze światełka widać z lądu, wyglądają, jak księżyce za chmurą. W taki wieczór, — obojętnie jacy pasażerowie — wszyscy marzą. Marynarze tego nie rozumieją, przychodzą na górny pokład. W kieszeniach mają ukryte paczki z papierosami. Tureckie i rumuńskie. Papierosy na eksport po cenie tańszej, niż w ich kraju pochodzenia. Po trzy lei paczka. W Rumunii kosztuje ta sama 10 lei. Latarnia morska jest powodem przerwania transakcji. Na cyplu — latarnia. Taka sama, jak przy wejściu do cieśniny dardanelskiej. Obraca się w równych odstępach czasu — zielone i czerwone światełko. Patrzymy wszyscy w tę stronę. Od tego miejsca rozpoczyna się znów otwarte morze. Rumuńscy marynarze żartują: „dopływamy do domu“ — mówią. Jeszcze cała noc jazdy. „Od tej latarni do Constancy — dwanaście godzin“ — przekomarzają się. Od tej latarni zaczyna się „mare nostrum — nasze morze“. Dla Turków dokładnie tu kończy się Bosfor... Dla przybywających z północy — zaczyna się...

Belgia miała dobre doświadczenia z uchodźcami żydowskimi

Oświadczenie belgijskiego ministra pracy i opieki społecznej

Genewa, 22. 6. ŻAT. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi ŻAT-nej, delegat Belgii na światową konferencję Międzynarodowego Biura Pracy, minister pracy i opieki społecznej Delfosse oświadczył, że Belgia miała dobre doświadczenia z niektórymi kategoriami uchodźców żydowskich, których w dalszym ciągu będzie przyjmowała. Odnosi się to np. do żydowskich wojażerów handlowych z Niemiec, których zatrudnienie w przedsiębiorstwach belgijskich przyczyniło się

wydatnie do wzmożenia belgijskiego eksportu.

Ich koneksje w handlu międzynarodowym okazały się bardzo cennym czynnikiem. Toteż rząd bezpośrednio zachęca firmy belgijskie do sprowadzania z Niemiec wojażerów żydowskich i ich zatrudniania.

Minister Delfosse w zupełności się zgadza z opinią, wypowiedzianą przez amerykańskiego dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, Johna Winanta, który w swym raporcie, odczytanym na konferencji, bronił zasady rozszerzenia możliwości imigracyjnych nie tylko dla robotników rolnych, ale także

dla uchodźców, mogących znaleźć zatrudnienie w przemyśle, rzemiosłach i handlu.

Belgia — zaznacza minister Delfosse — ocenia pracę uchodźców, którzy się zagospodarowali w przemyśle i handlu belgijskim. Podobnie jak w Anglii i Holandii, także w Belgii

liczni uchodźcy zwiększyli możliwości pracy,

przyczyniając się wydatnie do zmniejszenia bezrobocia. Belgia zastosowała wobec uchodźców politykę ze wszech miar liberalną. W ostatnich choćby dniach Belgia nie tylko była pierwszym krajem, który się zgodził na przyjęcie pasażerów „St. Louis“, ale ponad to rząd belgijski postanowił

własnym kosztem kryć budżet utrzymania kilku tysięcy uchodźców.

Co się tyczy Konga belgijskiego, minister Delfosse stwierdza, że w kolonii tej nie ma żadnych możliwości zagospodarowania się imigrantów, ani w rolnictwie, ani tym bardziej w handlu i przemyśle.

Co się tyczy ogólnego zagadnienia uchodźców, to zdaniem min. Delfosse'a, kraje Ameryki łacińskiej powinny uczynić więcej niż czynią dla rozwiązania tego problemu obecnie. Nie byłoby w ogóle zagadnienia uchodźców, gdyby niektóre kraje Ameryki środkowej i południowej rozwarły swe wrota dla emigrantów. Krajom tym jest zresztą potrzebny dopływ nowych sił emigranckich, i doprawdy nie ma powodu, dla którego nie prowadzą one liberalnej polityki imigracyjnej.

GDY MAHATMA POŚCI...

Indie -- kraj Gandhiego

(s) Możnaby znanej tezie: Ameryka jest krajem nie ograniczonych możliwości — przeciwstawić antytezę: — Indie są krajem ograniczonych niemożliwości.

Panują tutaj — zawsze w sensie ograniczonym — stosunki, wytwarzają się sytuacje i rozwija się duchowość, która u nas jest wprost nie do pomyślenia.

Blisko jedna czwarta obszaru Indyj, obejmująca 80 milionów ludności, żyje w 560 krajach pod rządami własnych książąt.

Maharadża z Mysore, kawaler, jeden z najbogatszych książąt indyjskich, jest prawdziwym dobroczyńcą swoich poddanych. W prywatnym życiu stosuje się ściśle do reguł ortodoksyjnych Hindusów i bierze kąpiel oczyszczającą, jeśli się zetknie z człowiekiem białym. Inny zaś książę, maharadża Alwaru, zdetronizowany przed kilku laty, był niezwykle okrutny. Pan życia i śmierci, używał niemowląt z ludu jako przynęty podczas polowania! Niektórzy są ogromnie bogaci, jak geakwar z Barody i posiadają prawdziwie europejską kulturę, n. p. maharadża z Audh i radża Gondhalu. Wielu z nich ożeniło się z Europejkami, inni zaś uprawiają jeszcze wielożeństwo. Jeden z nich ma pięć tuzinów legalnych dzieci. Są i tacy, którzy są wprost biedni i nigdy jeszcze nie przekroczyli granic wsi, którą zawiadują jako suwerenni władcy.

Ale nie tylko w życiu i zachowaniu książąt, ale także w życiu zwykłego szarego człowieka zachodzą nieprawdopodobne wprost różnice i kontrasty, niemożliwe w naszej szerokości geograficznej. Dość pomyśleć tylko o systemie kastowości, których takich samych ludzi dzieli niby ogień i wodę. Albo bractwo fakirów i yogów, których zdolności polegają przede wszystkim na zupełnym podporządkowaniu się ciała i ujarzmienia go przez duszę.

Ażeby tylko podać mały przykład. Szahabad, to mała indyjska wioska, gdzieś obok Bombaju. Znajduje się tam mała świątynia. W lutym 1933 roku, sześciu ascetów z sekty Jain w zupełnej kontemplacji przykucnęło na macie słomianej. Wskutek przeciągu zachwiała się zapalona lampka nad ich głowami, spadła na maty, które momentalnie zajęły się ogniem. Płomienie objęły całą świątynię, ale sześciu ascetów oddaje się bez przerwy modlitwie. I zanim ludność spostrzegła płomień i pospieszyła, ażeby ugasić pożar, sześciu bogobojnych żywcem spłonęło.

I w tym to kraju niepojętej mistyki, która potrafi zrobić cud z dnia powszedniego, a cud zamienić w banalność, narodził się niezwykły człowiek Gandhi.

Któż nie zna tego człowieka, tego małego, drobnego, jakby łamliwego człowieka? Mniej niż średniego wzrostu, z okrągłą jak jabłko głową, głęboko osadzonymi, małymi, ale bardzo żywymi oczyma, na których skrzą się duże okulary, brązowe wychudłe ciało, przez które przeświecają wszystkie żebra, nogi cienkie jak laseczki, opasany tylko w lędźwiach kawałkiem materii i obuty w sandały — tak widzimy go zawsze na ilustracjach i na filmie.

Nie chce się wprost wierzyć, że ten mały niepozorny, niepokaźny człowieczek, to jest Mahatma, „wielka dusza“ Indyj.

Czemu to zawdzięcza?

Nie zadecydowało o tym ani jego wykształcenie, ani dokładna znajomość ustaw i zwyczajów ojczyzny. Zadecydowała jego polityka „ahimsza“, polityka niestosowania gwałtu. Gandhi jest mistrzem polityki uduchowionej, zespolenia wszystkich sił duchowych, ażeby przeciwstawić je każdemu gwałtowi. Nie propaguje miecza. A gdzie płoną żagwie namiętności, tam on zjawia się, ażeby ugasić pożar. Nie jest świętym, i też lud nie uważa go za świętego, jak pierwszego lepszego, dobroczynnego maharadżę.

Jest on „wielką duszą“ jedności, który jako największy w wyrzeczeniu, z owoców własnej ascezy i ascezy swojego najściślejszego otoczenia, oczekuje błogosławieństwa dla milionów, dla 50 milionów ludzi.

W roku 1921 odbył się w Nagpur kongres hinduskich nacjonalistów, celem powzięcia uchwał co do ustosunkowania się wobec Anglii. Wbrew wszelkim oczekiwaniom przyjął kongres wniosek Gandhiego, kierownika ruchu



non-cooperation, przeważającą większością głosów — zaledwie dwóch członków głosowało przeciw. Kongres uchwalił nacjonalistyczne wychowanie dzieci, przejście wszystkich urzędników administracyjnych do służby nacjonalistycznej i stopniowe zerwanie wszelkich stosunków gospodarczych z zagranicą.

Popiera się usilnie wyroby krajowe. I sam Mahatma, ażeby służyć przykładem zasiada do krosna i swoimi wychudłymi palcami przebiera czółenko tkackie, raz na prawo, raz na lewo... Zaledwie garsteczka ciała, ale wielka dusza, niezgłębiona hinduska dusza wielkiego mistrza.

W marcu 1939 dochodzą do jego uszu skargi i jęki poddanych maharadży z Radżkot. Książę traktuje ich jak niewolników i odmawia im wszelkich praw wolnych ludzi.

Gdyby Gandhi był wodzem jak inni wodzowie, przypasałby miecza wokoło chudych lędźwi i wystawiłby swoją pięćdziesięciomilionową armię przeciwko wrogowi do walki, przy użyciu tanków, bombowców i gazów trujących.

Gandhi jednak jest wodzem specjalnego gatunku. Wypowiada wojnę w swoim imieniu i sam ją prowadzi. Zwraca się do księcia z apelem: Kocham się jakby własnego syna. A jeżeli zdarza się, że nie traktujesz po ludzku Twoich poddanych, poświęcę całe życie, ażeby cię oświecić“.

Zdecydowany jest umrzeć śmiercią głodową, ażeby tą swoją ofiarą nawrócić księcia.

Książę odpowiada z uporem władcy, że nie może udzielić ludowi praw.

Na to Gandhi: „Niechaj więc przyjdzie sąd boży“.

Po raz ostatni spożywa trochę jarzyny, odrobinę chleba razowego i filiżankę koziego mleka. Żegna się z małżonką i odchodzi. I jak owych sześciu ascetów z Szahaband, przykucnął na macie, oddając się wewnętrznej kontemplacji, zdecydowany, nie wziąć ani kęsa do ust, chociażby nawet miał umrzeć, aż maharadża nie zmieni swojego zdania.

Cały świat z naprężeniem wyczekiwał końca tej walki. A Mahatma całymi dniami milczał i medytował. W kraju maharadży wrzało. Lud pomrukiwał: „Mahatma umiera. Poświęca się dla nas i umiera. A maharadża żyje. Dlaczego właściwie ma żyć niesprawiedliwy, skoro sprawiedliwy umiera?...“

Maharadża zaczął się zastanawiać. Miałby wprawdzie środki, ażeby natychmiast w zarodku zdusić wszelki bunt. Ale jeśli umrze Mahatma, czy i wtedy pomogą mu władze brytyjskie? Wreszcie zaczął się chwiać i posłał gońca do Mahatmy z wiadomością: „Pokój z tobą, mistrzu! Jedz ty dalej twoje rośliny i pij kozie mleko. Dam moim poddanym wolność!“

Mały mieszkaniec chaty zwyciężył możnego właściciela pałacu. Siedemdziesięcioletni starzec ujarzmił młodocianego maharadżę z Radżkot. Duch zwyciężył ciało. I 50 milionów Hindusów radowało się i błogosławiło imię zwycięzcy. A z nimi miliony innych ludzi.

Ten mały człowieczek, zwycięża nie tylko zewnętrznego wroga, walczy także ze swoim wrogiem wewnętrznym.

Gandhi przez całe swoje życie był antyalkoholikiem. Jego ulubionym napojem był płyn „nira“, wyrabiany z orzechów kokosowych. Przed kilkoma dniami ktoś stwierdził, że płyn ten zawiera alkohol. Gandhi był zrozpaczony. Postanowił na własną rękę dociec prawdy, na mocy chemicznej analizy. I ślubował — jeśli rozsiewca tej wiadomości, będzie miał rację — odpokutować głęboko, za to że, wprawdzie nieświadomie, ale przez długie lata oddawał się pijaństwu.

Ta wiadomość jest zupełnie świeża. Niewiadomo też na czym ma polegać ta pokuta. Ale prawdopodobnie okaże się, że orzechy kokosowe, chociażby już ze względu na niego, wyrzucą z siebie wszelki alkohol i w przyszłości dostarczać będą czystego orzeźwiającego napoju.

W istocie, Indie są wielkie i nieobliczalne. Kraj maharadżów i pariasów, kraj wiecznych tajemnic i oświeceń, kraj ograniczonych niemożliwości, ojczyzna Mahatmy, wspaniałych orzechów kokosowych i rozkosznego napoju, nitry.

84 tys. Żydów wyemigrowało z Europy środk.

Paryż, 22. 6. ŻAT. Pod przewodnictwem Maxa Gotschalka (Bruksela) odbyło się w Paryżu walne zebranie delegatów centralnego żydowskiego związku emigracyjngo HICEM (Haias-Ica) z udziałem delegatów z Francji, Belgii, Niemiec, Polski, Łotwy i Litwy.

Dyrektor Edouard Oungre złożył sprawozdanie z działalności HICEM za rok 1938 i styczeń —maj 1939. W roku 1938 wyemigrowało z krajów Europy Środkowej i Wschodniej 81,736 Żydów, z których 80 proc. przypadało na uchodźców z Niemiec i Austrii. Prawie połowa wszystkich emigrantów znalazła schronienie w Stanach Zjednoczonych. Przy poparciu HICEM wyemigrowało do krajów zamorskich 4356 Żydów z Niemiec i Austrii. Ruch emigracyjny wzmógł się szczególnie po pogromie listopadowym. Poza uchodźcami z Rzeszy Niemieckiej z pomocy HICEM korzystało 5036 emigrantów z Polski, Rumunii, Litwy i Łotwy. Ogółem więc HICEM umożliwił emigrację 9392 emigantów żydowskich do krajów zamorskich.

Przeszło 37,000 rodzin żydowskich otrzymało za pośrednictwem HICEM tzw. affidevity do Stanów Zjednoczonych, na mocy których umożliwiona będzie emigracja 100,000 Żydów do U. S. A. Komitet HICEM w Buenos-Aires wyjednał 1242 tzw. llamady (zezwolenia wjazdu) dla 2477 Żydów.

W okresie styczeń — maj 1939 HICEM obsłużył emigrację 4939 uchodźców żydowskich z krajów niemieckich, czyli więcej niż przez cały rok 1938. Poza tym HICEM ułatwiał emigrację 1500 Żydów niemieckich tak, że ogółem umożliwił w ciągu tych pięciu miesięcy emigrację 6431 Żydów z Niemiec i Austrii.

Sprawozdawca omówił wyczerpująco tragiczne tułaczki 15 okrętów, na których 1900 uchodźców żydowskich przez długie miesiące szukało schronienia po różnych portach zamorskich. Ostatecznie 726 uchodźców, dzięki pracy lokalnych komitetów HICEM, otrzymało zezwolenia na lądowanie w różnych krajach południowo-amerykańskich. 200 uchodźców musiało wrócić do Hamburga, zaś w sprawie 1076 (wśród nich uchodzcy z parowca „St. Louis“) toczyły się rokowania, które w końcu odniosły pożądany skutek w tym sensie, że nieszczęśliwcy nie byli zmuszeni wracać do Niemiec.

„DZIENNICZEK"

MENUCHA STUDNITZ

Lato w Tel Awiwie

TEL AWIW, w czerwcu

Trochę spóźnione i wcale nie upalne w tym roku, nadeszło lato. Od tygodni wszystkie kąty domu zastawione wędkami, siatkami do łowienia i trzcinami znad Jarkonu. Któregoś dnia Gadi wraca z okrzykiem radości:

— Są leżaki i jest macil *)

Jutro zaczynamy się kąpać. (Nasza plaża na peryferii miasta jest pod oficjalną opieką tylko w letnich miesiącach). Wymówiłam się, że pójdziemy bez siatek, bez glist i bez żadnej wędki. Tylko obręcze gumowe można zabrać. Przyłączyło się do nas kilkoro dzieci i zeszliśmy nad morze. Tak zwykle krzykliwa gromadka szła tym razem skupiona, cała pochłonięta rozmową. Zaczęłam się przysłuchiwać. Dafna. Nowe osiedle w Galilu. Uri ma tam brata, a Gadi widział „alijat Dafna" w kinie i poznał na ekranie ludzi z Kfar Giladi. Gadi zna Tel Chaj i wie, że jak stanąć przy pomniku Trumpeldora, to chyba widać Dafnę jak na dłoni. Zamiast trzcin i moczarów — kibuc, osiedle.

— Ima, jak na wakacje pojedziemy do Metuli, to chyba zobaczę Dafnę!

— Zobaczysz synu. I Odi pojedzie z nami. Dzieci wybuchają śmiechem.

— Może za gafira (Odi ma 8 miesięcy).

— Nie śmiejcie się — mówi Gadi — mój braciszek to „chewreman", jak urośnie poprowadzimy „kombajn"**) przez całe Chule. — Tymczasem stąpamy już po ciepłym lśniącym piasku.

Spojrzawszy na morze, ogarnął mnie w jednej chwili świąteczny nastrój. I jakby na potwierdzenie tego uczucia spostrzegam na falach udekorowany okręt. Dziesiątki chorągiewek ciągną się z masztu do masztu. Co to za święto dzisiaj, dlaczego okręt taki wystrojony? — pytam bezwiednie. Ido spojrzał na mnie z ironią.

— Ci „wszystko wiedzący" dorośli nie rozumieją czasem najprostszej rzeczy. Przecież to „Har Cijon"!

Prawda zapomniałam o pięknym zwyczaju międzynarodowym, że gdy okręt zawita w ojczystym porcie, przystraja się flagami.

Dzieci biegiem rzuciły się do morza. A za chwilę kolorowe obręcze gumowe unosiły je z fali na falę. Jeszcze jednej rzeczy nauczyłam się tego popołudnia. Wywracanie koziołka pod wodą nazywa się „salto", a sztukę tę umieją wszystkie dzieci tel awiwskie bez wyjątku.

*) Ratownik, strażnik pilnujący bezpieczeństwa kąpiących się.

**) Kombajn — amerykańska maszyna rolnicza często spotykana w osiedlach palestyńskich, żnie zboże, młóci od razu, zbiera ziarno i pakuje gotowe wiązki słomy.

WAKACJE

Wakacje też miały wakacje przez cały rok,
szły sobie wolno, wolniutko za krokiem krok.
I chociaż wszystkie dzieci — jak tylko mogły — prosiły
wakacje miały wakacje — i wcale się nie spieszyły.

Dzionek za dzionkiem — powoli — szły sobie, szły i szły,
nie dbały, że byłeś zmęczony że byłeś leniwy i zły,
że chciałeś już rzucić do kąta zeszyty i pióra i tusz,
wakacje miały rację — bo miały wakacje i już!

Ale że wszystko na świecie — musi mieć jakiś kres,
więc teraz pakuj manatki i wyjedź sobie, gdzie chcesz
— skończyłem — możesz powiedzieć — i teraz ja znów mam rację,
wakacje mają pracę — a za to ja mam wakacje.

Używaj sobie swobody i radzę — bardzo się spiesz,
bo czasu mamy niedużo — wszystko na świecie ma kres.
zrobimy — jakby jeden, duży wesoły krok
i wakacje zaczną swój urlop — na cały, calutki rok!

ANKA.

Otwieramy „Skrzynkę wakacyjną"

Znowu minął rok... Tak smętnie należy zacząć „rzecz ogólną". Ale ze smętkiem do smętka. Nie jesteśmy od tego, żeby robić bilanse i zestawienia, jesteśmy od tego, żeby się cieszyć. Znowu minął rok, a przed nami dwa wspaniałe miesiące wakacji.

Postanowiliśmy (a jest nas czwórka) prowadzić poradnik wakacyjny, poważnie potraktowany, t. zn. taki, jak n. p. „kącik pań domu" albo „7 obiadów na tydzień". Jeżeli redakcja Dzienniczka udzieli nam łaskawej gościny — poślemy co tydzień przepisy na uczciwe, praktyczne i ekonomiczne spędzanie wakacyjnych wywczasów. Ale że nie chcemy narzucać własnego systemu całemu szanownemu gronu czytelników Dzienniczka — proponujemy (cenną) z nami współpracę wszystkim — zdrowym na ciele i umyśle.

Z nadesłanych prac niech już sama redakcja wybierze najlepsze i otworzy tygodniową kronikę, czy poradnik wakacyjny. A może lepiej i kronikę i poradnik, bo wtedy dowiemy się z kroniki czy porady z poprzedniego tygodnia były celowe i jaki odniosły efekt.

— Jak to ma wyglądać? — zapytają nieświadomi, a my — autorzy tego projektu między nimi.

Ale podzielimy się z wami surowym zupełnie projektem naszej wspólnej pracy. Naturalnie bez żadnej zarozumiałości — może wymyślicie coś lepszego — prosimy bardzo.

Oto surowy projekt na jeden tydzień:

NIEDZIELA: po przyjeździe do pensjonatu należy wykurzyć stamtąd wszelką powagę i milczenie. Dlatego zaleca się trzygodzinne trąbienie pod oknami, żeby ludzi oswoić i wybadać. Cały dowcip polega na tym, żeby trąbić z wyczuciem rytmu i taktu, a nie urządzać kociej muzyki. Obiad — (zwłaszcza pierwszy) należy jeść rękami, a nie nogami, żeby odrazu nie zrazić towarzystwa. Mówić na tonacji C — komar (zamiast C — mol) — chodzić na czwartym biegu.

PONIEDZIAŁEK: można się już śmiało zadomowić w nowym mieszkaniu. Zacząć od dachu, skąd widok jest rozległy i skąd łatwo można na przyprawić ludzi, siedzących na werandzie, albo polanie — o lekkie palpitacje serca.

WTOREK: nie spoufalać się z dziećmi, niżej trzydziestu lat, natomiast żyć dobrze z kucharzem. Jeśli to jest na nieszczęście kucharka — to będzie gorzej. Na wycieczki chodzić bez planu — zawsze prosto nosa.

ŚRODA: twarde mieso można sobie samemu dopiec czy dogotować na wolnym ogniu. W tym celu można z jednego rogu podpalić pensjonat. W każdym razie lepsze to, niż robienie awantur przy jedzeniu, co świadczy o złym wychowaniu.

CZWARTEK: czereśni nigdy nie zapijać wodą, tylko kwaśnym mlekiem. Efekt jest dużo lepszy. Ginąć mamie należy systematycznie, wtedy się przyzwyczai i nie będzie szukać.

PIĄTEK: Pstrągów nie jeść, tylko wpuszczać z powrotem do rzeki. Jeżeli rzeka jest zadaleko, to można do wanny. Będzie to ochrona przyrody — rezerwat rybi. Nie płakać nigdy pojedyńczo, tylko najmniej parami — to działa cuda.

SOBOTA: Przed spacerem z mamą i kuzynką najlepiej nabawić się bólu zębów. Do rozmowy starszych nie wtrącać się inaczej, jak

NARESZCIE!

(Obrazek nawpół sceniczny)

(Na scenie kalendarz i zegar.)

ZEGAR: — Przyjacielu — kalendarzu, spójrzcie — która na zegarze? Bo to przykra dla mnie sprawa, lecz choć patrzę w lewo, podpatruję i zezuję, a nie wiem jaką godzinę wskazuję. Czy już pora? — spójrzcie bracie — wy się chyba na tym znacie.

KALENDARZ: — Jest godzina... zaraz... zaraz... o ile się orjentuję, to do dwunastej pięć minut brakuje.

ZEGAR: — O, to zaraz — niech odchrząknę, bom już stary, głos mi zachrypł, nie do wiary — chrrr — chrrr — chrrrrr

KALENDARZ: Ale teraz ty mi powiesz, bo masz także oczy w głowie, a ja znowu nie wiem tego, czy to dziś jest napewno dwudziestego drugiego?

ZEGAR: Napewno — bo nie dalej jak wczoraj z wieczora, mówiła stara szczotka, że już z tego zamiatania jest zupełnie chora i że jutro będzie szczęśliwa, bo jest koniec roku szkolnego, a to wypada właśnie dwudziestego drugiego.

KALENDARZ: A u mnie — jeśli dobrze czuję, to jeszcze wczorajsza data pokutuje.

ZEGAR: Rzeczywiście.

KALENDARZ: No, widzicie — słyszeliście! To codziennie od miesiąca, wciąż mnie któreś dziecko trąca: ile dni? ile dni? — już naprawdę byłem zły. A dziś właśnie — mój kolego — kiedy jest nareszcie dwudziestego drugiego — to ani się nikomu śni! Zapomnieli, porzucili, wczorajszą datę zostawili — jestem zły, jestem zły!

ZEGAR: Coś mnie na kichanie zbiera — aha — to dwunasta teraz. Już, już zaraz chrrr.. chrrr... chrrr... głos mi zachrypł, jestem stary, ale jeszcze radę dam: — bim, bam, bam, — bim, bam, bam.

(Bije dwunasta, spada kartka z kalendarza)

(Wpada chłopczyk i dziewczynka).

DZIEWCZYNKA: Co mi tam, co mi tam, że z rachunków „dobrze" mam. I tak wam dokładnie powiem, ile ślimak ma rożków na głowie i świetnie wyliczę, ile gwiazd jest w Wielkiej Niedźwiedzicy.

CHŁOPIEC: A ja — chociaż mam dostateczne z geografii — to i tak dobrze potrafię znaleźć rzeczkę Steczkę, drzewo na lewo, a na prawo grzyba w trawie. A czy może nie mam racji, że to wystarczy na wakacje.

DZIEWCZYNKA: O, nie! ja się wezmę do pracy i przez wakacje wyrachuję, ile małej biedronce ząbków z przodu brakuje, ile ziarnek piasku jest w jednej garstce, ile razy po pięć konarów jest na kasztanie starym i ile to jest trzydzieści gołębi na dębie, podzielonych przez sześć jastrzębi.

CHŁOPIEC: To znaczy, że wakacje będą

tylko szyszkami — jeżeli to jest w lesie. W domu najlepsze do tego celu są kwaśne cukierki — którymi nas na drogę uszczęśliwiła ciocia Sabcia.

NIEDZIELA... Aha — nie, to by już było zadużo.

Oświadczamy jeszcze raz, że jest to tylko projekt i nie należy go zaraz od pierwszego dnia wakacji wprowadzać w czyn. Raczej wypróbować przed wyjazdem, ile się da i napisać, gdzie leżą błędy. Uwzględnimy wszelkie protesty, matek także. Nie chcemy dawać złych przykładów, prosimy o wskazówki i rady. Mamy nadzieję, że to będzie bardzo interesująca, wakacyjna rubryka. Kronika — po takim jednym podpaleniu pensjonatu, albo czereśniach z kwaśnym mlekiem — powinna wyglądać interesująco. Kto będzie mieszkał na prawdziwej wsi, może poczynić jeszcze więcej rozmaitych doświadczeń. Nie radzimy tylko zadzierać z psem i koniem — bo końskie dowcipy nie dostaną się do Dzienniczka, a pies nie zna żartów, bo ma ostre zęby. Ostrzejsze niż nasza, dzienniczkowa cenzura.

Zatem koledzy i koleżanki — do zobaczenia się w „kronice wakacyjnej". Jeżeli któreś z was zapomni ołówka, to niech pisze gałęzią, łopatą, kosą, albo sokiem z wiśni. To będą napewno najlepsze prace.

„CZWÓRKA WAKACYJNA".

——oo——

Skrzynka pocztowa

S. I. KRAKÓW. (Uwaga! Nie wiemy czy dobrze odpowiadamy, bo inicjały były bardzo niewyraźne, tytuł pracy: „dla Polski"). Myśl piękna i temat aktualny — a w sumie okropieństwo! „Srogie dreszcze" — wstrząsają czytelnika, gdy: „matkę pokrył nieszczęśliwy rumieniec, przerwany ciemnymi ze zmartwienia oczodołami". I ten końcowy moment gdy „blada twarz ewolucyjnie siniała". Po jakiemu wy piszecie kolego? Jak można to wszystko nazwać?

„T. S. Z." TARNÓW. Reportaż postaramy się zamieścić — oczywiście trochę skrócony. Szkoda tylko, że jest pisany takim drobnym maczkiem — straszny mozoł — przeczytanie takiego tasiemca.

ANKA Z RUDAWKI. Mamy w teczce twój reportaż o „robotach wiosennych". Nie jest już aktualny — ale nie o to idzie. Otóż — to wszystko, co piszesz jest autentyczne, ale aż zbyt autentyczne do „Dzienniczka" Teraz — podczas wakacji — dużo będzie prac ze wsi, tylko, że to będą prace mieszczuchów, więc łatwiej strawić artykuł takiej prawdziwej wiejskiej gospodyni — jak ty. Może napiszesz coś raczej, na ogólny temat.

MOTEK ZE SŁOMNIK. Opis Słomnik jest bardzo interesujący, ale nie nadaje się do druku, bo to nie żaden artykuł — tylko małe wypracowanie na pocztówce.

„WIERNA HELA". Owszem, jak najwięcej zagadek. I dziękujemy za miłe słowa i za „wierność".

ADAM SPETT. Śliczny wierszyk. Ale długo przed tem, zanim ty się urodziłeś — napisał go — poeta. Trzeba przyznać, że ładnie i czysto go przepisałeś.

OLGA SCHÖNBERG, KATOWICE. Nie choruj, miła dziewczyno, to zupełnie nie wypada. Pora też zupełnie niestosowna — wakacje.

* * *

Naszemu miłemu współpracownikowi L. POLADZE z Tarnowa przesyłamy serdeczne gratulacje — z racji złożonego egzaminu dojrzałości.

---

dla nas dużą, dużą szkołą. Poznamy różne sprawy, poznamy wszystko wokoło i nauczymy się bez ołówka, bez książek i stalówki — tyle z przyrody, geografii i rachunków i tyle cudów z rzeki, łąki i lasu, że sobie napewno poprawimy klasy.

DZIEWCZYNKA: Ale — czy wypocząć nie będzie można ani odrobinę?

CHŁOPIEC: To będzie odpoczynek. Pola, lasy — to księga ogromna, szeroko otwarta i cudna: karta za kartą. Można leżeć na brzuchu, nogami fikać — a śmiać się, słuchać i czytać.

DZIEWCZYNKA: Tak, tak, masz rację — to będą prawdziwe wakacje.

RAZEM: Bo już tak jest na świecie, bo już tak jest codzień, że się każdy uczyć musi, ledwo się urodzi. Uczy się z radości, uczy się z niedoli — i z tego, co cieszy i z tego, co boli. Uczy się na smutno, uczy się na wesoło bo całe nasze życie, jest jedną wielką szkołą!

MIRIAM.

H. C. ANDERSEN
KRÓLOWA ŚNIEGU
27, 28, 29.

Nic jej już nie powstrzyma — prędzej, prędzej Małgosiu!
jak szybko bose nóżki poprzez ścieżki ją niosą,
to nic, że ogród wabi, świeżą zielenią kusi,
nie widzi tego wcale — szukać Karolka musi!

Ale — patrzcie — czy czary świat wokoło zmieniły?
smutno, pusto i zimno — dni piękne się skończyły,
liście, trawy pożółkły, jesień chodzi po polach,
ciężko biednej Małgosi — okrutna to jest dola.

Marzną jej bose nóżki, śnieg zasypuje ścieżki.
ani tu ptak nie śpiewa, ani człowiek nie mieszka,
i głód męczy nieznośnie i lęk serduszko ściska,
i nie wiedzieć — ta droga — daleka jest czy bliska?

Aż wreszcie — gdy ją smutek już na dobre ogarnął.
spotkała ponad rzeką wronę miłą i czarną,
i spragniona rozmowy — wdała się w pogawędkę,
— czy może wiesz ty wrono — znajdę Karolka prędko?

— Tak, tak, ja wiem coś o tym — wrona na to zakracze,
— co? — powiedz! powiedz zaraz! czy go jeszcze zobaczę?
i w radości ogromnej chwyta wielkie ptaszysko,
i prosi: — powiedz wrono! Powiedz mi o nim wszystko.

* * *

Zagadki pozaturniejowe

KWADRATY MAGICZNE

ułożył Jakub Glasberg Kraków

I.

	1	2	3
1			
2			
3			

II.

	1	2	3
1			
2			
3			

III.

	1	2	3
1			
2			
3			

W kwadraty wpisać wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

I.

1. zwierzę domowe, 2. część twarzy, 3. droga.

II.

1. przetwór mleczny, 2. okres czasu, 3. pierwiastek leczniczy.

III.

1. organ głosu, 2. gatunek papugi, 3. rzeka w Polsce.

SZARADA

ułożyła Pola Pacanower Kraków.

W p r o s t mur bieli — czytaj w s p a k po zaimku będzie ptak.

UZUPEŁNIANKA

ułożyła Anka z Rudawki

T	—	—	—	—	—	—
—	T	—	—	—	—	—
—	—	T	—	—	—	—
—	—	—	T	—	—	—
—	—	—	—	T	—	—
—	—	—	—	—	T	—
—	—	—	—	—	—	T
—	—	—	—	—	T	—
—	—	—	—	T	—	—
—	—	—	T	—	—	—
—	—	T	—	—	—	—
—	T	—	—	—	—	—
T	—	—	—	—	—	—

Znaczenie wyrazów: 1. aparat rozmówniczy, 2. niewierzący. 3. wystawa, 4. strategia, 5. zwycięzca, 6. podróżnik, 7. umowa przewozowa, 8. szkło przybliżające, 9. opłata skarbowa, 10. stan zachwytu, 11. jar, parów, 12. rzeczułka, 13. gra sportowa, mecz.



PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ujemny bilans handlowy

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy gosp.)

WARSZAWA, w czerwcu.

Bilans naszego handlu zagranicznego po raz pierwszy w ciągu bieżącego roku wykazał ujemne saldo w maju, które wyniosło 4 miln. 899 tys. zł. Z tego powodu dają się słyszeć głosy, że ujemny bilans handlowy, gdyby miał potrwać przez czas dłuższy, może wywołać duże perturbacje w naszym życiu gospodarczym. Z tego faktu nie omieszka też korzystać wroga Polsce propaganda zagraniczna, która już od szeregu tygodni rozpisuje się o trudnościach gospodarczych Polski.

Godzi się tedy zagadnieniu temu poświęcić nieco uwagi, tym więcej że ujemny bilans handlowy za maj nie jest żadną niespodzianką dla czytelników „Nowego Dziennika“. W relacji naszej na ten temat z dnia 9 maja br., opierając się na opinii czynników dobrze poinformowanych, wyraźnie zaznaczyliśmy, że począwszy od miesiąca maja, należy się bezwzględnie liczyć z deficytem naszego bilansu handlowego.

Należy zauważyć, że zagadnienie ujemnego bilansu handlowego nie jest w Polsce czymś nowym. Do zjawiska tego przyzwyczailiśmy się w ciągu ostatnich dwu lat. W roku 1937 saldo ujemne naszego bilansu handlowego wyniosło 60 miln. zł., a w 1938 r. — 115 miln. zł.

Profesor Adam Krzyżanowski, zapytany swego czasu, co sądzi o bilansie handlowym odrzekł, że byłby raczej za biernym saldem naszego bilansu handlowego, który zazwyczaj się łączy z ożywieniem naszego gospodarstwa społecznego.

Ale gdyby nawet przyznać rację tym ekonomistom, którzy uważają, że konieczność czynnego bilansu handlowego jest w polskich warunkach gospodarczych nadal zagadnieniem pierwszorzędnym, to nie ma jeszcze powodu do załamywania rąk z tego powodu, że przez pewien okres będziemy mieli ujemny bilans handlowy.

Kredyty zagraniczne, a bilans handlowy

Reprezentantem tej grupy ekonomistów jest dr. Andrzej Marchwiński, który zna to zagadnienie również praktycznie, jest on bowiem spiritus movens Rady Handlu Zagranicznego.

Pisał on o tym zagadnieniu znacznie wcześniej niż stała się aktualna sprawa pożyczki zagranicznej i nastąpiły powikłania polityczne, które grożą wojną światową.

Oto jego słowa: „Dalsza pomoc finansowa z zagranicy, jeśli nie jest niezbędna, to jednak w określonych warunkach może odegrać rolę nader pozytywną. Zaciągnąwszy zobowiązania, należy myśleć o ich spłacie, choćby kłopot natychmiastowej wymagalności długów i odsetek miał być na razie odsunięty. Myśleć o spłacie należy zwłaszcza w wypadku, gdy zamierza się w przyszłości nadal korzystać z kredytów. Pokrycie zaś spłat gospodarstwo polskie znaleźć może w wywozie swych towarów oraz emigracji, troszcząc się równocześnie o poprawę bilansu w zakresie usług handlowych i komunikacyjnych“.

Jest to stanowisko, z którym zgodzą się zapewne nawet i ci ekonomiści, którzy są zdania, że z bilansu handlowego nie należy robić fetysza, tym więcej, że jak słusznie stwierdził p. min. Roman w jednym ze swoich przemówień na terenie izb ustawodawczych, uważając że jest to stale i we wszystkich okazjach aktualne, że Polska nie może sobie pozwolić na znaczniejszą pasywność bilansu handlowego, zwłaszcza na pasywność długotrwałą.

Zwiększony import — wynikiem ożywienia koniunkturalnego

Należy zaznaczyć z naciskiem, że w chwili obecnej nie ma żadnych powodów do zaniepokojenia. W ciągu bowiem pierwszych 4 miesięcy br. obroty nasze z zagranicą zamknęliśmy saldem dodatnim w kwocie 36,0 milionów zł. Wobec ujemnego salda w maju łącznie za okres 5 miesięcy br. saldo dodatnie wyniesie jeszcze 30 miln. 111 tys. zł. Poza tym mamy w kraju duże ożywienie koniunkturalne spowodowane realizacją państwowa planu inwestycyjnego, tym nie mniej również szereg gałęzi prywatnej produkcji odczuwa dobrodziejstwa ogólnego ożywienia koniunktury, związanego też z rzucaniem na rynek większych kwot z Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i z Funduszu Obrony Narodowej.

W tych warunkach zrozumiałą jest rzeczą, że musi wzrastać przywóz do Polski surowców, oraz maszyn, aparatów i innych urządzeń inwestycyjnych, nie produkowanych w kraju.

Zwiększony o 14,7 miln. zł. przywóz został częściowo spompensowany wzmożonym wywozem o 5,7 miln. zł.

Zagadnienie wzrostu naszego wywozu

W ostatnich czasach na czoło zagadnień gospodarczych wysuwa się sprawa wzrostu naszego wywozu, dla którego, jakkolwiek istnieją obecnie pomyślne perspektywy w związku z bojkotem towarów państw totalnych w Stanach Zjednoczonych A. P. i niektórych innych państwach, są duże przeszkody do usunięcia.

W ostatnich czasach na czoło zagadnień gospodarczych wysuwa się sprawa wzrostu naszego wywozu, dla którego, jakkolwiek istnieją obecnie pomyślne perspektywy w związku z bojkotem towarów państw totalnych w Stanach Zjednoczonych A. P. i niektórych innych państwach, są duże przeszkody do usunięcia.

Należy też uwzględnić fakt, że pomimo znacznego wzrostu produkcji w różnych dziedzinach wydajność niektórych przemysłów jest nie wystarczająca dla natychmiastowego, pełnego wykorzystania istniejących możliwości w tym zakresie.

Wobec należytej oceny sytuacji przez nasze czynniki miarodajne, prace nad właściwym wykorzystaniem sytuacji liczyć mogą na osiągnięcie realnych i pozytywnych rezultatów.

Również w zakresie konkurencyjności naszego wywozu na niektórych rynkach zagranicznych nastąpiła ostatnio poprawa. Jak wiadomo ceny polskie wyrażone w złocie są przeważnie wyższe od analogicznych cen zagranicą. Rynki, na które idzie ca 75% naszego wywozu posiadają ceny niższe od Polski w granicach 5—40%.

Podjęte też zostały wysiłki zmierzające do rozszerzenia naszej bazy eksportowej. W tej mierze ma być zwrócona baczniejsza uwaga na wywóz przetwórczy, który przy znalezieniu odpowiednich środków finansowych i form organizacyjnych, posiada ogromne, a dotychczas niewyzyskane możliwości. W szczególności możliwości te tkwią w średnim i drobnym przemyśle, rzemiośle, oraz chałupnictwie.

Wzrastająca interwencja hamuje nasz handel zagraniczny

Należy też podkreślić, że hamująco na eksport działa stale wzrastająca interwencja czynnika publicznego w nasz handel zagraniczny. Interwencja w tym zakresie musi być ograniczona do istotnych, a nie fikcyjnych potrzeb.

Jest przytym rzeczą konieczną, aby samorząd gospodarczy nie przekroczył — co jest bardzo łatwe — właściwej miary w angażowaniu się w zlecane mu przez czynniki rządowe funkcje administrowania handlem zagranicznym. Jeśli godzimy się z istnieniem reglementacji, jako złem koniecznym, to mamy prawo domagać się, ażeby posługiwała się ona elastycznymi metodami i nie miała charakteru przywileju dla mniej żywotnych przedsiębiorstw, wreszcie, aby wszystkie przedsiębiorstwa — mało żywotne i sprawnie działające — nie były brane „pod jeden strychulec“.

Donioslym instrumentem podniesienia naszej dynamiki wywozowej stać się też może instytucja ubezpieczeń kredytów eksportowych. Z uznaniem należy podnieść, że Rada Handlu zagranicznego zajęła się ostatnio poważnie projektem wprowadzenia w Polsce w życie instytucji ubezpieczenia kredytów eksportowych.

Konieczność usprawnienia portu gdyńskiego

Jak podniesiono słusznie na Zjeździe Bałtyckim we Lwowie, jednym z podstawowych warunków rozwoju naszej ekspansji wywozowej musi być świadomość, że rozbudowa aparatu handlowego, oraz idący za nią dalszy wzrost obrotu portowego nie zostaną zahamowane przez istniejące obawy co do zdolności przepustowej portu gdyńskiego. Z tych względów nabiera specjalnie doniosłego znaczenia sprawa dalszych inwestycyj portowych, których przyspieszenie musi stanowić jeden z głównych czynników dalszego rozwoju Gdyni.

Jak kształtować się będzie nadal nasz bilans handlowy?

Konkludując, należy zauważyć, że już kilka gałęzi przemysłu może się poszczycić dobrymi wynikami w zakresie wywozu. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu hutniczego i węglowego. Wywóz wyrobów hutniczych w ub. m. wzrósł dwukrotnie w stosunku do roku ubiegłego, wywóz węgla wzmógł się o 50%. Również wywóz wyrobów włókienniczych z okręgu bielskiego wzrósł o 88%. Znaczne postępy pod tym względem poczynił przemysł chemiczny. W pierwszych 4-ch miesiącach r. b. wywóz ten wyniósł 20 milionów zł., co stanowi wzrost ponad 15%.

Możliwości dalszego wzrostu naszej ekspansji wywozowej wiążą się z rozszerzeniem naszych obrotów z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi, oraz realizacją traktatu handlowego polsko-sowieckiego.

Jeśli zaś chodzi o horoskopy na najbliższą przyszłość, to niezawodnie w 3-cim kwartale, na skutek wzmożonego przywozu surowców i sprzętu inwestycyjnego, będziemy mieli ujemny bilans handlowy, a zapewne dopiero w końcu roku, naskutek wzmożonego wywozu, saldo ujemne bilansu przekształci się w dodatnie.

Ujemny bilans handlowy, gdyby nawet miał trwać pół roku, wobec otrzymania znacznej pożyczki angielskiej, nie odbije się ujemnie na naszym gospodarstwie społecznym, dla rozwoju którego istnieją obecnie bardzo pomyślne widoki.

G. M.

Stabilizacja cen i opłat w budownictwie

Jednym z najistotniejszych czynników sprzyjających budowie jest stabilizacja cen materiałów budowlanych i płac, co łącznie składa się na stabilizację kosztu budowy.

Jesteśmy dzisiaj w warunkach wyjątkowo pod tym względem korzystnych. Przystępując do budowy i mając dobrze i wyczerpująco opracowany kosztorys, nie potrzebujemy obawiać się żadnych niespodzianek ze strony rynku. Budowa domu kosztować nas będzie, ile w chwili obecnej przewidujemy.

Rynek obfituje w materiały budowlane, a najpopularniejszy materiał — cegła, zalega place cegielni i z całego kraju sygnalizowane są duże jej zapasy, co gwarantuje umiarkowaną jej cenę.

Instytut Badania Koniunktur, obliczając wskaźniki kosztów budowy według porównania z rokiem 1928, stwierdza, że ceny materiałów w pierwszym kwartale 1939 roku wynosiły 52,6% cen z roku 1928, a koszty robocizny odpowiadały kosztom z 1928 a w całokształcie swym zaś koszt budowy wynosił 70,1% kosztu budowy z 1928 roku.

Nie ulega przeto wątpliwości, że w ciągu 10 lat obniżyliśmy w Polsce znacznie koszty budowy, a przez to samo przybliżyliśmy ceny mieszkań do możliwości konsumentów, nie zmniejszając zasadniczo rentowności nieruchomości.

Ta koniunktura rynku budowlanego trwa i niewątpliwie trwać będzie jeszcze w ciągu bieżącego roku, gwarantując budującym dobry interes.

W dziedzinie budownictwa jesteśmy częstokroć świadkami charakterystycznej psychozy zbiorowej. Inicjatywa budowlana wybucha jak gdyby w pewnych okresach, tłumi się w innych. Okresy tych spontanicznych wybuchów i przytłumień nie stoją często w bezpośrednim stosunku z istotnymi przesłankami gospodarczymi. Kierują nimi czynniki zewnętrzne, niezależne.

Natężenie ruchu budowlano-mieszkaniowego w roku ubiegłym, a zwłaszcza w jego końcu było

uzasadnione ekspiracją pewnych ulg podatkowych dla budownictwa, ale jest rzeczą charakterystyczną, że mimo, iż te ulgi obowiązywały od roku 1933, dopiero rok 1936 i sam koniec roku ubiegłego stanowiły dwa szczytowe momenty rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Takie ześrodkowanie ruchu niekorzystnie odbija się na koszcie budowy i sztucznie podnosi ceny i płace, powoduje gorączkę, zwaną „budowlaną“ i w trudnej sytuacji stawia budujących.

Okres dnia dzisiejszego stanowi fazę przytłumienia, której towarzyszy spokojna tendencja cen i płac. Taki okres dla przewidujących nadaje się niewątpliwie najbardziej na realizację ich planów budowlanych.

Obowiązujące obecnie ulgi budowlane dają jesz cze bardzo szerokie przywileje budującym. Na odcinku budownictwa mieszkań najmniejszych, bo jedno i dwuizbowych, nie uległy właściwie żadnym zmianom w porównaniu z ulgami z roku 1933. Przy większych mieszkaniach są ograniczone, ale niemniej nadal przedstawiają poważną atrakcję.

Pewne ociąganie się tych, którzy zamierzają budować jest, być może, reakcją psychiczną na zaszłe w tej dziedzinie zmiany, reakcja ta nie ma jednak pełnego uzasadnienia rzeczowego.

Chwila obecna na podjęcie budowy jest dobra. Stosunki na rynku budowlanym mają cechę trwałości, która w roku bieżącym na pewno się nie zachwieje i pozwala na korzystne i spokojne prowadzenie budowy. Okres zaś odczekiwania łacno może doprowadzić znów do niespodzianego wybuchu inicjatywy budowlanej, która żarłocznie zacznie konsumować materiały i pracę, stwarzając tendencję zwyżkową i przejściową koniunkturalne trudności, obserwowane już w roku 1936.

Odpowiedzialność za podatek od lokali

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik dla uniknięcia mylnego wymiaru państwowego podatku lokalowego. Urzędy skarbowe obciążały tym podatkiem przy ściąganiu dawnych zaległości także osoby trzecie, jak: członków rodzin, lub osoby faktycznie zamieszkałe z najemcą. Należność z tytułu państwowego podatku od lokali za czas do dnia 1 X. 1934 roku obciąża wyłącznie lokatorów, lub użytkowników, natomiast zaległości wynikłe po tym terminie mogą być również ściągane od osób trzecich w myśl przepisów Ordynacji Podatkowej (L. D. V. 6057-1-39).

Korzystne zmiany w strukturze naszego eksportu zwierzęcego

Warszawa, 22. 6. (g. m.) Jak wskazują organizacje gospodarcze, udział Anglii w naszym wywozie artykułów zwierzęcych wynosił w ostatnim miesiącu 46,1 proc., a przed rokiem 28,5 proc., do Niemiec odpowiednio 22,6 proc. i 45,3 proc., wreszcie do St. Zjednoczonych 25,4 proc. i 22,1 proc.

Cyfry te świadczą że w eksporcie na tym odcinku wzrósł udział Anglii i St. Zjednoczonych, to jest krajów biorących od nas wyroby gotowe, zmalał natomiast poważnie udział Niemiec, do których eksportujemy niemal wyłącznie surowiec.

Należy przy tej okazji wskazać, że przed rokiem udział wyrobów gotowych w ogólnym eksporcie zwierzęcym wynosił 51,9 proc., surowca — 48,1 proc., a więc udział tych pozycji był prawie jednakowy. W roku bieżącym natomiast stanowiły 73,4 proc. ogólnego eksportu a surowiec — 26,6 proc.

Są to zmiany bardzo korzystne i życzyć by sobie należało, ażeby wysoki udział wyrobów gotowych cechował również inne dziedziny naszego wywozu.

Rolnictwo domaga się obniżenia cen nawozów sztucznych

Warszawa, 22. 6. (g. m.) Jak stwierdzają sfery dobrze poinformowane, organizacje rolnicze podejmą w najbliższym czasie akcję, zmierzającą do wydatnego obniżenia cen nawozów sztucznych.

Według urzędowej statystyki konsumcja nawozów azotowych w ciągu pierwszych 4 miesięcy br. wyniosła 118.250 ton wobec 88.340 ton w tymże czasie przed rokiem, co oznacza wzrost spożycia tych nawozów o 34 proc.

W razie obniżenia cen nawozów azotowych w odpowiednim stosunku sfery rolnicze przewidują wzrost spożycia nawozów o sto i przeszło procent.

Pod znakiem usunięcia hamulców w eksporcie

Warszawa, 22. 6. (g. m.) Sfery i organizacje gospodarcze przywiązują dużą wagę do rozpoczętej w dniu 22 bm. w Gdyni konferencji poświęconej sprawie pogłębienia prac nad ulepszeniem i rozszerzeniem bazy eksportowej, zwłaszcza w dziedzinie tych towarów, dla których otworzyła się ostatnio nowa koniunktura na rynkach światowych.

W czasie konferencji zwołanej z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego omówione zostały wszystkie objawy, które w tej chwili hamują prężność wywozu polskiego.

Zadaniem Konferencji było znalezienie środków, które mogłyby się przyczynić do powzięcia inicjatywy eksportowej, oraz pogłębienia i zracjonalizowania produkcji artykułów, dla których zwiększone zostały ostatnio możliwości zbytu na rynkach zagranicznych.

Dumping niemiecki przeciw towarom polskim w Afryce

Warszawa, 22. 6. (g. m.) W wyniku korespondencji handlowej przeprowadzanej z firmami południowo afrykańskimi stwierdzono, że ceny limitowane przez eksporterów polskich są znacznie wyższe niż ceny oferowane przez konkurencję niemiecką. Dowodzi to silnego premiowania towarów niemieckich, gdyż jak w niektórych wypadkach okazuje się, ceny oferowane przez firmy niemieckie mogą zaledwie pokryć kalkulację surowca potrzebnego do produkcji artykułu gotowego. Jako przykład może służyć cena nożyczek eksportowanych z Niemiec cif porty południowo-afrykańskie w wysokości 1/9 lub 1/10 za tuzin.

Świadczy to o tym, że stosowany przez firmy południowo-afrykańskie bojkot towarów niemieckich może tylko w pewnym stopniu działać na zmniejszenie przywozu niemieckiego na ten rynek.

Również ostatnio powstały pewne możliwości dla zbytu towarów polskich w francuskiej Afryce zachodniej.

Czynniki kompetentne zwracają uwagę, że wejście na rynek Zachodniej Afryki wymaga specjalnego opracowania tego terenu i przystosowania zarówno produkcji jak i aparatu handlowego do wymagań i zwyczajów miejscowych.

Ostatnio została rozpoczęta akcja rozsyłania agentów handlowych przez poszczególne domy eksportowe w Polsce. Najwłaściwszym jednak rozwiązaniem byłoby stworzenie własnej firmy handlowej importowo - eksportowej, na wzór akcji prowadzonej przez konkurencję zagraniczną.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś z powodu próby generalnej jutrzejszej premiery „Axel“ — przedstawienia nie będzie. W niedzielę po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowym komedia W. Szekspira „Jak wam się podoba“.

— „AXEL“ HR. DE VILLIERS DE L'ISLE ADAM. Poemat dramatyczny „Axel“ najpotężniejszy i najpełniejszy utwór, jaki stworzył i pozostawił w swej spuściźnie mistrz prozy francuskiej w XIX. wieku hr. de Villiera de L'Isle Adam, ukaże się w słynnym z piękności i ścisłości przekładzie Zenona Przesmyckiego (Miriama) jutro. W dialogach skonstruowanych z niezwykłą siłą i głębią biorą udział: Z. Jaroszewska, A. Klońska, S. Czajkowski, J. Karbowski, W. Nowakowski, W. Woźnik.

— HEROIZM WALK ŻYDOWSKICH W PRZEPIĘKNEJ SZACIE SCENICZNEJ. Dzieje ostatniego powstania żydowskiego, to wątek akcji na której zbudowana została przepiękna opera ludowa „Bar Kochba“, A. Goldfadena w opracowaniu I. Aszendorfa. Wystawa „Bar Kochby“, to największy wyczyn inscenizacyjno - reżyserski Zygmunta Turkowa, a wykonanie tego przedstawienia to istny triumf „Wiktu“ goszczącego w teatrze żydowskim przy ul. Bocheńskiej. W dzisiejszych ciężkich czasach „Bar Kochba“ jest niebywale aktualnym przedstawieniem, gdyż publiczność — oprócz rozkoszy artystycznej — zostaje duchowo pokrzepiona obrazem męczeństw i bohaterstwa naszych przodków i słowami otuchy spływającymi ze sceny. Dziś 9 wiecz. „Bar Kochba“.

— PAUL BURSTEIN I LILIAN LUX W NOWYM PRZEBOJU W TEATRZE LETNIM. Znakomici aktorzy amerykańscy Paul Burstein i Liliana Lux występujący z powodzeniem w żydowskim teatrze letnim (Stradom 11) wystawiają w sobotę 24 bm. godz. 4.15 pop. i 8.45 wiecz. drugą i ostatnią premierę w Krakowie. Wystawiony ostanie arcywesoły przebój komedio-muzyczny zawierający wysoce interesującą treść, oraz oryginalne śpiewy i tańce cygańskie, pt. „Jego wymarzony sen“. Bilety nabyć można przez cały dzień przy kasie teatru. — Należy zaznaczyć, że ceny miejsc zostały zniżone na przedstawienia wieczór ne od 75 gr., a na przedstawienia popołudniowe od 65 gr.

— REWIA „NIC NIE WIADOMO“ PO CENACH ZNIŻONYCH. — Dzięki temu, że występy teatru „Małe Qui Pro Quo“ we Lwowie odroczone zostały o kilka dni, Dyrekcji „Scali“ udało się zatrzymać w Krakowie zespół tego teatru rewiowego na kilka dni, tj. do niedzieli włącznie. Wobec tego dziś, tj. w piątek oraz w sobotę i niedzielę odbędą się nieodwołalnie ostatnie przedstawienia rewii „Nic nie wiadomo“. Chcąc umożliwić wszystkim zobaczenie tej znakomitej rewii w mistrzowskim wykonaniu „Quiproquiaków“ — Dyrekcja „Scali“ obniżyła wydatnie ceny biletów na powyższe 3 przedstawienia tj. w piątek, sobotę i niedzielę, od zł. 1.50 do zł. 4.—

Nakaz chwili

Na marginesie broszury jubileuszowej „Ezry Chalucowej“

Przeżywamy dni pełne napięcia i niepokoju. Zniszczone ekonomicznie i wyczerpane psychicznie masy żydowskie — dotknął nowy cios w postaci „Białej Księgi“. Taki moment jest bardzo podatny dla krzewienia rozpaczy i niezdrowej egzaltacji społecznej. Trzeba umieć tym zjawiskom zapobiec. Egzekutywa Agencji Żydowskiej w odpowiedzi na nową dyskryminację polityczną rządu angielskiego, w stosunku do naszej Siedziby Narodowej w Palestynie odpowiedziała dumnym manifestem, w którym obok zapowiedzi wielkiej walki politycznej zapowiada, iż dzieło nasze odbudowawcze będziemy nadal z jeszcze większym nakładem wysiłku kontynuowali.

Ani chwili przerwy w pracy — oto nakaz chwili. Nie śmie ustać ani na chwilę alija do Palestyny i nie śmie ustać ciągłe i nieprzerwane przygotowanie serdecznych szerokich rzesz chalucowych do ich misji: stania się warstwą rolniczą na rubieżach walczącej Ojczyzny.

A w tym kierunku wiele już zrobiono. Mamy przed sobą broszurkę sprawozdawczą „Ezry Chalucowej“ w Krakowie z okazji jubileuszu 15-letniego istnienia tej instytucji. Z radością przeglądamy kartę za kartą, tej książki, z zainteresowaniem śledzimy statystyki pracy, — by odłożyć z uczuciem dużego zadowolenia. Widzimy jak ze skromnych początków wyrosło duże dzieło: dzięki ofiarności finansowej społeczeństwa żydowskiego naszej dzielnicy, dzięki wysiłkom młodzieży chalucowej — ale w pierwszym rzędzie niestrudzonej pracy, inicjatywie i sprężystości kierownictwa Centrali „Ezry“ z prezesem dr L. Wanderem na czele.

Jedna rzecz szczególnie rzuca się w oczy przy czytaniu tego sprawozdania: racjonalizacja hachszary, dokonana przez „Ezrę“. Fakt, że dzięki inicjatywie „Ezry“ wzrosła ilość farm rolnych jest niezwykle pocieszającym. Kto widział pracę chaluców na hachszarach miejskich, które nieraz pożerały zdrowie chaluców, nie dając im często odpowiedniego praktycznego wyszkolenia i porówna ten obraz z faktem, że dzięki farmom chalucowym rok rocznie wychodzą duże kadry wyszkolonych rolników, ludzi zdrowych, uczących się miłować ziemię i pracę na niej tutaj w golusie — ten musi przyklasnąć inicjatywie „Ezry“ w kierunku skierowania głównego prądu hachszary na tory wyszkolenia rolnego.

Gdy młodzież spośród uchodźców znalazła się w beznadziejnej i rozpaczliwej sytuacji — „Ezra“ pierwsza pośpieszyła z konstruktywną pomocą, umieszczając 80 osób na farmach chalucowych. Młodzież ta została uratowana i po wyszkoleniu wyjedzie do Erec.

I znowu — szczególnie w dzisiejszej sytuacji jest nakazem chwili budować nowe farmy rolne, szkolić nowe rzesze chaluców, uproduktywnić ich na rolników. Element wychowany, wychowany już tutaj, na farmach rolnych jest elementem wiernym idei pracy na roli i nie dezertuje z wysuniętych posterunków kibucowych w Erec do Tel Awiwu lub Hajfy.

Szczególnie ważnym działem w pracy „Ezry“ jest sprawnie funkcjonujący referat sanitarny, w którym wielu wybitnych lekarzy z Krakowa i prowincji pracuje bezinteresownie.

Wyczerpana fizycznie młodzież po ciężkiej pracy na hachszarze, względnie przed aliją znajdzie odpoczynek w Domu Zdrowia w Olkuszu, lub też na koloniach w Rabce i Makowie.

W broszurze sprawozdawczej — obok źródłowych materiałów statystycznych znajduje się szereg artykułów zasadniczych, streszczających doświadczenie, pogląd i wnioski praktyczne na temat ruchu chalucowego ludzi starszych, doświadczonych w tej pracy — kierowników „Ezry“ i przywódców syjonistycznych. Uwagi tam zawarte winny stanowić substrat pod dyskusję w organizacjach chalucowych.

Krótko: ważna i pouczająca publikacja, a co najważniejsze: zachęcająca dla społeczeństwa. Społeczeństwo współpracuje z „Ezrą“, nie uchyla się od świadczeń i — widzi piękne wyniki pracy.

H.

Laboratorium dla transfuzji krwi tworzy TOZ

Warszawa, 22. 6. (A) TOZ uruchomił centralne laboratorium dla transfuzji krwi. W najbliższych dniach rozpocznie się rejestracja młodych Żydów, którzy gotowi są oddać swą krew dla transfuzji.

Znamienny dekret argentyński

Warszawa, 22. 6. (Sin) Polskie władze emigracyjne otrzymały niezwykle ciekawe doniesienie z Ameryki Południowej. Na tle podjętej w tutejszych krajach energicznej akcji przeciwko organizacjom prohitlerowskim i profaszystowskim w Argentynie wydany został dekret postanawiający, że wszelkie istniejące w Argentynie organizacje nie mogą otrzymać przesyłek pieniężnych z zagranicy. Księgi i korespondencja tych stowarzyszeń muszą być prowadzone wyłącznie w języku hebrajskim. Postanowienie tego dekretu dotknęło również organizacje polskiej emigracji w Argentynie, które będą się musiały wyrzec używania polskiego języka i polskich godeł.

Odezwa Ignacego Paderewskiego

Warszawa, 22. 6. (Sin). Polska Agencja Agrarna, publikuje pismo Ignacego Paderewskiego, w którym wzywa on całe społeczeństwo polskie do składania ofiar na rzecz armii. Paderewski wskazuje na prasę hitlerowską, która utrzymuje, że Polacy nie wytrwają. Wspaniałym odruchem — oświadcza Paderewski — złożyło już społeczeństwo ofiarę czy to w postaci darów, czy pożyczki na dozbrojenie państwa, ale to nie wystarcza, bo sumy te pochłonie zakup sprzętu wojennego. Dlatego Paderewski występuje z inicjatywą, aby na insynuacje niemieckie Polacy dali jedyną odpowiedź, która raz na zawsze położy kres niemieckiej propagandzie o „słomianym" polskim ogniu i by samorzutnie społeczeństwo polskie zaofiarowało skarbowi stałą pomoc na utrzymanie przez cały czas naszej armii w pełnym pogotowiu wojennym. Jednocześnie przekazuje Paderewski 1000 zł. na F. O. N. oraz deklaruje 250 zł miesięcznie.

Odebrany debit dla prasy hitlerowskiej

Warszawa, 22. 6. (Sin) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit na obszarze Polski kilku pismom niemieckim, m. in.: „Berliner Lokal - Anzeiger", „Angriff", „Berliner Nachtausgabe", „Danziger Neueste Nachrichten" i pięciu innym pismom prowincjonalnym.

Spodziewany wzrost zakupów sowieckich w Polsce

Warszawa, 22. 6. (Sin.) Nowomianowany Torgpred sowiecki w Warszawie, Nikitin, który przybył w ubiegłym tygodniu do Warszawy, złożył szereg wizyt oficjalnych. W związku z jego przyjazdem do Polski, koła gospodarcze spodziewają się zwiększenia zakupów przez Z. S. R. R.

Wycieczka dziennikarzy litewskich

Warszawa, 22. 6. (Sin.) Dnia 7 lipca przybywa do Polski delegacja dziennikarzy litewskich na zaproszenie Związku Dziennikarzy R. P. 12 dziennikarzy litewskich przybędzie z Wilna do Warszawy, po czym ruszą oni na dziesięciodniowy objazd po Polsce, rozpoczynając od zwiedzenia C. O. P.

Odebranie obywatelstwa milicjantowi hiszpańskiemu

Warszawa, 22 .6. (Sin). Starostwo w Koninie odebrało obywatelstwo Stanisławowi Brodzyńskiemu, który służył jako milicjant w armii hiszpańskiej.

Samochód zmiażdżył dziewczynkę

Warszawa, 22. 6. (A) Tragiczny wypadek wydarzył się dziś na ul. Twardej. Auto ciężarowe, chcąc wyminąć taksówkę, przygniotło swym ciężarem dziewczynkę. Dziewczynka uległa zupełnemu zmiażdżeniu.

Niemcy usiłują przeprowadzić wielką transakcję z Rumunią

Warszawa, 22. 6. (A). Z Bukaresztu donoszą: Bawiąca obecnie w Bukareszcie delegacja niemiecka chce doprowadzić do skutku pierwszą wielką transakcję, zawartą na zasadzie układu dra Wohltata, podpisanego w marcu br. Wedle projektu niemieckiego, Rumunia miałaby w ciągu 6 lat zakupić samoloty niemieckie na sumę około 5 miliardów lei. Zapłata nastąpiłaby częściowo w środkach żywności, a częściowo w ten sposób, że rząd rumuński wpłaciłby udział w mieszanych przedsiębiorstwach, jakie mają powstać na zasadzie układu niemiecko-rumuńskiego. Współzawodnictwo przemysłu włoskiego przy dostawach samolotów zostało usunięte w ten sposób, iż Włochy na mocy zawartego porozumienia z Niemcami mają uzyskać wolną rękę przy dostawach dla Rumunii.

Następnie Niemcy składają ofertę na dostawę kilku tysięcy samochodów osobowych dla oficerów rumuńskich. Samochody te w razie wojny mają być oddane do dyspozycji armii. Rumunia w zamian za samochody dostarczałaby pszenicy. Delegacja niemiecka kładzie dalej nacisk na potrzebę przystosowania rumuńskiej produkcji agrarnej do potrzeb Niemiec. Delegaci niemiecy tłumaczą Rumunii, że cała jej korzyść transakcyj z Niemcami polega na tym, że nie wymagają one transferu dewiz, za pszenicę bowiem rząd rumuński płacić będzie chłopom walutą rumuńską, a Niemcy uregulują w markach należność za dostawę wyrobów przemysłowych.

Nieludzkie traktowanie żołnierzy w Trzeciej Rzeszy

Niezadowolenie zatacza coraz szersze kręgi

Katowice, 22. 6. (K) W ostatnich dniach zbiegło z III Rzeszy przez punkty graniczne w Cieszynie i Rybniku kilku żołnierzy na teren Polski. Wszyscy podają, że najważniejszymi powodami ucieczki z szeregów „Wehrmachtu" to nieludzkie wręcz traktowanie ich przez przełożonych. Lżono ich, zabraniano im się modlić, a żołnierza pochodzenia austriackiego nie nazywano inaczej, jak „Oesterreichisches Schwein". Ponadto złe, niedostateczne i wyjałowione pożywienie dopełniło miary.

Zbiegowie opowiadają, że w wojsku panują wręcz niesamowite stosunki i że szerzy się niezadowolenie z przełożonych, partii i Führera. Bardzo często dochodzi do nieporozumień między żołnierzami a umundurowanymi pretorianami Hitlera.

Podpisanie układów francusko-tureckich

Paryż, 22. 6. (t) Jutro po południu w Paryżu i Ankarze będą podpisane układy francusko-tureckie. Godzina uroczystości nie została jeszcze wyznaczona. Traktat, dotyczący przyłączenia sandżaku Aleksandretty do Turcji będzie podpisany w Ankarze. Układ o wzajemnej pomocy francusko-tureckiej będzie podpisany w Paryżu.

Niezależnie od tego 24 czerwca ambasador francuski w Ankarze złoży rządowi tureckiemu w imieniu rządu francuskiego oświadczenie, zapewniające, iż Francja nie wpłynie na zmianę niepodległości Syrii na rzecz trzeciego mocarstwa podczas trwania mandatu.

Miliard franków na zbrojenia wydatkowała Szwajcaria

Lucerna 22. 6. (t) Otwierając federalne święto strzeleckie prezydent konfederacji szwajcarskiej wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że w godzinie niebezpieczeństwa Szwajcarzy zmienią się z narodu pilnych pracowników w naród zbrojny, silny i zdecydowany. Naród szwajcarski gotów jest każdej chwili dokonać tej transformacji, a rada federalna nie zawaha się gdy nadejdzie chwila decyzji, powołać pod sztandary Szwajcarów.

Mówiąc o neutralności, prezydent stwierdził, że nie odstąpi Szwajcaria od tej zasady dobrowolnie uznanej w sposób najbardziej uroczysty przez wszystkie mocarstwa europejskie. Mimo to jednak w ciągu ostatnich lat Szwajcaria wydatkowała olbrzymie sumy na wzmocnienie obrony narodowej. Wydatkowano prawie miliard franków — jest to, jak na nasz mały kraj, mówił prezydent, wysiłek gigantyczny. Jestem przekonany, że Szwajcarzy w dalszym ciągu ponosić będą zawsze konieczne ofiary dla pokrycia potrzeb z zakresu obrony.

Ćwiczenia przeciwlotnicze w Opolu

Katowice, 22. 6. (K) Na dzień 26 bm. na terenie Opola i okolicy zapowiedziany jest próbny atak lotniczo-gazowy. Władze niemieckie zarządziły, by ludność zachowywała się jak w wypadku prawdziwego ataku.

„Kattowitzerka" z nazwą polską

Katowice, 22. 6. (K) „Kattowitzer Zeitung" ukazała się dzisiaj poraz pierwszy również pod nagłówkiem polskim „Gazeta Katowicka". Stoi to w związku z rozporządzeniem starosty katowickiego. Jak wiadomo, przed kilku dniami władze niemieckie nakazały wszystkim pismom polskim, wychodzącym na terenie Rzeszy, by ukazywały się pod tytułem niemieckim.

Rozprawa apelacyjna przeciw trucicielowi

Warszawa, 22. 6. (Sin.) Przez cały dzień dzisiejszy trwała w Sądzie Apelacyjnym rozprawa przeciwko funkcjonariuszowi straży w Warszawie, Zielińskiemu, skazanemu na śmierć za systematyczne trucie swej żony. Wyrok będzie ogłoszony jutro

Jubileusz tow. Dra Ozjasza Sternhella

Ktokolwiek zna nieco bliżej życie syjonistyczne w naszej dzielnicowej Organizacji Syjonistycznej zachodnio-małopolsko-śląskiej, ten wie, jak wybitną rolę odgrywa w życiu tym i w codziennej pracy syjonistycznej lokalna organizacja bielska. W każdej dziedzinie niemal, czy to chodzi o fundusze palestyńskie, czy o jakąkolwiek inną dziedzinę działalności w służbie ideału odrodzenia narodowego, Bielsko przoduje i służy za wzór sumiennej, gorliwej i pełnej szczerego entuzjazmu pracy organizacyjnej.

Jeśli zaś Bielsko może poszczycić się tak doskonałymi rezultatami, które organizacji bielskiej zdobyły zasłużoną renomę w całym ruchu naszym, jest to w dużej mierze zasługą jednego z najaktywniejszych działaczy syjonistycznych na naszym terenie tow Dra Ozjasza Sternhella, który w tych dniach obchodzi jubileusz 50-lecia.

Tow. dra Sternhella widzimy od wielu lat na każdym niemal posterunku organizacyjnym. Z zapałem i entuzjazmem prawdziwie młodzieńczym poświęca się od najmłodszych lat życia pracy w służbie narodu i jego odrodzenia, toteż słusznie zalicza się do pierwszego szeregu działaczy syjonistycznych w naszej Organizacji. Jego pracę i wielkie zasługi poniesione dla ruchu potrafią ocenić nie tylko najbliżsi towarzysze Jubilata na terenie lokalnym. Ceni je należycie i uznaje cała Organizacja, która wie, ile zawdzięcza jego niestrudzonym i ofiarnym wysiłkom.

Z okazji jubileuszu towarzyszą Czcigodnemu Jubilatowi, który znajduje się w pełni sił twórczych, najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy w służbie ukochanego przezeń ideału — ad mea weesrim szana!

—oo—

Inspekcja prem. Składkowskiego

Lublin, 22. 6. PAT. W dniu 21 czerwca rb. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie wojewody lubelskiego de Tramecourt dokonał inspekcji porządkowej powiatów puławskiego, lubartowskiego, krasnostawskiego, zamojskiego i lubelskiego w województwie lubelskim.

Rokowania polsko-angielskie rozwijają się pomyślnie

Warszawa, 22. 6. (f). Z Londynu donoszą, że minister spraw zagranicznych lord Halifax wydał w sali bankowej Foreign Office obiad na cześć polskich misji wojskowej i finansowej. W bankiecie wzięli udział prem. Chamberlain, kanclerz skarbu sir John Simon wraz z innymi członkami rządu. Miejsce honorowe zajął gen. Rajski, amb. Raczyński, minister Koc, oraz inni członkowie obu misji.

Rokowania zarówno wojskowe jak i finansowe postępują pomyślnie i nie ulega wątpliwości, że będą wkrótce zakończone ku zadowoleniu obu stron, a tym samym przyczynią się do zacieśnienia współpracy angielsko-polskiej.

Echa „walki przeciw masonom" na sali sądowej

DZIENNIKARZE SKAZANI ZA ZNIESŁAWIENIE

Sosnowiec, 22. 6. PAT. Przedmiotem rozpoznania przez sąd okręgowy w Sosnowcu było dziś 6 kolejnych spraw o zniesławienie w prasie w związku z umieszczonymi w kwietniu b. r. artykułami p. t. „Masoni w Zagłębiu Dąbrowskim" i „Tajemnica fortuny i kariery" w tygodniku „Polska Karta" i dwugodniku „Kuźnica" oraz w „Gońcu Warszawskim", zatytułowanym „Czołowi działacze O. Z. N. — masonami?"

W artykułach tych podano do publicznej wiadomości, że kilku znanych przemysłowców i działaczy społecznych m. in. prezydent m. Sosnowca Józef Kaczkowski, rejent i były wicemarszałek Senatu Antoni Bogucki, przemysłowcy Banerertz i Wilhelm Schoen oraz inż. Antoni Likiernik i inni należą i współpracują z lożą masońską „Staszic" w Sosnowcu.

Sąd skazał red. „Kuźnicy" Karola Eisermanna na 1 miesiąc aresztu i 50 zł. grzywny z zawieszeniem kary, red. „Polskiej Karty" Józefa Kojdera za zniesławienie A. Boguckiego na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny oraz za zniesławienie Banerertza, Likiernika i Schoena po 1 mies. aresztu i 50 zł. grzywny bez zawieszenia kary.

Red. „Gońca Warszawskiego" Wł. Woroszyńskiego sąd uniewinnił wobec powołania się oskarżonego na to, że jako redaktor odpowiedzialny artykułu tego nie przeglądał, gdyż artykuł ten jako polityczny należał do kompetencji innego redaktora „Gońca Warszawskiego".

—oo—

Wyjątkowy hart społeczeństwa polskiego

-- podkreśla w wywiadzie gen. Faury

Paryż, 22. 6. PAT. Dziennik „Excelsior" przynosi na pierwszej stronie wywiad, udzielony przedstawicielowi tego dziennika przez gen. Faury, który po parotygodniowym pobycie w Polsce powrócił do Paryża. Artykułowi temu dziennik daje tytuł: „Hasłem dzisiejszym Warszawy jest poszanowanie praw polskich i honoru narodu".

Polska — pisze dziennik — spokojna i zdecydowana, gotowa jest do poniesienia wszelkich ofiar w razie potrzeby dla obrony swych praw nietykalności swego terytorium i swego honoru narodowego — tak nam oświadczył gen Faury. Na wstępie swego oświadczenia gen. Faury podkreślił, iż morale nie tylko armii, ale całego społeczeństwa polskiego wyraża się dziś w wyjątkowym harcie. Polacy okazują dziś pełne zaufanie do Francji i są zadowoleni, że stosunki między obu krajami stały się normalnymi, to znaczy opartymi na wzajemnym poszanowaniu i sympatii. Rzeczą nie mniej symptomatyczną, oświadcza gen. Faury, jest, że Polacy dali wyraz swemu zdecydowaniu do obrony swych praw w razie potrzeby z bronią w ręku zanim znane było stanowisko Francji i Anglii.

Przed 20 laty Polska prowadziła wojnę armią improwizowaną. Dziś posiada ona żołnierzy podoficerów i oficerów o wartości rzadko spotykanej, rozporządzających uzbrojeniem i materiałem pierwszorzędnej wartości. Armia polska pod względem liczebności swej idzie zaraz za liczebnością armii włoskiej. Już to samo posiada duże znaczenie. Większe jednak jeszcze znaczenie posiada fakt, że liczebność ta uzupełniona jest przez przyrodzoną brawurę Polaków.

Gen. Faury zakończył swe wywody oświadczeniem, że gdy armia dosięga pewnego stopnia zwarcia i gdy naród jest zdecydowany bronić się do końca nie jest rzeczą łatwą nawet dla armii bardziej licznej przełamać taką siłę militarną. Polska trwa dziś w stanie napięcia patriotycznego, nie zagraża ona nikomu, gotowa jest współpracować w dziele odbudowy międzynarodowej, lecz nigdy nie zgodzi się na prowadzenie targu co do swych praw i swych interesów żywotnych.

Japonia odrzuca protest Anglii, Francji i U. S. A.

Tokio, 22. 6. (l) Hiszido, konsul generalny Japonii w Amoy, odrzucił notę przedstawianą mu przez kosulów W. Brytanii, Francji oraz St. Zjednoczonych w sprawie braku środków żywności, jaki daje się odczuwać w Kulangsu z powodu blokady japońskiej, paraliżującej normalny obrót handlowy.

Hoszida oświadczył„ iż blokada nie ma na celu przeszkadzanie w normalnym zaprowiantowaniu koncesji, lecz tylko uniemożliwienie wykorzystywania tego terenu jako bazy dla działalności elementów antyjapońskich. Brak środków żywności jest tutaj — podkreślił konsul Hoszida — jedynie zjawiskiem wtórnym, za które Japonia nie może być odpowiedzialna.

Mikado nie chce konfliktu z mocarstwami demokratycznymi

Tokio, 22. 6. (r) Partia wojskowa w Japonii, zmierzająca do najbardziej radykalnych posunięć, jest kierowana i opanowana przez słynną na wzorach faszystowskich opartą organizację „Czarnego Smoka", która łączy tradycyjne japońskie elementy z faszystowskimi wzorami. Do organizacji tej należą nie tylko liczni wyżsi oficerowie oraz minister wojny, lecz podobno również i ambasadorowie w Rzymie i Berlinie. „Czarny Smok" napotyka jeszcze opór cywilnych polityków i kół gospodarczych, za którymi stoi Mikado. Cesarz nie chce otwartego konfliktu z Wielką Brytanią oraz ma świadomość ciężkiej sytuacji finansowej państwa. Zarądzenia represyjne ze strony Anglii wraz z dominiami oraz Stanów Zjednoczonych i Francji pozbawiłyby Japonię tylu surowców, że nastąpiłby zupełny paraliż przemysłu wojennego, uniemożliwiający wogóle prowadzenie wojny.

Sułtan marokański u Lebruna

Paryż, 22. 6. PAT. Sułtan marokański był przyjęty na prywatnej audiencji przez prezydenta Lebrun. Następnie na cześć jego odbyło się śniadanie, w którym wzięli udział premier Daladier, ministrowie Chautemps, Bonnet, Campinchi oraz generałowie Gamelin i Vuilemin.

Nowy ośrodek medyczny U. H.

Warszawa, 22. 6. (A) Do Warszawy powrócił dziś docent Uniwersytetu warszawskiego, dr Ludwik Anigstein, który brał udział w uroczystym otwarciu ośrodka medycznego Uniwersytetu Hebrajskiego. Dr Anigstein wygłosił referat w zrzeszeniu lekarzy o nowym ośrodku medycznym na Górze Scopus.

—oo—

Bojkot pism włoskich

Warszawa, 22. 6. (f). Sprzedawcy dzienników w Warszawie, podjęli uchwałę niesprzedawania w Warszawie dzienników i tygodników włoskich.

—oo—

Anglo-francuskie rozmowy w Singapore

Singapore, 22. 6. (t). Anglo-francuskie rozmowy na temat wspólnej obrony na terenie Dalekiego Wschodu rozpoczęły się przy udziale 44 przedstawicieli wojska i marynarki obu krajów.

Z największą troską obserwuje Anglia akcję Japonii

Oświadczenie premiera Chamberlaina

Londyn, 22. 6. (t). Sprawa sytuacji na Dalekim Wschodzie pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona. Do zatargu w Tientsinie doszedł obecnie zatarg w porcie Swatow. Dowódca torpedowca brytyjskiego Thanet nie tylko nie przyjął ultimatum japońskiego, lecz, odwrotnie, stanowczo je odrzucił, oświadczając, że flota brytyjska zastrzega sobie swobodę ruchu i jej pierwszym obowiązkiem będzie zawsze przyjście z pomocą obywatelom brytyjskim. Podobne stanowisko zajął kontrtorpedowiec amerykański, stojący w porcie Swatow. Ponadto ze strony brytyjskiej, jak i amerykańskiej nadeszły już pewne posiłki i w pobliżu portu Swatow pojawił się drugi kontrtorpedowiec brytyjski „Scout" oraz drugi kontrtorpedowiec amerykański „John Pope". Obydwa kontrtorpedowce zmierzają do portu Swatow.

Sytuacja w Tientsinie pozostaje bez zmian. Premier Chamberlain, udzielając w Izbie pewnych wyjaśnień faktycznych, oznajmił, że czynione są przygotowania do ewakuacji kobiet i dzieci brytyjskich ze Swatow. W tym celu skierowane zostały do portu statki handlowe. Władze japońskie przyrzekły, jak oznajmił premier ułatwić tę ewakuację i uszanować majątek brytyjski.

Na zapytanie ze strony opozycji, czy premier nie zamierza obecnie podjąć ostrzejszej akcji, aby wyrazić oburzenie rządu brytyjskiego z racji japońskich aktów agresji, premier oświadczył, że rząd brytyjski z największą troską obserwuje akcję Japonii. W wypadku Tientsinu, gdzie sytuacja jest najbardziej drażliwa, rząd brytyjski wciąż jeszcze ma nadzieję, że uda mu się załatwić ten lokalny incydent drogą negocjacji, ale gdyby negocjacje te zawiodły, to rząd brytyjski rozważy dalsze kroki, jakie będzie musiał wówczas podjąć.

Dalsze szykany

Tientsin, 22. 6. (t). Konsulat W. Brytanii donosi, że na granicy koncesji ponownie 2 Anglików poddanych zostało rewizji, połączonej z niezwykłymi szykanami. Przetrzymano ich nagich przez kwadrans w tłumie kulisów, kobiet i dzieci chińskich. Jednego z Anglików zmuszono do otwarcia ust, w które wepchnięto jego paszport. Konsulat W. Brytanii złożył energiczny protest.

Japonia prowokuje U. S. A.

Swatow, 22. 6. PAT. Oddziały japońskie zajęły tereny, będące własnością amerykańskiej firmy „Wiliam Hunt".

Okręty amerykańskie i angielskie pozostały w porcie pomimo ponownych ostrzeżeń japońskich.

Oddziały japońskie pracują gorączkowo celem przekształcenia lotniska komunikacyjnego na wojskowe.

Sowiecka gra na zwłokę

W Londynie nie tracą nadziei na porozumienie

Londyn, 22. 6. PAT. Komunikat Agencji Tass, który głosił, że we wczorajszych rozmowach brytyjsko-francusko-sowieckich nie osiągnięto żadnych postępów, uważany jest w kompetentnych kołach brytyjskich za niezupełnie odpowiadający istotnemu stanowi rzeczy oraz jako dowód dalszej gry na zwłokę ze strony sowieckiej.

Ze strony brytyjskiej oświadczają, że w toku wczorajszych rozmów ani Mołotow, ani Potiomkin nie zajmowali względem przedstawionego im sformułowania brytyjsko-francuskiego stanowiska negatywnego, lecz poprostu unikali zajęcia stanowiska, zapowiadając że odpowiedzi swej udzielą później. Nie należy zatem wyciągać zbyt pochopnych wniosków, że negocjatorzy sowieccy ustosunkowali się negatywnie do przedstawionej im wczoraj propozycji brytyjsko-francuskiej.

Moskwa, 22, 6. (t). Dziś po południu ambasadorowie: brytyjski Seeds i francuski Naggiar oraz delegat Foreign Office dyr. Strang złożyli na Kremlu wizytę premierowi Mołotowowi, od którego otrzymali oficjalną odpowiedź rządu sowieckiego na ostatnie propozycje anglo-francuskie. Rozmowa trwała około 30 minut.

Odpowiedź sowiecka została niezwłocznie przekazana przez ambasadorów swym rządom w celu otrzymania dalszych instrukcji.

Jednocześnie sekretarz ambasadora Seeds'a Rober odleciał do Londynu, w celu poinformowania Foreign Office o przebiegu rokowań.

Skreślenie wszystkich pozycyj żydowskich uchwalono wczoraj na Ratuszu

KRAKÓW, 23 czerwca

Wczoraj wieczorem na Ratuszu odbyły się w dalszym ciągu narady Komisji budżetowo-finansowej nad budżetem m. Krakowa. Zarówno przebieg jak i wynik wczorajszych obrad wywołają niechybnie duże poruszenie i obfitować będą w dalsze konsekwencje.

Przy dyskusji nad działem „oświata" radni endeccy postawili wniosek o skreślenie subwencji 1250 zł. na teatr żydowski. R. Dr Markus oświadczył, że nie ma zamiaru na tym miejscu polemizować z antysemickimi wystąpieniami endeków, uważa jednak, że w dziale tym, wyrażającym się kwotą 931.000 zł. przeznaczoną groszową wprost sumę na potrzeby kulturalne społeczeństwa żydowskiego tym bardziej, że do niedawna jeszcze teatr żydowski otrzymywał od miasta 5.000 zł. subwencji. Wynik głosowania wypadł 9:9. Za wnioskiem głosowali endecy i Ozon, przeciwko — żydzi i socjaliści. Wobec równości głosów prez. Dr Czuchajowski zadecydował skreślenie tej pozycji. Ponieważ w tensam sposób skreślono pewne pozycje na cele socjalistyczne, radni socjalistyczni oświadczyli, że wobec tego, iż prezydent miasta zajmuje tutaj inne stanowisko aniżeli na posiedzeniu Zarządu Miejskiego uważają za bezcelowe prowadzenie dalszej dyskusji i wstrzymają się od dalszego głosowania.

R. Lauterbach (Klub żyd.) zainterpelował prezydenta, dlaczego zadecydował o skreśleniu pozycji na cele żydowskie i czy nie jest to wynikiem ostatniego wyboru prezydenta miasta, w osobie wicemarsz. Dr. Kwaśniewskiego. Prezydent oświadczył, że nie jest zobowiązany wyjaśniać dlaczego tak rozstrzygnął, uczynił to jednak dlatego, aby pokryć zwiększone w innych działach wydatki.

W dziale „zdrowie publiczne" r. Lauterbach zawnioskował podwyższenie subwencji na szpital żydowski z kwoty 3.000 zł. na 10.000 zł. i przyznanie łaźni żydowskiej kwoty 1000 zł. Wnioski te odrzucono. Nie dość na tym, endecy wystąpili z wnioskiem o skreślenie kwoty 3000 zł., przeznaczonej na szpital żydowski. Kwota ta zawarta jest w pewnej pozycji ogólnej, wyrażającej się w sumie 7.000 zł. Głosami endeków i Ozonu uchwalono skreślić odnośną uwagę, iż z kwoty 7.000 zł. ma być wypłacone 3000 zł. na szpital żydowski, a natomiast pozostawiono tę kwotę do uznania prezydenta miasta. Wniosek endecki, aby kwotę 7000 zł. zmniejszyć do 4.000 zł., nie uzyskał większości.

Wreszcie w dziale „Opieka społeczna" większością 9 głosów endeckich i Ozonu przeciw 3 głosom żydowskim skreślono wszystkie dotacje na cele żydowskie. Skreślono nawet dotację w kwocie 3000 zł., które bursa przy ul. Krakowskiej otrzymywała w tej formie, że nie płaciła za czynsz w budynku miejskim.

Wobec takiego obrotu sprawy r. Dr Markus złożył oświadczenie, że wobec podobnego ustosunkowania się większości, radni żydowscy nie biorą dalszego udziału w dyskusji i głosowaniu, zastrzegając sobie prawo zabrania głosu na plenum.

Już bez jakiejkolwiek opozycji uchwalono szereg wniosków endeckich, jak 200.000 zł. na popieranie kupiectwa polskiego itd. Uchwalono również rezolucję, aby dostawy miejskie poruczać tylko firmom polskim.

—oo—

Amb. Łukasiewicz u min. Bonneta

Paryż, 22. 6. PAT. Min. Bonnet przyjął we czwartek po poł. ambasadora R. P. Łukasiewicza oraz prezesa komisji spraw zagranicznych Senatu Berangera. Rozmowa min. Bonneta z sen. Berangerem dotyczyła expose, jakie ma Bonnet wygłosić w niedługim czasie przed senacką komisją spraw zagranicznych.

Argumenty pism niemieckich zaczerpnięte z prasy endeckiej

Berlin, 22. 6. PAT. Po wyczerpaniu co łatwiejszych argumentów w sprawie Gdańska, dzienniki niemieckie od dni paru dają dowody naiwnej bezradności. Nie mogąc wytrzymać dalej polemiki na udeptanej ziemi rzeczowych argumentów, niemieckie organy prasowe usiłują wstydliwie przysłonić samą sprawę Gdańska, a starając się nieudolnie wmówić w czytelnika niemieckiego, że istnieją przecież problemy dla Polski ważniejsze, jak np. zagadnienia m n i e j s z o ś c i o w e (sic!) lub sprawa Polesia.

Ze zdumiewającą troskliwością „National Ztg." oraz „Reinisch-Westfaelische Ztg." wskazują Rzplitej najwłaściwsze — ich zdaniem — kierunki ekspansji polskiej energii, która winna być zdrenowana przede wszystkim w kierunku Polesia. Zagadnienia mniejszościowe — podkreślają oba dzienniki — niepamiętne 8 milionów Czechów i conajmniej półtora milio. na Polaków, mieszkających na rubieżach wielkoniemieckiej Rzeszy — to równie doniosły problem w życiu państwa polskiego, gdyż — jak przyznaje łaskawie „Rheinisch-Westfaelische Ztg." — Polaków jest w Polsce... aż 55 procent.

Bułgaria powołuje 2 roczniki

Sofia, 22. 6. PAT. Bułgarska agencja telegraficzna donosi: W celu zapoznania ludzi z nowym materiałem uzbrojeniowym, w roku bieżącym w ciągu sierpnia powołane zostaną 2 roczniki rezerwistów piechoty na okres 20 dni ćwiczeń.

Czystka w „armii" słowackiej

Bratysława, 22. 6. PAT. Sano Mach zapowiedział przeprowadzenie „czystki" w armii słowackiej. Z zapowiedzi tej wynika, że z armii usunięci będą wszyscy Żydzi, oraz ci, „którzy nie potrafili zmienić swych przedawnionych poglądów". Nauczyciele powoływani będą do służby wojskowej w czasie wakacyj szkolnych.

Skandaliczny incydent na posiedzeniu Łódzkiej Rady miejskiej

Łódź, 22. 6. (G) Na dzisiejszym posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej miał miejsce skandaliczny incydent. Socjaliści wnieśli wniosek o nazwanie jednego ze skwerów imieniem Andrzeja Struga. Przeciwko temu wnioskowi zademonstrowali endecy okrzykami jakoby Andrzej Strug był wrogiem Polski. Doszło do awantury, jeden z radnych endeckich przystąpił do prezydenta Kwapińskiego chwytając go za gardło. Oburzeni radni rzucili radnego endeckiego z podium a obrady zostały przerwane. Po wznowieniu obrad przyjęto wniosek żydowski protestujący przeciwko zajściom antyżydowskim na wyższych uczelniach.

Kronika krakowska

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 42, Floriańska 15, Karmelicka 9, Zwierzyniecka 7, Dietla 76, Krowoderska 74, Kalwaryjska 27, Rakowicka 12.

Ważne dla eksporterów

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie otrzymała informacje, że przygotowany jest wyjazd paru wysłanników eksportowych, a mianowicie wysłannik eksportowy Rady Handlu Zagranicznego R. P. p. W. J. Rymarkiewicz (skrz. p. 50 Katowice) wyjedzie do Australii, — p. M. Mitraszewski (Warszawa, Solec 30) wyjedzie w charakterze wysłannika eksportowego do Iranu (Persji), a wysłannik wielobranżowy Rady Handlu Zagranicznego R. P. p. J. Kwasigroch (Warszawa, ul. Flory 3) do Singapore.

Podając o powyższym do wiadomości zaintesowanych Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie prosi równocześnie, aby firmy, które zamierzają z usług wymienionych wyżej wysłanników skorzystać, zawiadomiły ją o tym.

Władze Giełdy Zbożowo Towar. w Krakowie

Rada Giełdy Zbożowo-Towarowej w Krakowie wybrana na ogólnym Zgromadzeniu członków Giełdy w dniu 31 stycznia 1939 r. została zatwierdzona przez ministra Przemysłu i Handlu w następującym składzie: z kurii I rolniczej: Kleszczyński Bogusław, właściciel dóbr, członek Zarządu Tow. Handlu Zbożem Sp. z o. o., Jeleński Karol, właściciel dóbr;, Waydowski Jerzy, dyrektor Syndykatu Spółdz. Rolniczych, delegat Izby Rolniczej w Krakowie jako zastępca: Kański Władysław, właściciel dóbr.

Z Kurii II. rolniczo-handlowej: Inż. Michalik Józef, dyrektor Spółdzielni dla Handlu Ziemiopłodami w Krakowie. Kosiek Antoni, dyrektor Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Krakowie, Rogalski Andrzej, dyreńtor Składnicy Kółek Rolniczych w Nowym Sączu. Szutryk Piotr, dyrektor Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Żniwo" w Dębicy. Jako zastępcy: Skoczowski Henryk, dyrektor spółdzielni rolniczo-handlowej „Socha" w Wieliczce. Saczuka Wiktor, dyrektor Tow. Handlu Zbożem w Krakowie.

Z Kurii III, Przemysłowo-Handlowej: Dr. Kamberski Mieczysław, współwłaść. f-y E. Freege, Kraków. Friedrich Hieronim, współwłaściciel i dyrektor f-y Małopolska Spółka Rolna w Krakowie. Hoffmann Bruno, współwłaśc. f-my H. Hoffmann Nast.„ Kraków. Weitz Nissan, kupiec w Krakowie. Domiński Karol, dyrektor młyna „Roman" w Tarnowie, Abrahamer Izrael, właśc. młyna turbinowego w Krakowie. Dr Gutentag Artur, prokurent f-my Łuszczarnie i Młyny Krakowskie w Krakowie. Majer Samuel, kupiec w Krakowie. Lemler Mojżesz, zawiadowca f-my Młyn Krzesławice w Krzesławicach. Silbiger Szymon, kupiec w Krakowie. Hecker Wilhelm, dyrektor f-y „Ziarno" w Krakowie. Jako zastępcy: Kronengold Jakub, właść f-y Bracia Kronengold w Krakowie. Griess Herman współwłaść. f-y Fr. Bondy i Ska w Krakowie. Freund Filip, kupiec w Krakowie. Spira Maurycy, współwłaść. f-y D. Spira w Krakowie.

Z Kurii IV. Ogólnej: Płk. Miodoński Szymon, szef Intendentury OK. V. w Krakowie. Śliwiński Władysław dyrektor oddziału Spółdzielni Spoż. R. P. „Społem" w Krakowie.

Na posiedzeniu konstytuującym Rada Giełdy Zbożowo-Towarowej w Krakowie obrała: prezesem p. Kleszczyńskiego Bogusława, v. prezesami: pp. dyr. Heckera Wilhelma i dyr. Kosieka Antoniego.

Kasiarze przy pracy

W nocy nieznani sprawcy włamali się do firmy „Foresk" w Gorlicach, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej usiłowali dokonać rabunku. W ostatniej chwili kasiarze zostali spłoszeni, na skutek czego zbiegli.

Tej samej nocy nieznani sprawcy włamali się do spółdzielni rolniczej „Sierp" w Gorlicach, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli 3415.58 zł. i różne papiery wartościowe na łączną kwotę 5033 zł. Dochodzenia w toku.

Zaginięcie inkasenta

Do policji wpłynęło doniesienie, że Egon Weiss, inkasent, zamieszkały przy ul. Paulińskiej 14, zainkasował 1.700 zł. od kupców na rzecz Józefa Knapika, piekarza przy ul. Paulińskiej 14 i przywłaszczywszy je sobie zbiegł.

Lista wyborców na Kongres wyłożona do wglądu

Główna Komisja Wyborcza na XXI. Kongres Syjonistyczny komunikuje:

Lista wyborców na Kongres wyłożona jest do wglądu od dziś tj. od piątku 23 czerwca. Listę przeglądać można w lokalu przy ul. Wielopole 9, parter dziś w piątek 23 bm. od 1-szej do 6-tej popoł. Reklamacje odnośnie uchybień w liście należy wnosić w tym samym terminie w biurze G. K. W., Wielopole 9.

2.000 złotych spłonęł

Często słyszy się o stracie zaoszczędzonego grosza spowodowanej przez własną lekkomyślność.

Ostatnio wypadek taki zdarzył się w Świeciu na Pomorzu, gdzie rolnik Lipski — zamiast umieścić pieniądze w P. K. O. — „schował" je w sienniku. W parę dni potem wybuchł pożar, który strawił dom i zabudowania gospodarcze wraz z ukrytymi w sienniku 2.000 złotych.

Wianki na Wiśle

W dniu 24 bm. na zakończenie tegorocznych „Dni Krakowa" odbędzie się na Wiśle pod Wawelem tradycyjna uroczystość Wianków, z której dochód przeznaczony zostaje na F. O. M.

Młodzież ucieka z domów

Po zakończeniu roku szkolnego zanotowano w Krakowie kilka wypadków wydalenia się młodzieży z domów rodzicielskich. Policja otrzymała doniesienie pięciorga uczniów wzgl. uczenic, a to: 14-letniego Zbigniewa Starostki, 12-letniego Macieja Starostki, 13-letniej Zofii Mikulskiej, 13-letniej Anny Slonimki i 14-letniego Władysława Słowińskiego.

Tajemnicza zbrodnia pod Krakowem

Wczoraj przed południem we wsi Sanki koło Krzeszowic pod Krakowem dokonano zagadkowej zbrodni. Wśród nieustalonych na razie okoliczności został tam zastrzelony gajowy Jan Gibas. Sprawcy zbrodni na razie nie ujawniono.

Echa skrytobójczej zbrodni

Krakowski Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę skrytobójczego morderstwa, którego ofiarą padł Julian Korczyk z Łękawicy. Jak wykazały dochodzenia, Klorczyka wywabiono w nocy z mieszkania i zastrzelono przed domem.

Śledztwo wykazało, że żona zamordowanego Julia Klorczykowa zdradzała go od dłuższego czasu, a chcąc pozbyć się męża, weszła w porozumienie z wróżbitą Bronisławem Batko, który zobowiązał się za pewną opłatą zabić Klorczyka, biorąc w tym celu od Klorczykowej strzelbę i dwa naboje.

Sąd I-szej instancji uznał Batkę winnym zabójstwa a Klorczykową winną nakłaniania do zabójstwa i zasądził oboje na dożywotnie więzienie. Po rozprawie wyszło jednak na jaw, że Batko nie dokonał sam zbrodni, lecz wynajął do tego celu za 150 zł niejakiego Władysława Grzesiura, który w końcu również został zasądzony na dożywotnie więzienie.

Wyrok na Grzesiura stał się prawomocny a jedynie Klorczykowa i Batko wnieśli apelację. Wczoraj krakowski Sąd Apalecyjny rozpatrywał tę sprawę i zatwierdził wyrok skazujący oboje na karę dożywotniego więzienia.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, teatr nieczynny

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Piątek, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba"

REPERTUAR TEATRU „SCALA".

Piątek, godzina 7 i 9.30 wiecz.: Gościnne występy teatru „Małe Qui Pro Quo", rewia „Nic nie wiadomo".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Studentka" (Melcheine Renaud, Constant Remy) i „Żelazne hełmy" (Luis Trenker).

APOLLO: „Gdy Madelon"... (Henri Garat).

ATLANTIC: „Słowiczek" (Shirley Tempie) i „Droga w nieznane" (Ray Milland, Frances Farmer).

L. O. P. P.: „Podwójne wesele" (William Powel, Myrna Soy) i „Pensjonarka" (Deanna Durbin, Herbert Marshall)

PROMIEŃ: „Modelka" z Joan Crawford i Spencer Tracy

SZTUKA: „Trzy niewiniątka" (Loretta Young)

SWIT: „Niebezpieczna miłość".

UCIECHA: „Pięciu urwisów", „Hotel Holywood"

WANDA: „Zatracona ulica" (Pod fałszywym oskarżeniem).

——oo——

KONKURS NA POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

Redakcja „Okienka na świat", tygodnika dla dzieci i młodzieży rozpisuje, podobnie jak w ubiegłym roku konkurs na powieść dla młodzieży i wyznacza jako główną nagrodę — 100 złotych.

Warunki konkursu: 1) Powieść musi być osnuta na tle życia Żydów w przeszłości lub teraźniejszości. 2) Powinna obejmować około 100 stron arkuszowych pisma maszynowego (na 2-ce) 3) Termin nadsyłania powieści do 1 października 1939. 4) Redakcja zastrzega sobie prawo pierwodruku nagrodzonych powieści. Adres Redakcji: Kraków, Al. Słowackiego 52.

——oo——

— DYREKCJA ŻYD. GIMNAZJUM KUPIECKIEGO W KRAKOWIE, STRADOM 10, zawiadamia, że BADANIE LEKARSKIE kandydatów do klasy I-szej odbędzie się W NIEDZIELĘ, dnia 25 czerwca, dla chłopców o godz. 8.30, dla dziewcząt o godz. 11-tej. 4487k

——oo——

— WPISY DO KL. I. POWSZECHNEJ Żydowskiego T-wa Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie, począwszy od rocznika 1933 przyjmuje codziennie od godziny 9 do 15 z wyjątkiem sobót i świąt Sekretariat, ul Brzozowa 1. 5. W klasach pierwszych nauka rozpoczynać się będzie o godzinie 8.45 rano.

ZE SPORTU

Dziś początek turnieju Makkabi

Wczoraj wieczorem odbyło się losowanie turnieju jubileuszowego Makkabi. Rozgrywki rozpoczynają się dziś o godz. 9 przedpołudniem i 3 pop. Dziś o godz. 6 pop. odbędzie się atrakcyjny mecz szczypiorniaka Dror (Lwów), Makkabi (Warszawa).



Piątek, 23 czerwca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.57 Pleśń poranna; 7 Audycja poranna; 11.30 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Wiadomości bieżące i gospodarcze oraz program na dziś; 13.50 14.45 Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach, opowiad. Marty Wańkowiczówny (cz. III) dla młodzieży; 15 Muzyka popularna w wyk. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Pieśni Marcelego Popławskiego w wyk. Anieli Szlemińskiej; 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Sonaty skrzycowe W. A. Mozarta w wyk. Stan. Mikuszewskiego (skrz.) i Adama Kopycińskiego (fort.); 17.30 Muzyka i jej znaczenie dla społeczeństwa — pog. muz. wygł. dr Zdz. Jachimecki, prof. U. J.; 17.50 Odczyt: „W dżunglach Madagaskaru" wygł. dr inż. J. Kiełpiński; 18 Dawna muzyka w w wyk. F Macalika (viola da gamba). Akomp. M. Sacewicz; 18.25 Koncert poznańskiego chóru katedr. pod dyr. ks. Giebnrowskiego; 19 Książki, do których się wraca: „Księgi Dżungli" R. Kiplinga, szkic literacki W. Horzycy; 19.20 Chwila Biura Studiów; 19.30 Przy wieczerzy. Wykonawcy Mała Ork. P. R. pod dyr. St. Dzięgielewskiego, Irena Gadejska (sopr.) Wł. Bożyk (tenor); 20.25 Dokąd jechać w święto? 20.30 Z boisk i bieżni; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dzien. wiecz., wiad. meteor. i sport., program na jutro; 21 „Opowieść o Fr. Schubercie" (I aud.) „Pod czarnym koniem" aud. słowno muz., w opr. prof. Ł. Kamieńskiego; 22 Oryginalny teatr wyobraźni „Obraz" słuchowisko J. Czechowicza (wznowienie), reżyseria W. Radulskiego; 22.37 Igor Strawiński: Symfonia psalmów — w wyk. orkiestry i chóru pod dyr. kompozytora (płyty); 23—23.05 Ostatnie wiadomości dzien. wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA. 6.30 Pleśń poranna i gimnastyka; 6.57 p. Kraków; 17 Muzyka taneczna (płyty); 18 p. Kraków; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. niem. i węg.; 23.20 Płyty.

KATOWICE. 5 Płyty; 6.57 p. Kraków; 17 Pogad. sportowa i turystyczna; 17.10 Koncert popularny; 18 p. Kraków; 20.15 Wiadom. z Polski w jęz. czeskim; 20.25 Pogad. roln.; 20.35—23.05 p. Kraków.

LWÓW. 6.57 p. Kraków; 13.25 Godzina gospodyni; 14.10 Aud. dla młodzieży; 14.35 Wiadom. gospod. i giełda lwowska; 17 Wiadom. bież.; 17.10 Najpiękniejsze sonaty; 18 p. Kraków; 20.25 Pogad. roln.; 20.35—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 6.57 p. Kraków; 13.50 Koncert życzeń; 14.40 Wiad. giełdowe; 14.45 p. Kraków; 17 „Humor w muzyce tanecznej; 17.55 Jak spędzić święto? 18 p. Kraków; 20.25 Ze świata pracy; 20.35—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert orkiestry Opery Królewskiej, w programie utwory Dworzaka; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Płyty; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku) 13.30; Sygnał czasu koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Recytacje biblijne w wyk. Efraima Goldsteina; 19.15 Krótka audycja z płyt; 19.18 O współczesnej poezji palestyńskiej (Pogadanka o Sz. Szalomie — z ilustracjami); 19.45 Komunikat meteorologiczny, dziennik wiecz. (po hebrajsku); 20 Recital fortep. z płyt); 20.15 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Pogadanka aktualna; 20.45 Muzyka z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Muzyka skandynawska. WIEŻA EIFFLA: Koncert ork.

19 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa; 19.45 Kwartet a-moll Schuberta. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RADIO ROMANIA: 19.15 Koncert wieczorny. SOFIA: 19.50 „Turandot" — opera Pucciniego.

20 BRUKSELA FRANC.: Konert. cLUBLANA: Koncert wieczorny. LUKSEMBURG: 20.15 Koncert kwintetu piosenkarzy. LONDYN REG: Godzinka śmiechu. BUDAPESZT: 20.30 Muz. operetkowa. KOWNO: Koncert symfoniczny. LYON: Koncert wieczorny. PARIS PTT.: Koncert muzyki symfonicznej. SZTOKHOLM' 20.40 Radiokabaret.

21 FLORENCJA: Koncert. OSLO: Melodie norweskie. POSTE PARISIEN: Transmisja z Folies Bergeres. LUBLANA: 21.10 Koncert kwartetu mandolinistów. WIEŻA EIFFLA: 21.30 Muzyka kameralna. RZYM: Soliści. DROITWICH. Koncert Chopinowski. MEDIOLAN: 22.15 Koncert symfoniczny.

22 BUDAPESZT: Koncert orkiestrowy. KOWNO: Muzyka lekka. DROITWICH: 22.15 Koncert. LUKSEMBURG: 22.20 Muzyka kameralna.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna. BUDAPESZT: Muzyka cygańska. FLORENCJA: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Koncert nocny. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.



KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 22 czerwca. Pszenica 80 proc. ziarn. szklista 26.50—27, jednolita czerwona i biała 26—26.25, zbierana 25.25—25.75, żyto standart I 17—17.25, st. II 16.50—16.75, jęczmień jednolity 19.50—20, przemiałowy 18.50—18.75 pastewny 17—17.50, owies niezadeszczony 20.50—21, standart I. (lekko zadeszczony) 19.50—20, standart II (zadeszcz. dop.) 19—19.25, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 47.50—50, wyciągowa 5 proc. 46.50—49.50, gat. I. 50 proc. 44.50—46, gat. I 65 proc. 40.50—42, gat. 35-65 proc. 37.50—39.50, gat. II 50-60 proc. 35—36.50, gat. 50-65 proc. 34.25—34.75, gat. II 60-65 proc. 28.25—28.75, pastewna 14—14.50, razowa 95 proc. 34.25—34.50, mąka żytnia okręgu krakowskiego gat. IA 55 proc. 28.75—29.25, razowa 95 proc. 25.50—26, mąka żytnia okr. poznańsk. gat. I 55 proc. 29—29.50, otręby pszenne standartowe miałkie 11.25—11.50, średnie 9.75—10, żytnie standartowe 11.25—11.50, jęczmienne 12—12.25. Obroty i tendencja pszenica 66 mocna, żyto 47.5 mocna, jęczmień 10 spokojna, owies 31 spokojna. Ogólny obrót 616 ton. Tendencja ogólna mocna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 22 czerwca. Pszenica 25.50—26, żyto 15.50—15.75, jęczmiona plus 50 gr, owies pierwszy i drugi standart plus 25 gr, mąka pszenna wszystkie gatunki plus 1 zł, mąka żytnia plus 50 gr, reszta notowań bez zmiany. — Obroty i tendencja: pszenica 300 mocna, żyto 765 spokojna, jęczmień 40 spokojna, owies 40 spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 22 czerwca. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 107.50. Żyrardów 46.50—47, Haberbusch 59.50—60, Ostrowiec 77,, Modrzejów 17, Lilpop 77—78,, Starachowice 48—43.50. Węgiel 30—30.50. Tendencja nieco mocniejsza z wyjątkiem Banku Polskiego.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 60, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 75—76, II em. 76.25, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 79, II em. 81, 5 proc. poż. konwersyjna 65—62—60, 5 proc. poż. konwersyjna kolejowa 59, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 61, odc. drobne 60, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 40. Tendencja nieco mocniejsza.

Listy zastawne: 4½ proc. ziemskie ser. V. 56, 5 proc. listy m. Warszawy z 1933 r. 62.50—62.25—63.50, drobne 64.50, 5 proc. listy m. Warszawy z 1936 r. 63. Tendencja nieco mocniejsza.

Dewizy: Bruksela 90.60, Amsterdam 282.40, Londyn 24.91, Nowy Jork kabel 5.32 1/8, Oslo 125.10, Paryż 14.11, Sztokholm 128.40, Zurych 119.95. Tendencja niejednolita.

Zdrojowiska

RABKA. Wakacje w Słońcu i Radości spędza młodzież szkolna celowo i skutecznie w Instytucie G. Spierera w Rabce — willa „PORĘBIANKA", Telefon 259. Zgłoszenia w Rabce i w Krakowie przy ul. Gertrudy 12a, telefon 104-55. 3727g

AKADEMICKA KOLONIA w Rabce-Zdroju. Lipiec — Sierpień. Pokoje słoneczne. Wikt pensjonatowy 5 razy dziennie. Opieka lekarska. Zniżki kolejowe i klimatyczne indywidualne. Opłata za 4 tygodnie 115.— zł. — Zgłoszenia: Warszawa, Chłodna 18/23. Kraków: Floriańska 5/12, of. I. p. tel. 201-94 godz. 19—21.30. UWAGA! Od 1 lipca zgłoszenia kierować: Kolonia Akademicka, Rabka-Zdrój. Willa „Lilia" 3791g

ZAKOPANE — UCIECHA. Komfortowy pensjonat dla młodzieży i dzieci. — Duży ogród, tarasy, gry, zabawy, doborowa kuchnia, opieka pedagogiczna. Zgłoszenia: Inż. Leuchter. Kremerowska 2, tel 189-82. Genia Leuchter. Zakopane, Uciecha, tel. 13-37. 8131k

ZAKOPANE. Najprzyjemniej spędzisz czas w znanym komfortowym pensjonacie „JURAND" ul. Chałubińskiego. Duża polana i las — ping-pong, siatkówka, koszykówka. — Kuchnia rytualna. Kierownictwo turystyczne w osobie p. Henka Reichmana. — Roth. 3813k

ZAKOPANE. Pełnokomfortowy pensjonat „BIAŁA RÓŻA" ul. Witkiewicza pod zarządem Zieglerów i Goldbergów. Kuchnia rytualna. Opieka dla dzieci. Kierownictwo turystyczne. Ceny przystępne. 3769g

ZAKOPANE. — Podaję do wiadomości Sz. Gości, że nadal prowadzę komfortowy pensjonat „ADELA" w Białem. Hanna Ornerowa. 4497k

ZAKOPANE — OPIEKA Pełnokomfortowy pensjonat dla MŁODZIEŻY i dzieci Drowej BLOCHOWEJ. Willa „HEŃKA" Droga do Białego. TELEFON 1557. 4147k

ZAKOPANE. Obecnie prowadzimy pełnokomfortowy pensjonat „TYTAN", Zamojskiego. Wykwintna KUCHNIA RYTUALNA, telefon 19-49: BAJTNEROWIE. 4072k

SZCZYRK. Komfortowa willa „Zacisze" poleca pokoje słoneczne, kuchnia wykwintna, ściśle rytualna, duży ogród, rzeka. Zarząd Kleinowie.

KROŚCIENKO n/D. Pensjonat „KWIATEK" R. Przeworskiej poleca słoneczne pokoje z pierwszorzędnym utrzymaniem. Ogród. Plaża. Wykwintna kuchnia rytualna. 8171g

USTROŃ — „TRZY RÓŻE" Telefon 41 poleca pełnokomfortowe, słoneczne pokoje. Kuchnia pierwszorzędna — ŚCIŚLE RYTUALNA. Ceny niskie. 2943k

ZAWOJA. Jeszcze kilka miejsc wolnych do pensjonatu dla młodzieży prof. Reinholda, Starowiślna 84, telefon 215-34. 3790g

KALWARIA. Pokoje na sezon letniskowy. Smaczna kuchnia rytualna. Również na śluby i zaręczyny poleca: Jadłodajnia Higieniczna właśc.: Schöngut, Kalwaria Zebrzydowska. 3795g

ZALESZCZYKI! Kolonia — pensjonat dla młodzieży — akademików Pierwszorzędne utrzymanie — pobyt 4-ro tygodniowy 95 zł. Wyjazd 1 lipca — Zgłoszenia: Leon Statter, Grabowskiego Boczna 11/2, tel. 117-85. 4230k

Różne

4 SŁOWA: NOŻYKI „LEO-LUKSUSOWE" GOLĄ CUDOWNIE. 3392k

WYKWINTNE obiady — za 1 zł wydaje inteligentna rodzina żydowska. Brzozowa 12/3. 2249k

ANTENY zbiorowe od złotych osiemdziesiątpięć. — Wielka oszczędność dla właścicieli domów. Przedsiębiorstwo urządzeń elektrycznych i wszelkich napraw „Lux" Dembitzer, Kraków, Poselska 13, telefon 133-35. 4229k

GALWANIZUJE
NIKLO-CHROM
KRAKÓW, TARŁOWSKA 6
TEL. 119-61.

ZGUBIŁ uchodźca z Niemiec portfel o zawartości: paszport, metryka urodzin i książeczka wojskowa, wystawione na nazwisko Mozes, Aron Zollmann ur. 26/7 1892 r., które dla znalazcy nie przedstawiają żadnej wartości. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem do Adm. „Nowego Dziennika". 3794g

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok. Majer Scherer, Sanok. 4237k

Interesy handlowe

KTO pożyczy 25.000 zł na realność w większym mieście powiatowym. Hipoteka i gwarancja bankowa jako zabezpieczenie. Cesja na czynsz od 20 lokatorów. — Odsetki wedle umowy. Pewna lokata. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4499". 4499k

KUŚNIERZ samodzielny, karta rzemieślnicza) poszukuje drugiego z niewielką gotówką dobrego fachowca, celem wspólnego usamodzielnienia się. Odpowiedni lokal do dyspozycji. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod 7129" 3781g

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 809k

KUPIĘ okazyjnie gabinet i kluby w dobrym stanie. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „4221". 4221k

Sprzedaż

RURY antenowe radiowe — okazyjnie tanio. Lewkowicz, Kraków, Starowiślna 30. 3765g

WÓZKI dziecięce — największy wybór, najniższe ceny — gotówką — ratami, najtaniej: Polski Dom Handlowy KRISCHER — Kraków, Zwierzyniecka 6.

LODOWNIE „FRIDDOR" przez hermetyczne uszczelnienie są doskonałym schronem przeciwgazowym dla potraw. — „Thermia", Kraków, Prądnicka 20. — Tel. 200-60. 8261k

FASCYNUJĄCO PIĘKNA ŚWIEŻA CERA!

OPALENIZNA BEZ OPARZENIA



Nowy Krem Sportowy Tokalon zawiera nowoodkryte składniki, które zapobiegają oparzeniom skóry, przepuszczając jednocześnie dobroczynne ultrafioletowe promienie słoneczne. Umożliwia szybkie, piękne, równe opalenie bez zaczerwienienia skóry, oparzeń lub najmniejszej dolegliwości. Chroni skórę przy każdej pogodzie. Odżywia — odmładza — czyni skórę miękką i gładką jak aksamit. Dla mężczyzn, zarówno jak dla kobiet. Nie tłuści. Nie plami.

BEZPŁATNIE: Każdy czytelnik tego pisma może otrzymać pudełko nowego Sportowego Kremu Tokalon zupełnie bezpłatnie. Należy przesłać 20 groszy w znaczkach na zwrot kosztów porto, opakowania i innych do firmy „Ontax" oddział 31-P Warszawa, Stępińska 9.

„TECHNORYS"
Pl. KOSSAKA 2
Tel. 225-75
Rysownictwo techniczne, kopiowanie planów, pisanie i powielanie na maszynach

GARAŻ do wynajęcia Starowiślna 72. Informacje telefon 184-58 w godz. 17—17.30 7167f

DO WYNAJĘCIA magazyn na lekki przemysł, Skawińska 11/8. 3777g

PEŁNOKOMFORTOWE — dwupokojowe mieszkanie — nowowykończony dom, przecznica Juliusza Lea od lipca do wynajęcia. Wiadomość: Tel. 160-17 lub 142-29.

CZTEROPOKOJOWE pełnokomfortowe mieszkanie etażowe, centralne ogrzewanie, Potockiego 12 III p. do wynajęcia. — Nowa nadbudówka. Oglądać 11.30—13.30. Wiadomość: Skład dywanów tamże. 4228k

Wolne posady

PRAKTYKANTA do konfekcji przyjmę. Bross, Rynek 12. 4228k

ZDOLNA, uniwersyteckie wykształcenie, miłej powierzchowności, poszukuje pracy biurowej lub gewernerki, ewentualnie wyjazd eleganckim domu. Zgłoszenia: „4231" Adm. „Nowego Dziennika". 4231k

PANNA Żydówka poszukuje posady gospodyni lub do pielęgnowania chorych ewentualnie towarzyszki. — Miejscowość obojętna. Zgłoszenie Garfunkel, Horodyszcze Poste-restante koło Sambora. 3796g

KURSY SAMOCHODOWE, Kraków, Krupnicza 14, Telefon 206-88 — prowadzone przez fachowców Prawo jazdy gwarantowane. Wpisy codziennie. 3937k

▼▼▼▼▼▼▼▼▼

ANGIELSKIEGO KARMEL KOLETEK TRZY 3830g

PRZEPISUJĘ na maszynie Voglówna, Gołębia 2 m. 8. tel. 109-97. 3202g

Sprzedaż

MEBLE LAKIEROWANE: PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! Schor Bracka 6, Starowiślna 8. 3680k

PRYW. ŻYD. KOED.
GIMNAZJUM KUPIECKIE
LICEUM HANDLOWE
KURS ABITURIENTÓW
PRAWA SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH

EGZ. WSTĘPNE:
26 i 27. VI. 1939
28 i 30. VI. 1939

OSTATNIE DNI WPISÓW

KRAKÓW - STRADOM 10 — TEL. 164-40 — SEKRETARIAT 10-2 i 6-8.

POWAŻNA fabryka ekstraktów piekarskich poszukuje wprowadzonego przedstawiciela w piekarniach na województwo krakowskie i śląskie. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „4225". 4225k

300 ZŁOTYCH miesięcznie można łatwo zarobić u siebie w domu. Nauczę lub przystąpi do spółki — specjalista. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „7141" 3780g

Posad poszukują

KSIĘGOWY bilansista, samodzielna siła biurowa i handlowa, drzewiarz, obejmie odpowiednią placówkę biurową lub handlową. — Oferty Adm. „Nowego Dziennika" „Piętnastoletnia praktyka — 4163". 4163k

SAMODZIELNA buchalterka-korespondentka obejmie posadę zastępczą na lipiec. Przyjmie również pracę na godziny. — Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „3766" 3766g

PRZYJMĘ zajęcie towarzyszki, ewentualnie opiekę rekonwalescenta także na wyjazd. Zgłoszenia „Pielęgniarka" Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków. 4232k

MATURZYSTKA, kurs handlowy, maszynopismo, szuka posady (ewent. do sklepu). Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4223". 4223k

KRAWIEC pierwszorzędny szyje ubrania, zarzutki po cenach nader przystępnych. Najnowsza technika kroju! Ignacy Beer, Gertrudy 12, narożnik Sarego. Tel. 205-90 3626g

TOREBKI damskie artystycznie wykonuje Dietla 34/8. Tamże odnawianie zniszczonych. 3793g

BUCHALTERKA samodzielna korespondentka polsko-niemiecko-angielska ze stenografią polsko-niemiecką obejmie posadę. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „7093". 3753g

POSZUKUJĘ posady inkasenta albo zastępcy za kaucją. Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika" pod „7113". 3771g

Nauka i wychowanie

KURSY KROJU Halpern-Süsserowej rozpoczynają **KURS WAKACYJNY:** — Wpisy: Kraków, **KRUPNICZA 18.** 3751g

UDZIELAM lekcji pisania po żydowsku i תנך גמרא ע' פ' תוספת וגם פוסקים Oferty szczegółowe wysłać pod Kraków, skrytka poczt. 495. 3742g

DO EGZAMINU hebrajskiego ze wszystkich klas oraz do Bar-Micwa przygotowuje sumiennie rutynowany nauczyciel. Przemyska 8, m. 21 od 11—1. 3600k

NAUCZYCIEL — uchodźca z Niemiec, absolwent Hebrajskiego Pedagogium w Wiedniu (najlepsze świadectwa) udziela lekcji języka **HEBRAJSKIEGO, — ANGIELSKIEGO I NIEMIECKIEGO** — oraz przygotowuje do gimnazjum (łacina, matematyka etc.) Zgłoszenia Sławkowska 25/5 — telefon 162-64. 3773g

Matrymonialne

SZADCHEN dyskretny, zleceniami inteligentnych panów na stanowisku, poszukuje młodych pań zamożnych domów. Zgłoszenia piśmienne dołączonym znaczkiem A. G. Kraków, Wielopole 3 m. 5. 3752g

Lokale

NA BIURO pokój frontowy, osobne wejście z klatki schodowej, I p. Jasna, wolny. Wiadomość: tel. 184-93. 3740g

NOWOCZEŚNIE urządzony pełnokomfortowy pokój osobne wejście — nowy dom, centrum do wynajęcia — Wenecja 3/5. 3755g

PODARTE WORKI PAPIEROWE z cementu w większej ilości do sprzedania. Zapytania: Adm. „Nowego Dziennika" pod „4226". 4226k

PARASOLE OGRODOWE w wielkim wyborze poleca Fabryka Parasoli „Afka", — Kraków, Miodowa 10. Ceny fabryczne! 4021k

PLUSKWY tępi doszczętnie oryginalny płyn **JOK:** Drogeria **SCHAPSENSOHNA** — Kraków — Plac Nowy.

UWAGA! Koszule sportowe w wielkim wyborze po cenach fabrycznych, Fabryka bielizny „EGA", Kraków, Szewska 23. 3838k

PŁASZCZYKI, Wyprawki niemowlęce, konfekcja dziecięca **NAJTANIEJ** Obständer, Rynek 11. 2057k

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.